

Westerplatte – walka na symbole • Polski Biały Krzyż • Lidia Lwow-Eberle

cena 8 zł (w tym 8% VAT)

NR 11 (180) • listopad 2020

DVD z filmami: *Opowieści Rodowiczów*

Po kądzieli i po mieczu



BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI



numer indeksu 433713
nakład 15 000 egz.



ZOSTAWIĆ ŚLAD



SPIS TREŚCI

Piotr Niwiński – Lidia Lwow-Eberle 3

Jan M. Ruman – Zostawić ślad 12

Zostawić ślad

Kazimierz Krajewski – Nekropolie akowskie na Nowogródzczyźnie
i Grodzieńszczyźnie 14

Szymon Nowak – Jak starsi koledzy...

Młodzieżowe organizacje antykomunistyczne i ich upamiętnianie 32

Katarzyna Lisiecka – Poświęcili życie dla Niepodległej 37

Działalność opozycji antykomunistycznej w PRL zakończyła się zwycięstwem. Upadł komunizm, mamy wolny, niepodległy kraj, demokratycznie wybierane rządy. Zwycięstwo zostało jednak okupione wielkimi wyrzeczeniami i ciężką pracą, a nawet cierpieniami działaczy i ich rodzin.

Grzegorz Łeszczyński – „TU rodziła się Solidarność” 65

Z okazji czterdziestej rocznicy strajków sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność” Biuro Edukacji Narodowej IPN przygotowało ogólnopolską wystawę plenerową „TU rodziła się Solidarność”. Jej celem jest ukazanie tego wielkiego ruchu społecznego jako bohatera zbiorowego, którego siła tkwiła w jedności i masowości.

Paweł Rokicki – Z pokolenia na pokolenie 70

Karol Litwin – Pamięć o wojnie polsko-bolszewickiej i ofiarach Katynia 79

Tomasz Sikorski – Bohaterowie Niepodległej 82

W roku 2018, w związku ze zbliżającą się setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości, powstała koncepcja stworzenia serii wydawniczej IPN „Bohaterowie Niepodległej”. Kilkadziesiąt broszur, które już się ukazały, to znacząca pomoc nie tylko dla nauczycieli historii.

Piotr Kędziora-Babiński – Ekshumacje
żołnierzy Armii Ochotniczej
i upamiętnianie jej bohaterów 90

Zdzisław Życieński – Ojciec i Syn 95

Trzeciego grudnia tego roku
mija siedemdziesiąta pierwsza rocznica śmierci
Kazimierza Żebrowskiego i jego syna Jerzego.
Ich losy mają wymiar antycznej tragedii, a przecież
nie były fikcją literacką.

Sylwetki

Adam Hlebowicz – Grażyna Lipińska
(1902–1995) 102

Komentarze historyczne

Aleksandra Rybińska-Bielecka – Polski
Biały Krzyż 116

Karol Chwastek – Westerplatte – walka
na symbole 128

Czułam, że jestem częścią
Solidarności – z Teresą Bochwic
rozmawia Ewa Tylus 132

Pisarze Niepodległości

Marek Kleceł – Służyć piórem.
Juliusz Kaden-Bandrowski
(1885–1944) 142

XII Międzynarodowy Festiwal Filmowy NNW

Tomasz Ostojski
– Filmy o Wolności 153

Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,
Adam Hlebowicz, dr Kazimierz Krajewski,
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,
dr hab. Sebastian Ligarski, dr Agnieszka Łuczak,
dr Marcin Majewski, dr hab. Filip Musiał,
dr Wojciech Muszyński, Jan M. Ruman,
dr hab. Krzysztof Sychowicz

Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji
(tel. 22 5818813,
wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),
dr Filip Gańczak (filip.ganczak@ipn.gov.pl),
Jakub Gołębiowski
(jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),
Romuald Niedzielko –
zastępca redaktora naczelnego
(romuald.niedzielko@ipn.gov.pl),
Jan M. Ruman – redaktor naczelny
(jan.ruman@ipn.gov.pl),
Andrzej Sujka (andrzej.sujka@ipn.gov.pl),
Ewa Tylus (ewa.tylus@ipn.gov.pl),
Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),
Piotr Życieński – fotoreporter

Sekretariat: Maria Wiśniewska
(tel. 22 5818819, maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny: Sylwia Szafrąnska
Projekt okładki i tamanie:
Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Adres do korespondencji:
ul. Postępu 18, 02-676 Warszawa

Druk:
LEGRA Sp. z o.o. ul. Albatrosów 10c,
30-716 Kraków

Na okładce: Fragment muralu #PokoleniaNiepodległej
na budynku Archiwum IPN we Wrocławiu. Fot. IPN



Fot. AIPN

Piotr Niwiński

Lidia Lwow-Eberle

Dla współtowarzyszy broni – „Ewa”, „Lala”; dla mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” – miłość jego życia; dla nas, badaczy dziejów najnowszych Polski i szerokiego grona miłośników walk o niepodległość – kobieta symbol, i to w wielu wymiarach.

Bez wątpienia jest symbolem wielokulturowości Polski, zapewne jednym z ostatnich żyjących reprezentantów Polski Jagiellonów. Z urodzenia rosyjska arystokratka, z serca i przekonania polska patriotka. Wychowana w rosyjskiej rodzinie, dla Polaków jest jednym z wielkich bohaterów środowiska Żołnierzy Wyklętych.

Coraz bardziej Polka

Lidia Lwow urodziła się 14 listopada 1920 r. w Plosie, w obecnym obwodzie iwanowskim, nad Wołgą. Była córką Leona Lwowa, inżyniera agronoma, oraz Barbary z Tiuchanowów. Oboje skończyli studia w Moskwie. Oba rody, zarówno ze strony matki, jak i ojca, to wybitna rosyjska arystokracja. Jeden z pradziadków Lidii, ksiązę Aleksiej Fiodorowicz Lwow, skomponował w 1833 r. muzykę do hymnu Rosji *Boże, zachowaj Cara*. Inny, dalszy krewny – ksiązę Jerzy Lwow – stanął w 1917 r. na czele Rządu Tymczasowego. Była to więc rodzina mocno zakorzeniona w tradycji rosyjskiej państwowości. Lidii jednak przyszło żyć w czasach, kiedy Rosja, jakiej służyli jej przodkowie, przestała istnieć. Państwo carów bezpowrotnie przeszło w ręce bolszewików.

Trudno się zatem dziwić, że w 1921 r., tuż po narodzinach córki, rodzina Lwowów wyemigrowała do Polski, chroniąc się przed zbrodniczym systemem komunistycznym. Osiedła w Nowogródku, gdzie ojciec Lidii podjął pracę jako nauczyciel w gimnazjum rosyjskim, a następnie został wykładowcą szkoły rolniczej na przedmieściach. Wkrótce objął też stanowisko agronoma powiatowego w nowogródzkim starostwie. Funkcję tę pełnił do początku lat trzydziestych. Otrzymał wówczas nową posesję w jednym z majątków ziemskich na Wileńszczyźnie – w Kobylinku. Tam właśnie przeniosła się cała rodzina. Tam również urodził się młodszy brat Lidii – Borys.

Lidia początkowo uczęszczała do gimnazjum państwowego w Nowogródku, a po przeprowadzce do Kobylnika, położonego nad jeziorem Narocz, kontynuowała naukę w gimnazjum w Świącianach. W 1938 r. zdała tam maturę.

Tak wspominała po latach tamten czas utrwalania w sobie miłości do nowej Ojczyzny: „W Nowogródku mieszkało wielu Rosjan, mama w ogóle nie znała jeszcze języka polskiego, ale uczyła się. [...] Rozmawialiśmy po rosyjsku, na zewnątrz po polsku. [...] Wychowywało mnie harcerstwo. W Nowogródku byłam zastępową. Razem z męską drużyną jeździliśmy na obozy. [...] Chodziliśmy z pochodniami, pielęgnowaliśmy mo-

giły, również Niemców, z pierwszej wojny światowej, zapalaliśmy świeczki. Na historii dowiadywałam się, jak carowie postępowali z Polską. Czułam się coraz bardziej Polką”.

Wtedy też poznała swoich przyszłych współtowarzyszy walki – Janinę Wasilójc, przyszłą sanitariuszkę „Jachnę” w 5. Wileńskiej Brygadzie AK, czy Zdzisława Badochę „Żelaznego”, dowódcę szwadronu tej brygady.

Widać z życiorysu Lidii, że w II Rzeczypospolitej narodowość nie była obciążeniem, nie determinowała drogi życiowej. W tamtych czasach wartość człowieka objawiała się w jego wyborach. W tym przypadku – w wyborze zaangażowania w budowanie polskiej państwowości. Lidia Lwow-Eberle deklarowała po latach: „W domu mówiliśmy po rosyjsku, byłam Rosjanką, ale taką, dla której Polska to była Ojczyzna. I nadal jest”.

W październiku 1938 r. rozpoczęła studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Skończyła zaledwie pierwszy rok, gdy wybuchła wojna. Lidii Lwow nigdy już nie było dane zostać prawniczką.

Sowieckie zagrożenie

Zajęcie przez Sowieców polskich Kresów było dla rodziny Lwowów podwójnie tragiczne i niebezpieczne. Już drugi raz stracili swoją Ojczyznę, a jednocześnie oni – „biali” Rosjanie – jawili się nowej komunistycznej władzy jako szczególni wrogowie. Dość szybko Leon Lwow został aresztowany przez NKWD i pod fikcyjnymi zarzutami skazany i zesłany za Ural. Pracował tam przy wyrębie lasów i jako pomoc w miejscowym kołchozie, ale zsyłkę na szczęście przeżył.

Lidia w tym pierwszym okresie okupacji sowieckiej odbyła kilkumiesięczny kurs nauczycielski, korzystając ze swej świetnej znajomości języka rosyjskiego. Została mianowana nauczycielką w wiejskiej szkole w Plecieszach nad jeziorem Narocz, a niedługo później także w pobliskiej wsi Kupa. Jej matka z młodszym bratem Borysem w dalszym ciągu mieszkali w Kobylniku i początkowo byli na utrzymaniu dwudziestoletniej Lidii. Wkrótce jednak wyrzucono ich z mieszkania. Z pomocą w tych trudnych chwilach przyszedł leśniczy z Kobylnika, który przygarnął ich do swego domu i dał możliwość zarobkowania przy pracach leśnych. Z czasem Barbara Lwow podjęła pracę w miejscowej mleczarni. Rodzina bardzo obawiała się wywózek, które zaczęły się 10 lutego 1940 r. i objęły całe środowiska uznane przez władze okupacyjne za szczególnie niebezpieczne – to znaczy mocno związane z polską państwowością. Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. ocalił Lwowów.



W pierwszym rządzie Lidia Lwow „Ewa” i rtm. Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, Wileńszczyzna, wrzesień 1943 r. Fot. AIPN

U boku „Łupaszki”

Lidia dalej uczyła w szkołach. Jednocześnie utrzymywała kontakt z miejscową polską siatką konspiracyjną. Te kontakty zwróciły uwagę niemieckich władz okupacyjnych, ale i sowieckich partyzantów. Zaczęły się inwigilacja, wypytywania sąsiadów, robiło się niebezpiecznie.

„Pewnego letniego dnia – zapamiętała Lidia Lwow – do mojego domu podjechali na bryczce ludzie w mundurach policji białoruskiej i zabrali mnie ze sobą. Nie zdawałam sobie sprawy, co się stało. Ale jak tylko odjechalismy od domu, to od razu przeszli z białoruskiego na polski. Powiedzieli, że mieli przyjechać, żeby zabrać mnie do oddziału”.

I tak 12 sierpnia 1943 r. wstąpiła do pierwszego oddziału partyzanckiego Okręgu Wileńskiego AK, dowodzonego przez ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”. Przyjęła pseudonim „Ewa”. Jednak już po dwóch tygodniach, 26 sierpnia 1943 r., oddział „Kmicica” został podstępnie rozbrojony i w większości wymordowany przez sowiecką brygadę partyzancką dowodzoną przez płk. Fiodora Markowa. Lidii Lwow

udało się uciec i dołączyć wraz z innymi ocalałymi do rtm. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Został on wcześniej wyznaczony przez komendę Okręgu Wileńskiego do objęcia dowództwa nad oddziałem „Kmicica”, ale dotarł na miejsce tuż po masakerze polskich partyzantów. Na bazie rozbitków w krótkim czasie stworzył oddział nazwany wkrótce 5. Wileńską Brygadą AK. „Ewa” była w niej sanitariuszką.

Brała udział w większości walk 5. Wileńskiej Brygady, i to zarówno z Niemcami, jak i partyzantką sowiecką. W trakcie bitwy z niemiecką grupą pacyfikacyjną pod Worzianami 31 stycznia 1944 r. została ranna. Mimo to dwa dni później z poświęceniem pełniła funkcję sanitariuszki podczas kolejnej bitwy – pod Radziuszami, gdy oddział „Łupaszki” zaatakowały trzy brygady partyzantki sowieckiej.

Wiosną 1944 r. Lidę połączyło z komendantem uczucie. Od tego momentu stała się nierozłączną towarzyszką życia „Łupaszki” – aż do ich wspólnego aresztowania przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Niestety, z powodu przeciwności losu nie było im dane się pobrać.

23 lipca 1944 r., po rozwiązaniu 5. Brygady przez rtm. „Łupaszkę”, zdecydowała się zostać przy nim i walczyć dalej. Na początku sierpnia razem z Szendzie-

Jedno z serii żartobliwych zdjęć; od lewej: Longin Wojciechowski „Ronin”, Władysław Chojecki „Podbipięta”, Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”; na rękach partyzantów – Lida Lwow; Wileńszczyzna, wrzesień 1943 r. Fot. AIPN



larzem w dziesięcioosobowej grupie przedostała się na Białostoczczyznę. Przyjęła wówczas pseudonim „Lala”. Mimo trudnych warunków zimowych cały czas kontynuowała działalność niepodległościową, tym razem jako żołnierz Oddziału Partyzanckiego Okręgu Białostockiego AK/AKO. Znow z poświęceniem pełniła funkcję sanitariuszki. 11 listopada 1944 r. otrzymała awans do stopnia kaprała z cenzusem.



W kwietniu 1945 r. wyszła w pole z kadrowym oddziałem odtwarzanej 5. Brygady. W jej szeregach brała udział w walkach z NKWD, Urzędem Bezpieczeństwa, Milicją Obywatelską i „ludowym” Wojskiem Polskim. „Lala” służyła pomocą medyczną, ale też pełniła funkcję łączniczki. W uznaniu zasług 3 maja 1945 r. otrzymała awans do stopnia plutonowego z cenzusem, a 15 sierpnia tego samego roku – do stopnia podporucznika czasu wojny. W opinii dołączonej do wniosku mjr „Łupasza” napisał wówczas: „Całkowicie oddana sprawie, odważna, w dużej potyczce

Lidia Lwow i mjr Zygmunt Szendzielarz
w góralskich strojach; Osielec,
wiosna 1948 r. Fot. AIPN



Zdjęcia sygnalityczne Lidii Lwow, lipiec 1948 r. Fot. AIPN

z Niemcami, pomimo że została ranna w rękę, niosła sanitarną pomoc, nadal posuwając się w pierwszej linii natarcia”. Także w sierpniu 1945 r. nadano jej Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami.

Po rozwiązaniu 5. Brygady na Białostocczyźnie, w listopadzie 1945 r. przeniosła się z mjr. Szendzielarzem na Pomorze. Tu, w ramach eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK, w kwietniu 1946 r. 5. Brygada ponownie wyszła w pole. W jej szeregach nie mogło zabraknąć „Lali”. Uczestniczyła w wielu akcjach na Pomorzu, Warmii i Mazurach. W sierpniu 1946 r. wzięła udział w spektakularnym partyzanckim rajdzie od Borów Tucholskich, przez byłe Prusy Wschodnie, aż na Białostocczyznę. Tam razem z mjr. „Łupaszka” dołączyła do 6. Wileńskiej Brygady AK, dowodzonej przez kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”. Pozostali na Podlasiu aż do „amnestii” lutowo-kwietniowej 1947 r., uchwalonej przez nowy sejm, wybrany w sfałszowanych przez komunistów wyborach. Był to szczególnie trudny czas dla całego środowiska niepodległościowego, które przestało widzieć szanse na jakąkolwiek zmianę sytuacji w Polsce. Mimo sugestii i możliwości, mjr „Łupaszka” nie chciał wyjechać z kraju. Uważał, że musi dopilnować, aby wszyscy jego podkomendni mogli w miarę bezpiecznie opuścić oddziały partyzanckie. Razem z Lidią Lwow zaczęli ukrywać się w różnych konspiracyjnych

kwaterach na południu Polski. W ramach ogólnopolskiej operacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego o kryptonimie „X” (wymierzonej w całe środowisko wileńskie) 30 czerwca 1948 r. aresztowano ich w Osielcu.

Więzenie i nowe życie

W procesie komendy eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK Lidia Lwow została oskarżona m.in. o współpracę z Niemcami – razem z ppłk. AK Antonim Olechnowiczem „Pohoreckim”, kpt. AK Henrykiem Borowskim „Trzmiel”, ppor. AK Lucjanem Minkiewiczem „Wiktorem” i jego żoną Wandą Minkiewicz „Danką” oraz mjr. Zygmunt

tem Szendzielarzem „Łupaszka”. 2 listopada 1950 r. skazano ją na karę dożywotniego więzienia na mocy przepisów dekretu z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy oraz dla zdrajców Narodu Polskiego,

Lidia Lwow-Eberle jest symbolem niezłomnego i ofiarnego żołnierza. Jest też symbolem niezwykłego pokolenia, które nie pytało, dlaczego ma walczyć o niepodległość Polski, lecz po prostu o nią walczyło.

go, co – biorąc pod uwagę jej drogę życiową – było zabiegiem szczególnie haniebnym. Wszyscy oskarżeni w jej procesie mężczyźni otrzymali wyroki śmierci, które wykonano w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie 8 lutego 1951 r.

Lidia Lwow była więziona w Fordonie i szczególnie ciężkim więzieniu dla kobiet w Inowrocławiu (w izolatce). Z uwagi na zły stan zdrowia, 26 listopada 1956 r. uzyskała zgodę na przerwę w odbywaniu kary. Dopiero w styczniu 1957 r. na skutek rewizji nadzwyczajnej prokuratora generalnego PRL złagodzano jej wyrok do 15 lat więzienia, a następnie darowano jej odbywanie reszty kary.

Podjęła wówczas studia archeologiczne w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Skończyła je w 1962 r. jako magister archeologii. Po wielu staraniach (ciążyła „bandycka” przeszłość zapisana w jej aktach personalnych) rozpoczęła pracę w Muzeum Warszawy. Była kustoszem w Komisji Archeologicznej Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego i uczestniczyła w odbudowie zamku. Stworzyła w 1973 r. unikalne Muzeum Cechu Rzemiosł Skórzanych i nim kierowała.



Lidia Lwow-Eberle na Festiwalu NNW otrzymuje Sygnet Niepodległości. Fot. Archiwum Festiwalu NNW

W 1961 r. wyszła za mąż za historyka Jana Eberlego i wkrótce urodziła córkę Justynę. W 1984 r. Lidia Lwow-Eberle przeszła na emeryturę, ale zaczęła natychmiast aktywną działalność w organizacjach kombatanckich Armii Krajowej. Zbierała wszelkie informacje na temat swoich koleżanek i kolegów z partyzantki i starała się ustalić okoliczności śmierci Zygmunta Szendzielarza.

Zawsze odważnie promuje do dzisiaj historię i etos AK, prezentuje aktywną postawę antykomunistyczną.

Symbol pokolenia

Obchodząca setne urodziny Lidia Lwow-Eberle to symbol niezłomnego i ofiarnego żołnierza. Jest też symbolem niezwykłego pokolenia, które nie pytało, dlaczego ma walczyć o niepodległość Polski, lecz po prostu o nią walczyło. W nas wszystkich, którzy mieli zaszczyt Ją spotkać i poznać, świadectwo Jej postawy życiowej, świadomego wyboru bycia Polką wzbudza zobowiązanie do zachowania, teraz w czasach pokoju, mądrego, świadomego patriotyzmu, odwagi i konsekwencji w działaniu, wierności dokonywanym wyborom.

Cześć i chwała Bohaterom! Cześć i chwała Lidii Lwow-Eberle! *Ad multos annos.*



Piotr Niwiński (ur. 1966) – historyk i politolog, dr hab., profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Nauk o Bezpieczeństwie UG, pracownik Oddziałowego Biuro Badań Historycznych IPN w Gdańsku. Autor książek: *Okręg Wileński AK 1944–1948* (1999); *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanatów wileńskiej AK 1945–1980* (2009); (współautor) *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku* (2013); *Ponary. Miejsce „ludzkiej rzeźni”* (2015) i in.

Jan M. Ruman

Zostawić ślad

Czas pandemii to nie jest dobry moment na obchody dwudziestolecia Instytutu Pamięci Narodowej. Kiedy powstawał, przez wielu kojarzony był z teczkami, z demaskowaniem tajnych współpracowników bezpieki. Po latach okazuje się, że częściej przyczynia się do odrodzenia i zachowania zacieranej przez komunistów pamięci o Bohaterach Niepodległej.

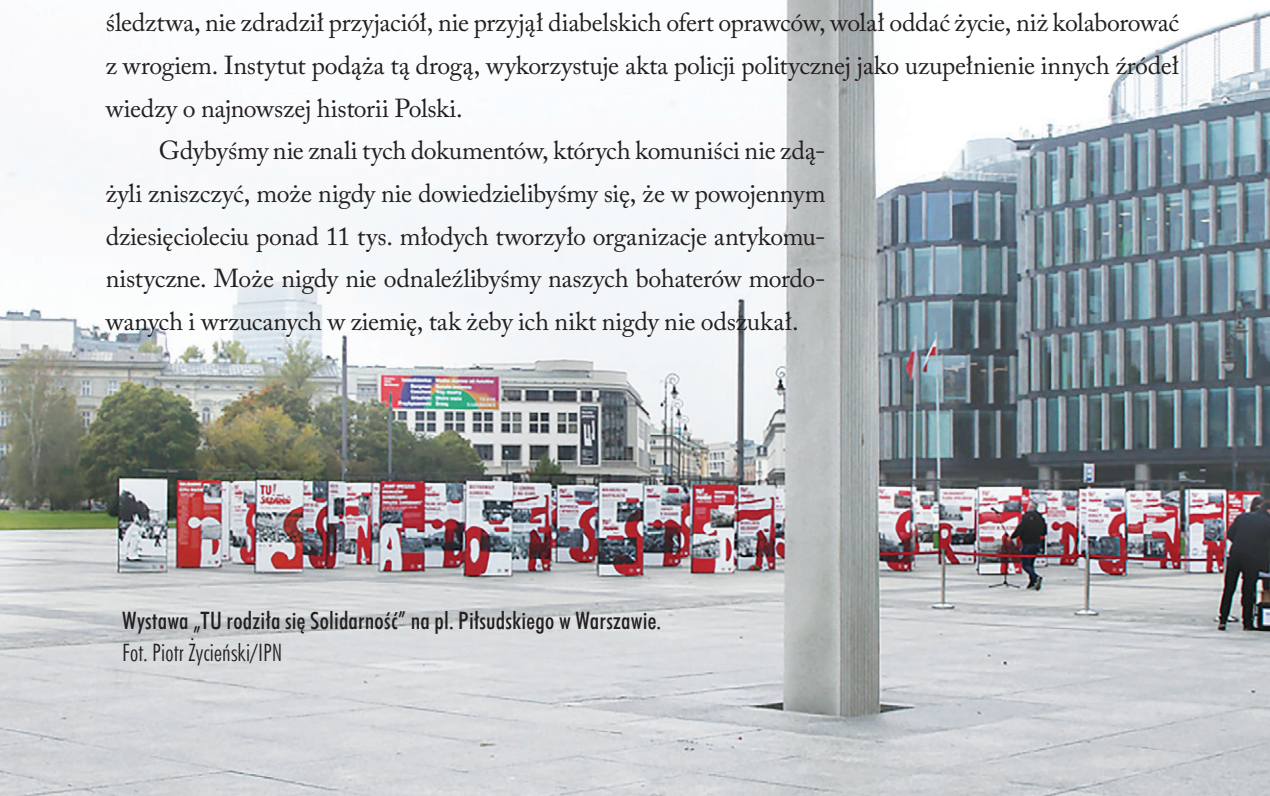
P przed dwudziestu laty głównym zadaniem Instytutu było przejęcie akt pozostałych po służbach specjalnych PRL. Gdyby ułożyć tecki grzbiet przy grzbiecie, to złożyłyby się one na dziewięćdziesięciokilometrowy zbiór. Archiwiści mieli więc nie lada problem ze skatalogowaniem, uporządkowaniem i opisaniem tych dokumentów. Wydawało się, że to syzyfowa praca, że nigdy nie uda się opracować spuścizny po organach represji komunistycznego państwa. Służby, od których ją przejmowano, nie ułatwiały zadania, nie pomagały rozeznaczyć w tonach przekazywanych papierów. Co więcej, do dziś słyszymy, że u kolejnego esbeka znajdowane są tecki, które – wbrew prawu – zatrzymał, sprywatyzował, żeby mieć przepustkę do nowych czasów, żeby móc szantażować tych, którzy w tamtych latach nie zachowali się, jak trzeba.

Z perspektywy lat widać jednak, że Archiwum IPN to nie tylko zbiór materiałów kompromitujących wielu ludzi. Często, dzięki badaniu akt komunistycznego aparatu ucisku, możemy uzyskać dodatkowe świadectwa potwierdzające niezłomność polskich bohaterów. Historycy odkrywają, że ktoś, pomimo brutalnego śledztwa, nie zdradził przyjaciół, nie przyjął diabelskich ofert oprawców, wolał oddać życie, niż kolaborować z wrogiem. Instytut podąża tą drogą, wykorzystuje akta policji politycznej jako uzupełnienie innych źródeł wiedzy o najnowszej historii Polski.

Gdybyśmy nie znali tych dokumentów, których komuniści nie zdążyli zniszczyć, może nigdy nie dowiedzielibyśmy się, że w powojennym dziesięcioleciu ponad 11 tys. młodych tworzyło organizacje antykomunistyczne. Może nigdy nie odnaleźlibyśmy naszych bohaterów mordowanych i wrzucanych w ziemię, tak żeby ich nikt nigdy nie odszukał.

Wystawa „TU rodziła się Solidarność” na pl. Piłsudskiego w Warszawie.

Fot. Piotr Życieński/IPN





Odsłonięcie tablicy „Polscy wierni” poświęconej Harcerskiej Grupie Pogromców Komunistów na budynku Szkoły Podstawowej nr 9 w Suwałkach. Fot. IPN

Może do dziś nie mielibyśmy rozeznania, kto zasługiwał na zaufanie w czasach podziemnej Solidarności, a kto był prowokatorem lub kapusiem. Nie potrafilibyśmy odróżnić rodzin, w których kolejne pokolenia zmagaly się o niepodległość Polski, od tych, które od pokoleń szkodziły polskiemu interesowi narodowemu i wysługiwały się obcy.

Instytut Pamięci Narodowej coraz częściej wychodzi naprzeciw potrzebom już nie tylko historyków i politologów opisujących losy Polski w dwudziestym stuleciu, ale także wielu ludzi, którzy choć nie zajmują się profesjonalnie naukowymi badaniami nieodległej przeszłości, chcą ją jednak poznawać, by uczyć się żyć tu i teraz i budować trwałe fundamenty przyszłości. Oprócz publikacji setek poważnych tomów przeznaczonych raczej dla specjalistów, Instytut wydaje serie popularnych broszur ukazujących sylwetki ludzi, którzy wywalczyli nam upragnioną wolność. Dzieciom i młodzieży proponuje komiksy oraz gry edukacyjne i krótkie filmy rozbudzające zainteresowanie depozytem przekazanym nam przez pokolenia przodków.

Spośród ponad pięciuset miejsc strajków lipcowych i sierpniowych IPN plenerową wystawą „TU rodziła się Solidarność” przypomniał pięćdziesiąt kilka. Najpierw miała ona budzić świadomość lokalną, potem, w czterdziestą rocznicę powstania Związku i wielkiego ruchu społecznego, regionalne elementy ekspozycji złożyły się na monumentalną całość zaprezentowaną w sercu stolicy, na pl. Piłsudskiego.

W największych miastach, ale także w niewielkich ośrodkach miejskich i wiejskich Instytut upamiętnia poprzez uroczyste odsłonięcia tablic i okolicznościowe wystawy, często zapomnianych, lokalnych bohaterów: ochotników z czasów wojny polsko-bolszewickiej, wybitne postaci odbudowujące polską państwowość po latach zaborów, obrońców Ojczyzny z 1939 r., partyzantów i konspiratorów, żołnierzy, którzy nie pogodzili się z niesprawiedliwym dla Polski końcem wojny, młodzież sprzeciwiającą się komunizmowi, wierną postawę Kościoła, opozycjonistów i działaczy Solidarności. Czy to ma sens? Czy mają sens żmudne często poszukiwania nieznanych miejsc pochówku tych, którzy oddali życie dla Niepodległej? Czy potrzebne są na szkołach upamiętnienia uczniowskich i harcerskich antykomunistycznych grup oporu?

Po kilkudziesięciu latach komunistycznego zakłamywania historii niełatwo przywrócić pamięć o polskiej drodze do wolności. Instytut konsekwentnie podejmuje to zadanie, tworząc trwałe znaki zwycięstwa wszędzie tam, gdzie ktoś szedł „wyprostowany wśród tych co na kolanach”. Nasze książki, tablice, wystawy mają tylko jeden cel – zostawić ślad. Ślad heroicznego zmagania o Niepodległą.

Kazimierz Krajewski

Nekropolie akowskie na Nowogródczyźnie i Grodzieńszczyźnie

Cmentarze żołnierzy AK na Nowogródczyźnie i Grodzieńszczyźnie znajdują się na ogół – dzięki staraniom instytucji RP, rodaków zamieszkałych na Białorusi i tych przyjeżdżających z Polski – w dość dobrym stanie. Jednak do dzisiaj wiele miejsc pochówku AK-owców oczekuje jeszcze na odnalezienie.

Gdy kilkanaście lat temu miałem okazję wędrować po cmentarzach na północno-wschodnich Kresach wraz ze śp. Januszem Krupskim, wówczas ministrem kierującym Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych; śp. Bolesławem Lisowskim, prezesem Nowogródzkiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK, oraz z kombatantami, zwróciliśmy uwagę na pewien fakt. Otóż oprócz cmentarzyków i kwater akowskich uderzała duża liczba pojedynczych mogił żołnierzy AK, najczęściej urządzonych przez rodziny poległych lub miejscową

» Na Białorusi wciąż panuje patriotyzm sowiecki połączony z niewytłumaczalnym rusofilstwem. Wedle obowiązujących tam stereotypów AK-owcy to »uzbrojeni bandyci mordujący pokojowych radzieckich obywateli«. Nawet gdy ci rzekomi »bandyci« ginęli w walkach z Niemcami.

Wą ludność. Zaczęliśmy wtedy dyskutować o sposobie opieki nad tymi grobami. Mieliśmy świadomość, że wkrótce odejdą ostatni starzy ludzie dbający o mogiły i mogą one zaginąć, zajęte przez nowe pochówki. Minister Krupski był zwolennikiem ekshumowania

żołnierzy spoczywających w tych rozproszonych grobach i pochowania ich w zbiorowych akowskich kwaterach na większych cmentarzach, tak aby miały zapewnioną opiekę przez kolejne lata. Padły jednak i głosy przeciwne, zwracające uwagę, że nie powinniśmy »odbierać« tych poległych ludziom, którzy się nimi opiekowali. Należało się też liczyć ze sprzeciwem władz białoruskich. W kraju tym wciąż bowiem panuje patriotyzm sowiecki połączony z niewytłumaczalnym rusofilstwem. Wedle obowiązujących tam stereotypów AK-owcy to *woorużonnyje bandyty, kotoryje unicztozali mirnych sowietskich grażdian* [uzbrojeni bandyci mordujący pokojowych radzieckich obywateli]. Nawet gdy ci rzekomi »bandyci« ginęli w walkach z Niemcami. Cóż dopiero mówić o poległych w starciach z partyzantką sowiecką i w latach samoobrony przed NKWD po definitywnej aneksji Kresów przez Związek Sowiecki w wyniku zmywy jałtańskiej.

Zmienne warunki polityczne

Zanim przejdziemy do bardziej szczegółowego omówienia akowskich nekropolii na Białorusi, przypomnijmy pokrótce historię opieki nad nimi w kolejnych okresach najnowszej historii. W czasach ZSRS w ogóle nie mogło być mowy o jakichkol-

wiek zorganizowanych działaniach. Poszczególne kwatery akowskie zachowały się tylko dzięki determinacji mieszkańców, często kobiet, których bliscy są w nich pochowani, jak np. w Szczuczynie i Wawiórcie. Sytuacja była tym trudniejsza, że władze PRL nie wykazywały najmniejszej troski o te groby (gdy wysokiej rangi oficer „ludowego” WP wziął udział w uroczystości na kwaterze Jana Piwnika „Ponurego” i jego żołnierzy w Wawiórcie, czuł się w obowiązku zadenuncjować władzom sowieckim liczny udział młodzieży z miejscowej szkoły, co naturalnie zrodziło negatywne dla niej konsekwencje).

Istotna, niestety krótkotrwała zmiana nastąpiła po upadku Związku Sowieckiego. Ówczesne władze białoruskie, aczkolwiek w ograniczonym zakresie, pozwoliły stronie polskiej na działania dotyczące opieki nad nekropoliami wojennymi. Były one realizowane głównie przez czynniki i instytucje społeczne, takie jak Straż Mogił Polskich prof. Zdzisława Juliana Winnickiego z Wrocławia czy Fundacja Ochrony Zabytków śp. Stanisława Karolkiewicza „Szczęsnego”, korzystająca z dalece niewystarczającego wsparcia instytucji rządowych – przede wszystkim Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, kierowanej przez śp. Andrzeja Przewoźnika. Straż Mogił Polskich zlokalizowała i oznaczyła swymi charakterystycznymi krzyżami dziesiątki polskich nekropolii wojennych, głównie akowskich, a FOZ przy wsparciu ROPWiM odnowiła lub wybudowała wiele kwater i cmentarzy akowskich (Naliboki, Nieciecz, Stryjówka, Surkonty, Szczuczyn i inne). Niektóre nekropolie (np. kwatery akowskie w Naczy i Jancewiczach w ziemi lidzkiej czy cmentarzyki połowe w Worzianach i Mikuliszkach w wileńskiej części Białorusi) zostały odnowione przez gremia kombatanckie. Zresztą regułą było, że kombatancki z wileńsko-nowogródzkich oddziałów AK bardzo czynnie angażowali się w ochronę grobów swych towarzyszy broni. Uaktywnili się także miejscowi Polacy, dla których opieka nad grobami wojennymi stała się istotnym czynnikiem integracyjnym.

Sytuacja ulegała pogorszeniu w miarę umacniania się na Białorusi systemu władzy obecnego prezydenta. Nastąpiło rozbitcie Związku Polaków na Białorusi na organizację, której kierownictwo wyłonione w demokratycznych wyborach było uznawane przez władze polskie, i na strukturę animowaną przez administrację Aleksandra Łukaszenki. Miało to także istotne znaczenie dla sprawy grobów akowskich, gdyż ograniczyło i wyhamowało dynamikę działań miejscowej społeczności polskiej. Trzeba także wspomnieć o niekonsekwencji i niekiedy wręcz nieodpowiedzialności

Surkonty, cmentarzyk polowy, na którym spoczywają ppłk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz” i jego podkomendni, polegli w boju z Wojskami Wewnętrznymi NKWD 21 sierpnia 1944 r. Fot. ze zbiorów autora

naszych instytucji rządowych zajmujących się sprawami polskimi na Wschodzie. Jako nietrafne należy ocenić m.in. zlikwidowanie ROPWiM, instytucji mającej wypracowane metody działania, a także nieprecyzyjne rozdzielanie jej kompetencji między różne państwowe podmioty organizacyjne (nie mówiąc o środkach na finansowanie opieki nad nekropoliami). W ostatnich latach pojawiło się wiele organizacji i środowisk

podjęających przy wsparciu rządowym opiekę nad nekropoliami akowskimi, jednak ich działalność wydaje się dalece nieskoordynowana i chaotyczna, niekiedy dość powierzchowna. Optymistycznym zjawiskiem jest jednak włączanie się do tych prac miejscowego środowiska polskiego. Cały czas o polskie nekropolie wojenne, w tym akowskie, troszczą się konsekwentnie ZPB oraz rodacy z Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej – przy wsparciu Konsulatu Generalnego w Grodnie. Co przyniesie najbliższa przyszłość – przekonamy się wkrótce.

„Dla Ciebie, Polsko”

Spójrzmy teraz na akowskie nekropolie na Białorusi. Do pierwszych urządzonych po 1990 r. zalicza się cmentarz polowy w Surkontach w rejonie raduńskim obwodu grodzieńskiego. Spoczywa na nim ppłk CC Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz” wraz z 36 swymi podkomendnymi, wśród których jest sześciu oficerów Nowogródzkiego Okręgu AK. Polegli oni 21 sierpnia 1944 r. w walce z Wojskami Wewnętrznymi NKWD. Bój w Surkontach określany jest jako „polskie Termopile” – tu uratowany został honor polskiego oręża po haniebnym rozbrojeniu oddziałów AK pod Wilnem. Miejscowy cmentarz wzniesiono staraniem ROPWiM i FOZ. W uroczystym poświęceniu nekropolii wzięła udział mniej więcej stuosobowa delegacja byłych





Kwatera ragnerowców – żołnierzy IV batalionu 77. pp AK w Niecieczy, wiosna 1944 r. Fot. ze zbiorów autora

żołnierzy AK z Polski – a wśród nich wdowa po ppłk. „Kotwiczu” Irena Kalenkiewiczowa i kilku ocalałych uczestników bitwy. Obecnie cmentarz jest otoczony stałą opieką Polaków z Lidy. Często odwiedzają go grupy gości przyjeżdżających z Polski. Kilku poległych pod Surkontami ekshumował szef Biura Informacji i Propagandy Ośrodka AK Lida Józef Kaleciński „Adil” i pochował w akowskiej kwaterze na cmentarzu w Jancewiczach – obok por. Aleksandra Warakomskiego „Świra”, zabitego przez Niemców komendanta Ośrodka Lida, i żołnierza AK z Lidy Mariana Jończyka. Wśród ekshumowanych byli m.in. Jerzy Kaleciński „Kosinus” (syn Józefa) oraz dowódca kompanii lotniczej ppor. Stanisław Dźwinel „Dzwon” i ppor. Walenty Wasilewski „Jary” (drugi z synów profesora, Zygmunt Kaleciński „Sinus”, pozostał we wspólnej mogile z ppłk. „Kotwiczem”). Z bitwą surkoncką wiąże się też jedna z najsmutniejszych znanych mi mogił partyzanckich. To zapomniany grób Eugenii Myszkówny – sanitariuszki AK poległej 21 sierpnia 1944 r. – na nieczynnym cmentarzyku wiejskim wśród kołchozowych pól pod Rekściami. Ze zbiorowej mogiły w Surkontach ekshumował ją ojciec, który wkrótce został aresztowany przez NKWD. Dwa lata temu ta zapomniana przez wszystkich mogiła została przez dobrych ludzi odnowiona.

Kolejna nekropolia urządzona przez fundację, którą kierował Karolkiewicz, to cmentarzyk polowy w Stryjówce pod Jeziorami w rejonie grodzieńskim, na którym spoczęło ok. 30 żołnierzy VIII Uderzeniowego Batalionu Kadrowego AK, dowodzonego przez Zbigniewa Czarnockiego „Czarnego”, poległych 20 września 1943 r. w boju z niemiecką grupą operacyjną. Karolkiewicz na poświęcenie cmentarzyka zaprosił księdza katolickiego oraz duchownego prawosławnego i przedstawicieli miejscowych władz. W ten sposób obiekt związany z trudnymi relacjami polsko-białoruskimi (gdyż do ataku na polskich partyzantów doszło w wyniku denuncjacji ze strony okolicznej ludności) został zaakceptowany i „przyswojony” przez miejscowych. Nie odnotowano tu nigdy żadnych aktów wandalizmu!

W Szczuczynie (miasteczku będącym siedzibą rejonu w obwodzie grodzieńskim) FOZ urządziła kwaterę 25 partyzantów z VII batalionu 77. pp AK por. CC Jana Piwnika „Ponurego”, poległych w akcji 29 kwietnia 1944 r. na garnizon żandarmerii i policji (spośród 18 wziętych do niewoli AK-owców kilku rozstrzelano w Lidzie, a pozostałych powieszono w egzekucji w Mińsku). Mieszkańcy Szczuczyna dbali o mogiłę w minionym półwieczu XX w. i nie pozwolili, by zaginęła o niej pamięć. W obecnym kształcie została urządzona w 1994 r.

W Niecieczy (rejon lidzki, obwód grodzieński) na cmentarzu parafialnym FOZ odnowiła kwaterę ponad 30 żołnierzy IV batalionu 77. pp AK, dowodzonego przez ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera”, poległych w walkach stoczonych w latach 1943–1944. Spoczywa tu także 8 żołnierzy I batalionu 77. pp AK poległych w bitwie z Niemcami pod wsią Suchary w kwietniu 1944 r. Początki tej kwatery sięgają końca czerwca 1943 r., kiedy to pochowano tu pierwszego poległego z oddziału ragnerowców – sierż. Władysława Miszczuka „Ojca”, który został śmiertelnie ranny 29 czerwca 1943 r. w zwycięskim boju z kompanią sowiecką z Brygady im. Lenina pod Pacukami, pacyfikującą w tym rejonie polskie wioski i mordującą AK-owców. Następne pochówki miały miejsce już w lipcu i sierpniu 1943 r. – spoczęli tu wówczas partyzanci polegli w walkach z Niemcami pod Jamontami i Żamojdzia. W obrębie kwatery partyzanci wzniesli wysoki krzyż z napisem „DLA CIEBIE POLSKO”. Obecnie na cmentarzu w Niecieczy jest kwatera z dwoma rzędami murowanych grobów i centralnym pomnikiem w formie obelisku z krzyżem i tablicą memoratywną z napisem „ŻOŁNIERZOM I i IV BATALIONU/ 77 PUŁKU PIECHOTY/ ARMII

KRAJOWEJ/ POLEGŁYM W WALKACH ZA POLSKĘ/ NA ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ/ 1941–1945”. Nekropolia została urządzona w 1992 r.

Na cmentarzu w Nalibokach FOZ wzniosła w 1994 r. obelisk poświęcony 128 mieszkańcom tej miejscowości, zamordowanym 8 maja 1943 r. podczas napadu sowieckiej partyzanckiej Brygady im. Stalina w odwet za zorganizowanie z nakazu władz niemieckich wiejskiej *samoachowy* (samoobrony). Spalono wówczas większość zabudowań wraz z kościołem, co wyraźnie wskazuje na ludobójczy charakter tej „operacji”, podczas której bolszewicy, prowadzeni przez żydowskich przewodników wyłonionych ze swych oddziałów, kierowali się nienawiścią narodową i religijną, ukierunkowaną przeciwko Polakom-katolikom. Ciekawe, jak zakończy się śledztwo w sprawie tej zbrodni prowadzone przez pion śledczy IPN. Działania oddziału NZW Romualda Rajsa „Burego” w 1946 r. przeciwko mieszkańcom kilku białoruskich wiosek wspierających reżim komunistyczny, obejmujące ok. 70 ofiar, prokurator IPN uznał za „ludobójstwo”. Nasuwa się pytanie, czy ta sama instytucja zastosuje identyczną miarę w stosunku do polskich i katolickich ofiar bolszewickiej partyzantki z terenu dzisiejszej Białorusi.

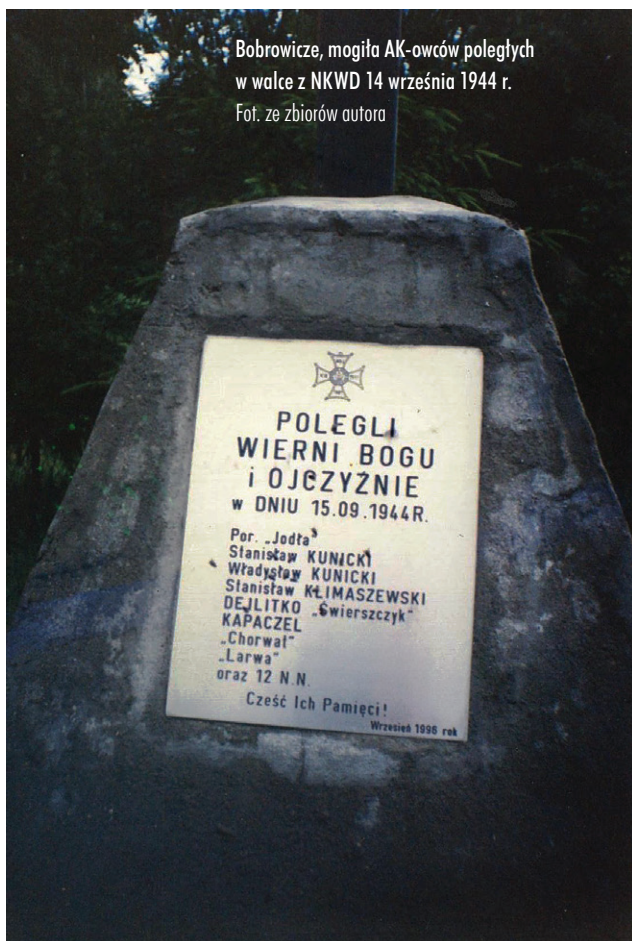
Na cmentarzu w Kamieniu na obrzeżu Puszczy Nalibockiej (rejon stołpecki, obwód miński) znajduje się zbiorowa mogiła partyzantów Zgrupowania Stołpeckiego AK por. Adolfa Pilcha „Góry”, „Doliny” poległych 14/15 maja 1944 r. w obronie osady przed atakiem bolszewickim – wzniesiona staraniem środowiska doliniaków. Walka była bardzo zacięta, chwilami dochodziło nawet do starć wręcz. Podczas boju Sowietci spalili kościół i znaczną część miasteczka, zabili też 20 cywilnych mieszkańców osady. Wśród pochowanych są dowódca kompanii I batalionu 78. pp AK plut. Józef Zujewski „Mak” i 20 jego podkomendnych. Strona polska oceniała siły sowieckie uczestniczące w operacji na ok. 2 tys. ludzi, a ich straty – na 80 zabitych i rannych. Kościół w Kamieniu, zniszczony przez bolszewików, odbudowano w latach dziewięćdziesiątych.

Koło kaplicy katolickiej w Starzynkach pod Iwieńcem (rejon wołożyński, obwód miński) znajduje się kwatera wojenna, w której pochowano 40 żołnierzy Zgrupowania Stołpeckiego AK poległych w różnych walkach stoczonych w pierwszym półroczu 1944 r. Kaplica zniszczona w latach rządów Nikity Chruszczowa została odbudowana dzięki staraniom mieszkańców. Kwaterę partyzancką, zniszczoną i przez lata zupełnie zapomnianą, odnowiono ostatnio dzięki grupie dobrych ludzi.

Przy szosie z Naliboków do Terebejna znajduje się mogiła 20 żołnierzy Batalionu Stołpeckiego AK zabitych latem 1943 r. podczas niemieckiej operacji przeciwpartyzanckiej „Hermann”. Spoczęli tu m.in. dowódca 1. kompanii tej jednostki ppor. Olgierd Woyno „Lech” oraz sanitariuszka Halina Drucka-Podbereska „Księżniczka” (wzięta do niewoli, została powieszona przez Niemców; ginęła z okrzykiem „Niech żyje Polska!”). Za władzy sowieckiej mogiła została z premedytacją zniszczona podczas robót drogowych; sowieccy czynownicy nie pozwolili nawet okolicznym mieszkańcom zebrać poniewierających się kości. W ostatnich latach grób został odnowiony przez grupę dobrych ludzi.

W latach dziewięćdziesiątych XX w. środowisko krysiaków – byłych żołnierzy II batalionu 77. pp AK dowodzonych przez por. Jana Borysewicza „Krysię” – odnowiło kwaterę żołnierzy swej jednostki znajdującą się na cmentarzu w Naczy. Spoczywa w niej kilkunastu partyzantów, w większości poległych podczas akcji na niemieckie siły okupacyjne, m.in. podczas ataku na garnizon SS w Horodnie i likwidacji konwoju przewożącego aresztowanych na drodze koło Wawiórki.

Na cmentarzu w Wawiórcie (rejon lidzki, obwód grodzieński) znajduje się kwatera żołnierzy VII batalionu 77. pp AK poległych w akcji 16 czerwca 1944 r. na niemiecką załogę w Bohdanach-Jewłaszach. Pochowano tu m.in. por./mjr. CC Jana Piwnika „Ponurego” (po wielu latach starań 17 września 1987 r. szczątki ekshumowano i przewieziono do Polski, a następnie uroczystie pochowano 12 czerwca 1988 r. w klasztorze Cystersów w Wą-



chocku); pogrzeb poległych, z udziałem ok. 2 tys. osób, w tym komendanta i szefa sztabu Okręgu „Nów” – ppłk. Janusza Szlaskiego „Prawdza” i kpt. Stanisława Sędziaka „Warty” – był wielką manifestacją patriotycznie nastawionych mieszkańców powiatu szczuczynskiego. Na cmentarzu w Wasiliszkach znajdują się także groby AK-owców zamordowanych 13 marca 1945 r. przez oddział pozorowany NKWD.

Pod wioską Dyndyliszki przy drodze do Iwja (rejon iwiejski, obwód grodzieński) znajduje się zbiorowa mogiła 8 żołnierzy I batalionu 77. pp AK poległych 24 czerwca 1944 r. w walce z Niemcami, podczas rajdu partyzanckiego ku Puszczy Nalibockiej pod dowództwem ppłk. „Kotwicza”. Należy odnotować, że gdy wiele lat temu poszerzano drogę, mieszkańcy nie pozwolili zlikwidować mogiły.

Na cmentarzu w Wiksznianach (rejon iwiejski, obwód grodzieński) jest kwatera składająca się z kilkunastu grobów żołnierzy AK kompanii „Dąb” ośrodka Iwje-Juraciszki krypt. „Cis”, w większości poległych 24 lutego 1944 r. w obronie polskich wiosek Babińsk, Doniewiczze, Izabelin, Kaczewo i Ługomowicze przed zmasowanym atakiem partyzantki sowieckiej. Miejscowi żołnierze AK dowodzeni przez plut. Zbigniewa Rachalewskiego „Poraja” stawili opór napastnikom i uratowali znaczną część ludności. Na każdym grobie stoi krzyż z imiennymi danymi poległych (wśród pochowanych jest m.in. plut. „Poraj”).

Na wiejskim prawosławnym cmentarzyku w wymierającej dziś nadniemeńskiej wiosce Olchówka (rejon nowogródzki, obwód grodzieński) znajduje się zbiorowa mogiła 23 partyzantów IV batalionu 77. pp AK „Ragnera” poległych nocą 17/18 maja 1944 r. w zasadzce sowieckiej Brygady im. Kirowa. Miejsce pochówku AK-owców zostało jeszcze w czasach ZSRS oznaczone zaciosami w formie krzyża na starych sosnach. W ostatnich latach dobrzy ludzie dosłownie w ostatniej chwili odnowili kwaterę i uratowali przed wejściem na nią współczesnych pochówków. Pochowano tu m.in. ppor. Jerzego Leszczyńskiego „Lotnika”, dowódcę 2. kompanii IV batalionu 77. pp AK (przed skierowaniem na Nowogródczyznę był on żołnierzem oddziału „Osa”-„Kosa” Kedywu Komendy Głównej AK, uczestnikiem brawurowej akcji „Góra” wykonanej w Warszawie, w której oddziały dywersyjne AK zdobyły 105 mln zł), a także ppor. Kazimierza Popkowskiego „Michała” z Horodyszczu, którego dwóch braci zamordowało gestapo.

W lesie koło wsi Czereszla (rejon nowogródzki, obwód grodzieński) znajduje się zbiorowa mogiła 6 mieszkańców Delatycz – żołnierzy konspiracyjnej placówki AK

uprowadzonych w marcu 1944 r. i po okrutnym śledztwie zamordowanych przez partyzantów sowieckich, najprawdopodobniej z oddziału im. Kotowskiego. Na cmentarzu w Woronczy (rejon korelicki, obwód grodzieński) na prawo od głównej ścieżki znajduje się mogiła czterech osób z rodziny ostatniej właścicielki dworu w Woronczy, zamordowanych przez partyzantów sowieckich podczas napadu 30 kwietnia 1943 r. (zginęli wówczas Izabela Lubańska z d. Mierzejewska, jej córka Aleksandra Czarnocka, wnuk Józef Czarnocki i jego żona Jadwiga z d. Ścibor-Marchocka). Bolszewicy spalili stary, zabytkowy dwór, perłę kresowej architektury. Rodzina właścicieli Woronczy, aktywnie zaangażowana w pracę konspiracyjną AK, udzielała pomocy wszystkim jej potrzebującym, także ukrywającym się Żydom i zbiegłym jeńcom sowieckim. Niezwykle okrutny, niczym nieuzasadniony „wyczyn” sowieckich partyzantów, dokonany dla uczczenia święta 1 Maja – do dziś budzi zdumienie i dezaprobatę okolicznych mieszkańców. Z całej rodziny ocalał jedynie niewidomy kilkunastoletni Antoni Czarnocki.

Na cmentarzu w Hożej pod Grodnem możemy znaleźć groby żołnierzy AK – ofiar terroru niemieckiego i sowieckiego. Przy bramie cmentarnej zachowała się mogiła 5 mieszkańców wsi Budniki, którzy ukrywali się przed poborem do armii sowieckiej i w 1945 r. zostali ujęci, a potem zamordowani przez funkcjonariuszy NKWD. W pojedynczym grobie jest pochowany Edward Sigiel,



żołnierz AK rozstrzelany przez NKWD 23 lipca 1945 r. Niedaleko Hożej, w lesie za wsią Plebaniszki Piotrowskie, stoi metalowy krzyż w miejscu, w którym zakopano czworo partyzantów z oddziału UBK AK Zbigniewa Łakińskiego „Grodniaka” poległych 26 września 1943 r. w walce z Niemcami. Byli wśród nich sanitariuszka Anna Zarzycka „Hanka” i kpr. Bolesław Misiuro „Świerk”, dowódca wsławionej licznymi akcjami dywersyjnymi partyzanckiej drużyny specjalnej Ośrodka AK Szczuczyn krypt. „Łąka”.

Także w Ługomowiczach (rejon iwiejski, obwód grodzieński) pochowano siedmiu żołnierzy AK Ośrodka „Cis” zabitych 4 kwietnia 1945 r. przez grupę operacyjną NKWD (ukrywali się w leśnym schronie nieopodal wsi i tam zostali zamordowani).

Z kolei mogiły ofiar niemieckich represji związanych z wyspą w kompanii konspiracyjnej AK krypt. „Moczary”, należącej do Ośrodka Szczuczyn, znajdują się w Ostrynie (siedem osób) i Kamionce. Latem 1943 r. Niemcy aresztowali i rozstrzelali kilkadziesiąt polskich konspiratorów i członków ich rodzin. Na cmentarzu w Kamionce pochowano także dowódcę oddziału AK sierż. Bolesława Koleśnika „Smoka” i kilku jego podkomendnych poległych w walce z wojskami NKWD 27 grudnia 1944 r.

Na cmentarzu w Raduniu – miasteczku rejonowym w obwodzie grodzieńskim – znajduje się zbiorowy grób 30 żołnierzy z oddziału samoobrony kpr. Wacława Weremowicza „Kuny”, podstępnie wymordowanych 13 marca 1945 r. przez oddział pozorowany NKWD we wsi Piaskowce, udający rosyjskojęzyczną partyzantkę antykomunistyczną, tzw. zielonych. Grupa ta nawiązała kontakt z oddziałem „Kuny”, wykonywała nawet razem z nim akcje, po czym wymordowała go podczas wspólnego noclegu w Piaskowcach. Następnie czekałi mordowali zdekonspirowanych uczestników akowskiej siatki terenowej i podkomendnych „Kuny” powracających z patroli w terenie. Zginęło wówczas także kilkadziesiąt mieszkańców Piaskowców i okolicznych wiosek współpracujących z AK. Sowieci zabrali ciała zabitych partyzantów i zakopali je w Raduniu. Sprawa została przypomniana w połowie lat dziewięćdziesiątych. Po licznych trudnościach szczątki AK-owców przeniesiono do mogiły urządzonej na miejscowym cmentarzu. Na temat tragedii w Piaskowcach powstała ludowa ballada, do dziś pamiętana przez miejscową ludność („szumi las piaskowski/ ta puszcza zielona/ kędy przechodziła armija czerwona/ a ci nasi chłopcy/ byli tacy głupi/ zaczęli się łączyć/ do czerwonych grupy”). Ze zbrodnią dokonaną przez NKWD 13 marca 1945 r. wiązą się

także mogiły w lesie przy drodze do Dajnowy (tu 2 groby – w jednym spoczywa 8 ludzi, w drugim 4) urządzone przez Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej oraz kilka grobów na cmentarzu w Wasiliszkach. Groby ofiar wspomnianego oddziału prowokacyjnego znajdujemy też na cmentarzach w Zabłociu (6) i Lipkuńcach (5).

Na leśnej polanie koło nieistniejącej już dziś osady Bobrowicze (rejon iwiejski, obwód grodzieński), w miejscu gospodarstwa spalonego przez NKWD, znajduje się zbiorowa mogiła żołnierzy AK z grupy por. Kopaczka „Jodły” i pchor. Eryka Barcza „Eryka”, wchodzącej w skład 1. Oddziału Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej. Polegli oni 14 września 1944 r. w walce z grupą operacyjną 32. zmotoryzowanego pułku strzelców WW NKWD. Wcześniej oddział ten spalił *sielsowiet* w Łazdunach i rozbił sowiecką obławę, zadając jej wysokie straty. Został jednak ponownie zlokalizowany i okrążony przez przeważające siły przeciwnika. Podczas kilkugodzinnej walki poległo kilkunastu, a może nawet 24 żołnierzy AK. Mogiła została urządzona we wrześniu 1996 r. dzięki staraniom Stanisława Paszula „Węgla”, ongiś partyzanta VI batalionu 77. pp AK – ujętego w tym boju i skazanego na 25 lat łagrów (po ucieczce i przedostaniu się do wolnego świata był on inicjatorem wzniesienia pomnika katyńskiego w Nowym Jorku).

Na kołchozowych polach między wsiami Rowiny i Kaczyce (rejon korelicki, obwód grodzieński) jest zbiorowa mogiła żołnierzy oddziałów 1. i 2. Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej, złożonych z AK-owców z Wileńszczyzny i Nowogródzkiej dowodzonych przez rtm. Władysława Kitowskiego „Orlicza”, „Groma” i por. Witolda Turonka „Tumrego”, „Tura”, liczących 180 żołnierzy. Miały one za sobą wiele akcji i walk z NKWD. W styczniu 1945 r. otrzymały rozkaz podjęcia marszu „do Polski” – czyli za linię Curzona. Po wyjściu z Puszczy Nalibockiej i przekroczeniu Niemna zatrzymały się na postój we wsiach Rowiny i Kaczyce, gdzie 29 stycznia 1945 r. zostały zlokalizowane i otoczone przez jednostki wydzielone z trzech pułków Wojsk Wewnętrznych NKWD. W wyniku zaciętej walki toczonej z przeważającymi siłami wroga w bardzo trudnych warunkach terenowych (śnieg po pas), poległo 89 partyzantów. Część żołnierzy AK okrążonych w kotle między Rowinami i Koreliczami wyprowadził ppor. Hieronim Piotrowski „Jur”, zastępca dowódcy 1. Oddziału SCZW (poległ w styczniu 1947 r. w walce z UB i KBW, pełniąc funkcję komendanta Obwodu WiN Ostrów Mazowiecka).

25 żołnierzy AK dostało się do niewoli sowieckiej – większość z nich uwięziono w łagrach. Trzech funkcyjnych AK-owców skazano na karę śmierci (dwóm zamieniono ją na 25 lat łagru, natomiast wykonano wyrok na lejtnantsie Iwanie Kalininie, rosyjskim antykomuniście, który przyłączył się do oddziałów AK). Partyzanci polegli w walkach pod Kaczycami i Rowinami zostali pochowani na polach koło tych wiosek w trzech zbiorowych mogiłach, z których zlokalizowana została tylko jedna. Odnalazł ją wspomniany prof. Winnicki z Wrocławia i w 1992 r. wznosił krzyż Straży Mogił Polskich na Wschodzie. Mogiła znajduje się za wsią Kaczyce, nie ma do niej dobrej drogi dojazdowej. Mimo usilnych starań polskich instytucji rządowych i organizacji społecznych podejmowanych jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, władze białoruskie odmawiają zgody na ekshumowanie szczątków poległych i pochowanie ich na cmentarzu w Koreliczach lub urządzenie kwater wojennych na dotychczasowym miejscu pochówku.

Pod Świącicą Wielką (rejon wołkowyski, obwód grodzieński) znajduje się mogiła żołnierzy AK z oddziału krypt. „Reduta” poległych w walce z grupą operacyjną NKWD. Oddział ten został zaatakowany przez znaczne siły wojsk NKWD 2 lipca 1945 r. koło Świącicy Wielkiej. Partyzanci zdołali się przebić, ponieśli jednak znaczne straty (wśród co najmniej sześciu poległych znajdował się dowódca pododdziału plut. Antoni Giecołd „Ultor”). Już następnego dnia oddział, który był na postoju na koloniach pod Porozowem, Sowieci dopadli ponownie. Po zaciętej walce „Reduta” została rozbita, poległo kilku kolejnych partyzantów, wśród nich dowódca oddziału ppor. Aleksander Pawluczenko „Oskar” i jego zastępca plut. pchor. Jan Muszyński „Sęp”. Część partyzantów zdołała wyrwać się z okrążenia i przebić za linię Curzona. Liczba pochowanych tu polskich partyzantów nie jest dokładnie znana, według różnych źródeł sięga nawet 15 osób.

Na cmentarzu we wsi Juszkiewiczze (rejon baranowicki, obwód brzeski) znajdują się groby mieszkańców, w tym żołnierzy konspiracyjnej placówki AK, zamordowanych przez grupę operacyjną NKWD z Baranowicz podczas pacyfikacji wioski 4 kwietnia 1945 r. Wielu mieszkańców wówczas zastrzelono, innych aresztowano. Na niektórych nagrobkach, m.in. czterdziestoletniego Konstantego Niedelki, jest widoczna data śmierci. W ostatnim okresie, mimo znacznych trudności, wzniesiono upamiętnienie poświęcone ofiarom sowieckich represji.

Rozsiani po cmentarzach

Liczne pojedyncze groby żołnierzy Nowogródzkiego Okręgu AK znajdują się na wielu cmentarzach dzisiejszej Białorusi. W Bielicy nad Niemnem pochowano co najmniej 6 AK-owców, m.in. Antoniego Kuczyńskiego „Tygrysa” z IV batalionu 77. pp AK, powieszono go przez władze sowieckie jesienią 1944 r. w publicznej egzekucji, na którą zegnano okoliczną ludność w celu jej zastraszenia. Na cmentarzu w Iwieńcu (rejon wołożyński, obwód miński) znajdują się groby żołnierzy AK poległych m.in. w akcji na miejscowy garnizon niemiecki 19 czerwca 1943 r., podczas niemieckiej operacji „Hermann” latem 1943 r. oraz zamordowanych przez partyzantkę sowiecką – w tym 1 grudnia 1943 r. podczas rozbrajania Batalionu Stołpeckiego AK. Groby AK-owców znajdujemy także m.in. w Bożym Darze, Buciałach, Derewnie, Dudach, Hancewiczach, Hermaniskach, Horodyszczu (partyzanci polegli w maju 1944 r. pod Przewłoką i cywilne ofiary pacyfikacji tej miejscowości), Iwii, Jasielewiczach, Jodkiewiczach, Juraciszkach, Krzczewiczach (4 pochowanych), Lebiodce, Lidzie (na starym cmentarzu), Maciukach, Podweryszkach, Porozowie, Rakliszkach, Różance, Rudzie, Sobotnikach (tu do mogiły N.N. żołnierzy WP z 1920 r. dochowano ppor. Edwarda Oziębłę „Ludwika” z III/77. pp UBK AK, który poległ w czerwcu 1944 r. w zasadzce na Niemców), Sarych

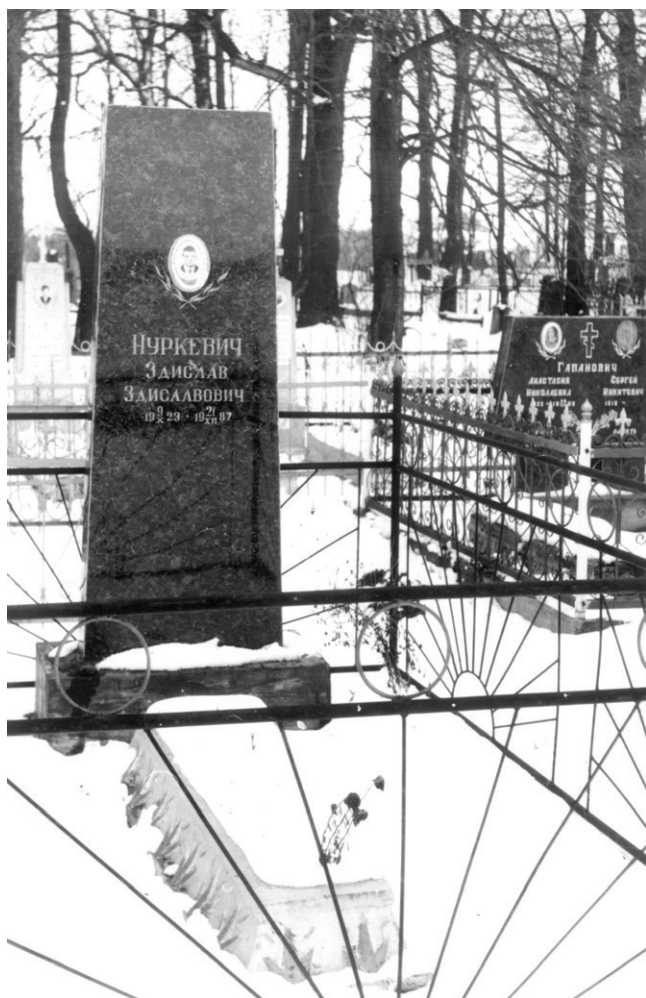


Jancewice, kwatera akowska będąca miejscem spoczynku m.in. por. Aleksandra Warakomskiego „Świra” i Mariana Jończyka oraz 4 poległych pod Surkontami. Fot. ze zbiorów autora

Wasiliszkach, Trabach (3 groby, m.in. dowódcy placówki terenowej AK sierż. Romana Węclawowicza „Olchy”, zabitego przez NKWD 31 maja 1945 r., a ekshumowanego przez żonę z pierwotnego miejsca pochówku na łąkach pod Ohłobiszkami), Werenowie (tu m.in. grób dowódcy oddziału AK Adama Łoszakiewicza „Iskry”, poległego w walce z grupą operacyjną NKWD 24 maja 1945 r. pod Dajnowem), Wojdagach (3 groby), Wołkowysku (grób kilku harcerzy AK-owców rozstrzelanych w marcu 1945 r. przez NKWD). Groby żołnierzy AK znajdują się także w Żołodku i Żyrmunach (tu 6 grobów akowskich, w tym grób dowódcy grupy partyzanckiej A. Krypienia „Janusza”) oraz w lesie koło Sikorzycy, pod Wierzbilkami i Pasiekami Dworcańskimi. Każda z wymienionych nekropolii jest godna omówienia – lecz nie sposób tego uczynić w tym krótkim szkicu. Na cmentarzu w Albie pod Nieświeżem znajdziemy grób plut. Zdzisława Nurkiewicza „Ostoi” – syna słynnego partyzanta z Puszczy Nalibockiej chor./rtm. Zdzisława Nurkiewicza, dowódcy partyzanckiego 27. p.uł. AK. „Ostoja” był żołnierzem nieświeskiego Obwodu ZWZ/AK, następnie IV Odcinka „Wachlarza”, a po wsypie tej organizacji w Mińsku skierowano go do oddziału partyzanckiego

plut. Kazimierza Murowickiego „Narcyza” w Ośrodku „Hart”. Wraz z tą grupą dołączył do oddziału „Ragnera”, w którym w 1944 r. dowodził plutonem w 3. kompanii. Po rozbrojeniu oddziałów AK pod Wilnem przez Armię Czerwoną został wywieziony do obozów w głębi ZSRS, a po nieudanej ucieczce był przez wiele lat więziony w łągrach na Kołymie. Po zwolnieniu powrócił w rodzinne strony

Alba pod Nieświeżem, grób Zdzisława Nurkiewicza „Ostoi” (syna rtm. „Nocy”), więźnia łągrów Kołymy. Fot. ze zbiorów autora



Sobotniki, grób ppor. Edwarda Oziembły „Ludwiga” z III batalionu 77. pp AK (UBK), poległego w czerwcu 1944 r., oraz N.N. żołnierzy z 1920 r. Fot. ze zbiorów autora

i tu zmarł 21 grudnia 1987 r. Nigdy nie zdołał dołączyć do rodziny za jałtańską granicą.

W kilku miejscach na ziemi nowogródzkiej znajdują się zbiorowe mogiły Polaków rozstrzelanych przez niemieckie siły policyjne i białoruskie formacje kolaboranckie latem 1942 r. w ramach tzw. Polenaktion. Polegała ona na planowym, fizycznym wyniszczeniu pozostałości inteligencji polskiej ocalałej z sowieckich represji z lat 1939–1941, mogącej odgrywać w przyszłości rolę przywódczą i organizatorską w życiu polskiej społeczności Nowogródzczyzny. Ogółem w skali całego województwa nowogródzkiego padło jej ofiarą co najmniej tysiąc osób, aresztowanych głównie w dniach 26–30 czerwca 1942 r., a następnie rozstrzelanych. Wśród zamordowanych byli nauczyciele, lekarze, urzędnicy, prawnicy, gimnazjaliści, przedstawiciele duchowieństwa – w tym żołnierze konspiracji AK. Oprócz Polaków wśród represjonowanych znaleźli się też Białorusini (obywatele RP) lojalni wobec Polski, a także polscy Tatarzy. Niechlubną rolę w realizacji „Polenaktion” odegrali działacze nacjonalistycznej, proniemieckiej Białoruskiej Narodowej Samoobrony, którzy przygotowali listy proskrypcyjne, a także białoruskie formacje policyjne, rozstrzeliwujące wraz z Niemcami aresztowanych Polaków. Na cmentarzu w Baranowiczach spoczywa ok. 400 ofiar „Polenaktion”, w Nowogródku – 60, w lesie Hajki (Gajki) k. Nieświeża – 72. W tym ostatnim miejscu w latach sześćdziesiątych mieszkańcy wzniesli krzyż z szyn kolejowych, który jednak na polecenie władz sowieckich został zniszczony. Do dzisiaj są widoczne pozostałości tego krzyża. Władze sowieckie umieściły na mogile betonowy



pomnik z płytą kamienną z inskrypcją informującą o zamordowanych tu „obywatelach sowieckich”. W latach dziewięćdziesiątych zamieszkała w USA rodzina jednej z ofiar ufundowała pomnik z nazwiskami ofiar egzekucji. W Nowogródsku mogiła ofiar „Polenaktion” rozstrzelanych 31 lipca 1942 r. jest usytuowana na starym, zabytkowym (obecnie straszliwie zdewastowanym) cmentarzu katolickim. Zamordowani, należący do polskich elit miasta, zostali wskazani okupantowi przez Borysa Ragulę – doradcę niemieckiego gebietskomisarza z ramienia BNS. Spoczywają tu m.in. dziekan nowogródzki ks. Michał Dalecki oraz prof. Leon Augustyn z Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Nowogródsku, dziejopis tej placówki oświatowej.

Żołnierze konspiracyjnej sieci AK rozstrzelani przez Niemców zostali pochowani także w zbiorowych grobach represjonowanej ludności cywilnej pod Słonimiem (ok. 200 ofiar) i w Wołkowysku (130 ofiar). Pod Zdzięciołem (rejon

Wikszniany, kwatery żołnierzy Ośrodka AK „Cis” (Iwje-Juraciszki). Fot. ze zbiorów autora



zdzięcielski, obwód grodzieński) jest zbiorowa mogiła co najmniej 150 Polaków – w tym 23 żołnierzy miejscowej placówki konspiracyjnej AK, spalonych żywcem w czerwcu 1944 r. przez oddziały Brygady SS RONA Bronisława Kaminskiego, złożonej z rosyjskich ochotników w służbie niemieckiej. Bezpośrednio po wojnie został w tym miejscu wzniesiony dębowy krzyż; obecnie stoi tu sowiecki pomnik w formie betonowego obelisku z gwiazdą i tablicą z napisem w języku rosyjskim mówiący o 300 sowieckich obywatelach (bez wzmianki o Polakach i AK).

Szczególnym miejscem pamięci narodowej jest teren niemieckiego obozu koncentracyjnego w Kołdyczewie (rejon baranowicki, obwód brzeski), gdzie niemieckie władze okupacyjne zamordowały ok. 22 tys. osób. Fizycznej eksterminacji poddawano tu Polaków, zwłaszcza inteligencję i aresztowanych przez gestapo żołnierzy AK, ludność żydowską, a także jeńców sowieckich (tu ginęli m.in. AK-owcy aresztowani podczas wspaniałej w Baranowiczach i Horodyszczu). Załogę obozu stanowiła kompania 11. białoruskiego ochotniczego batalionu SS. W lesie leżącym na północ od Kołdyczewa, w zbiorowej mogile znajdują się prochy trudnej do ustalenia liczby Polaków (zapewne nie mniej niż kilkuset) rozstrzelanych podczas ewakuacji obozu. W lesie koło wsi, obok mogiły z drewnianym krzyżem, stanął 16 sierpnia 1998 r. metalowy krzyż Straży Mogił Polskich na Wschodzie z Wrocławia, upamiętniający polskie ofiary Kołdyczewa, w tym pięciu księży katolickich.

Osobnym zagadnieniem, wymagającym odrębnego artykułu, są groby akowskie położone w wileńskiej i poleskiej części dzisiejszej Białorusi. Wyniki prac ekipy IPN prof. Krzysztofa Szwagrzyka na Litwie pokazują, że mimo upływu tylu lat odnalezienie i opieka nad polskimi grobami są realne. Na Białorusi taka możliwość jeszcze nie istnieje. Miejmy nadzieję, że z czasem to się zmieni.



Kazimierz Krajewski (ur. 1955) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Prezes Nowogródzkiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK. Autor książek: *Na ziemi nowogródzkiej*, *„NOW” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej* (1997); (z T. Łabuszewskim) *„Łupasza”*, *„Młot”*, *„Huzar”*. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)* (2002); *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1945* (2015); *Nowogródzyczyna naszych ojców. Województwo nowogródzkie II RP* (2018); *Życie i śmierć dla Polski. Partyzancka epopeja Uderzeniowych Batalionów Kadrowych* (2018) i in.

Szymon Nowak

Jak starsi koledzy...

Młodzieżowe organizacje antykomunistyczne i ich upamiętnienie

Chcieli być jak starsi bracia z Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych i Batalionów Chłopskich. Pragnęli też pójść w ślady starszych kolegów ze Zrzeszenia WiN i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Nie zdążyli dorosnąć przed akcją „Burza”, operacją „Ostra Brama” i godziną „W”. Byli za młodzi do oddziałów „Łupaszki”, „Ognia” czy „Młota”. Dlatego zaczęli później tworzyć własne organizacje podziemne.

Konspiracja młodych

Na podstawie zachowanych danych oblicza się, że w latach 1944–1956 istniało w Polsce ponad tysiąc nielegalnych organizacji młodzieżowych, zrzeszających ok. 11 tys. konspiratorów. Byli to uczniowie, studenci, młodzi robotnicy i rolnicy w wieku 14–21 lat, których łączyło wspólne środowisko: szkoła, studia, internat, harcerstwo albo sport. Ogromną większość konspiratorów (prawie 95 proc.) stanowili chłopcy i mężczyźni. Ich działalność była spontaniczna, niezależna i niescentralizowana.

Widząc, co się dzieje w Polsce „wyzwolonej” przez Sowieców, wychowani od dziecka w patriotyzmie i głębokiej wierze katolickiej, młodzi ludzie tęsknili do niezawisłości państwowej i normalności w życiu społecznym. Zdarzało się często, że pamiętając lata II RP, uczniowie i studenci wiedzieli, jak wyglądało życie w przedwojennej Polsce, jak funkcjonowało wówczas harcerstwo, jak kształtowa-



Domowej produkcji kabura pistoletu, znaleziona na podwarszawskim strychu; do kabury przykręcono przedwojenny Krzyż Harcerski i powojenną lilijkę, co może świadczyć o wykonaniu kabury przez harcerza z antykomunistycznego podziemia.
Fot. Tomasz Sikorski / ze zbiorów Bogdana Bednarczyka

ły się tradycje Wojska Polskiego. Praktycznie w każdej rodzinie były osoby walczące o wolność Ojczyzny w Legionach Polskich, w wojnie bolszewickiej, w Powstaniu Wielkopolskim i Powstaniach Śląskich. Te tradycje walki o niepodległość kształtowały zaś powojenne postawy młodzieży. Młodzi potrafili wymienić najważniejsze daty z historii Polski: ogłoszenia Konstytucji 3 maja, kolejnych powstań antyrosyjskich, zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą w 1920 r. Zнали też prawdę o „ciosie w plecy” z 17 września 1939 r., o Katyniu i o masowych represjach wobec żołnierzy polskiego podziemia.

Do antysowieckiego i antykomunistycznego oporu pchała młodych Polaków świadomość kolejnego zniewolenia Ojczyzny. Do tego dochodziły bezpardonowa walka systemu z wiarą katolicką (likwidacja lekcji religii, usuwanie księży), ograniczenie niezależności harcerstwa i powołanie w 1948 r. Związku Młodzieży Polskiej, opartego na sowieckich wzorcach. Tworząc organizacje konspiracyjne, młodzież liczy-

» **W latach 1944–1956 istniało w Polsce ponad tysiąc nielegalnych organizacji młodzieżowych, zrzeszających ok. 11 tys. konspiratorów. Byli to uczniowie, studenci, młodzi robotnicy i rolnicy w wieku 14–21 lat.** »

ła na wybuch III wojny światowej, która doprowadziłaby do niepodległości Polski i powrotu do niej Kresów Wschodnich z Wilnem i Lwowem. Ufano też, że po światowym konflikcie demokrację naszego kraju określą prawdziwie wolne wybory.

Spadkobiercy Szarych Szeregów

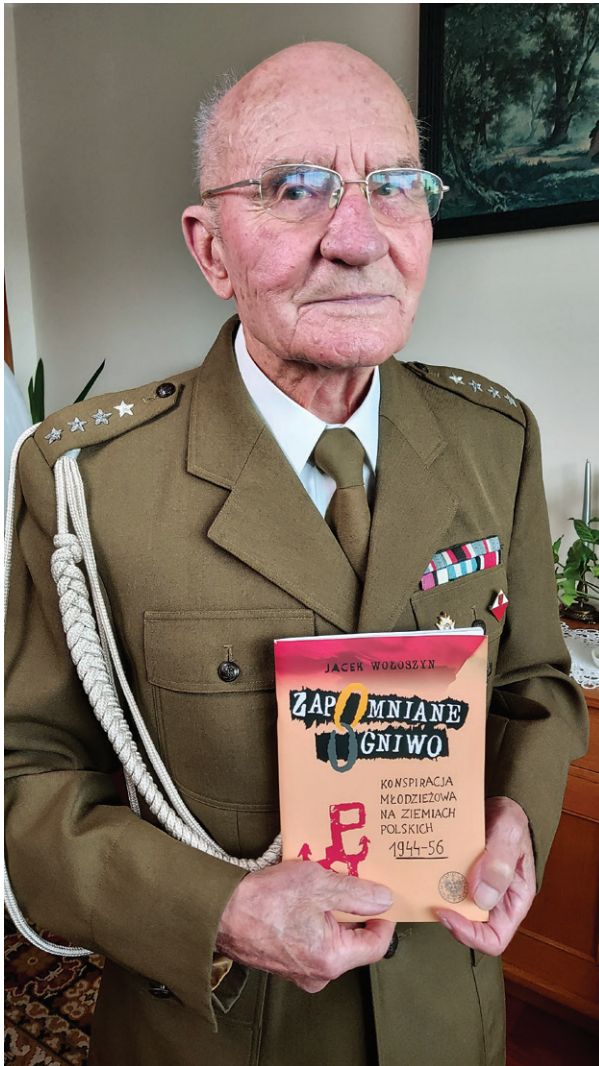
Młodzi powojenni konspiratorzy czerpali wzorce z podziemia funkcjonującego podczas okupacji niemieckiej. Brali również przykład z polskiej konspiracji antykomunistycznej. Nieliczni mieli nawet w swej biografii udział w partyzantce antysowieckiej. Nawiązywano do tradycji niepodległościowej, konspiracyjnej i katolickiej. W nazwach podziemnych młodzieżowych organizacji często pojawiały się funkcjonujące wcześniej słowa: „Orlęta”, „Armia Krajowa”, „Harcerstwo”, „Wolność i Niepodległość”. Było coś niezwykłego w tym, że harcerze z warszawskich Orląt określali siebie mianem spadkobierców polskich idei patriotycznych i wolnościowych: „Spadkobiercy po poległych w walce z Tatarami, po poległych w bitwie pod Dubienką i Maciejowicami, po poległych w Hiszpanii i we Włoszech, spadkobiercy po poległych Powstańcach, naszych Braciach Harcerzach”¹.

Cele pracy nielegalnych grup konspiracji młodzieżowej lat powojennych nawiązywały bezpośrednio do koncepcji opracowanej jeszcze w czasach wojny przez Szare Szeregi: „dzisiaj”, „jutro”, „pojutrze”. Cel na „dzisiaj” oznaczał bieżącą działalność, która skupiała się na przygotowaniu do walki o wolną Polskę, mającej nastąpić w chwili wybuchu III wojny światowej. Temu służyły ćwiczenia wojskowe (w tym strzelanie), gromadzenie broni, sabotaż i dywersja (np. wysadzanie pomników, zrywanie czerwonych sztandarów czy niszczenie książek Lenina) oraz akcje oświatowe i propagandowe (ulotki, gazetki, pisma ostrzegające nadgorliwych komunistów). „Jutro” oznaczało już bezpośrednią walkę zbrojną o wolną Ojczyznę. Antysowieckie i antykomunistyczne powstanie miało wybuchnąć w momencie kolejnej wojny światowej, w wyniku której do granic naszego kraju dotarliby polscy żołnierze z Zachodu. Cel na „pojutrze” to praca u podstaw budowy nowego, wolnego i demokratycznego państwa, z Kresami Wschodnimi w swych granicach, z równouprawnieniem wszystkich obywateli, często nawet z koncepcją reformy rolnej oraz upaństwowienia przemysłu ciężkiego.

Polsce wierni

Organizacje młodzieżowe stanowiły zagrożenie dla komunistycznych władz i z tego powodu były bezwzględnie zwalczane przez Urząd, a następnie Służbę Bez-

¹ J. Wołoszyn, *Zapomniane ogniwko. Konspiracja młodzieżowa na ziemiach polskich 1944–56*, Warszawa 2019, s. 18.



Wojciech Grzesiakowski (ur. 1932), po wojnie założyciel drużyny harcerskiej w Kamienicy Dolnej i członek konspiracyjnej organizacji młodzieżowej Żołnierze Wolnej Polski; za antykomunistyczną działalność skazany na 9 lat więzienia, wyszedł po czterech latach w 1956 r.
Fot. Tomasz Sikorski

pieczeństwa. Mimo młodego wieku nieletni konspiratorzy, jeśli wpadli w ręce bezpieki, nie mogli liczyć na żadną taryfę ulgową. Rutynowe wówczas tortury, bicie i zastraszanie nie ominęły nawet najmłodszych więźniów. Przeciętny wymiar kary wynosił 10 lat, często wiek skazanego był niższy od zasądzonego wyroku więzienia. Zdarzały się również wyroki śmierci – na najwyższy wymiar kary skazano ok. 60 młodych konspiratorów, 24 wyroki wykonano.

Współczesna Polska pamięta o młodzieżowych organizacjach konspiracyjnych. Z inicjatywy Instytutu Pamięci Narodowej w 2019 r. powstała wystawa „Zapomniane ogniwo. Konspiracyjne organizacje młodzieżowe na ziemiach polskich w latach 1944/45–1956”. Projekt przypomina bojowników młodzieżowego podziemia i ich antykomunistyczną działalność w powojennej rzeczywistości. 1 marca 2019 r. przed Domem Polonii przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie wystawę uroczystie odsłonił: prezes IPN dr Jarosław Szarek, dyrektor Biura Edukacji Narodowej IPN Adam Hlebowicz, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Bonisławski oraz prof. Jacek Wołoszyn. W lutym, marcu i kwiet-

niu 2019 r. ekspozycja ta gościła w kilkudziesięciu miastach Polski, m.in. w Białymstoku, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Rzeszowie i we Wrocławiu.

Równoległe z wystawą „Zapomniane ogniwo”, z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych (1 marca 2019 r.) w szkołach jedenastu miast Polski odsłonięto tablice upamiętniające młodzieżowe organizacje konspiracji antykomunistycznej. Pierwszą taką tablicę 27 lutego 2019 r. w I Liceum Ogólnokształcącym w Tomaszowie Mazowieckim odsłonił prezes Jarosław Szarek. Upamiętnia ona działającą tam w latach 1951–1952 organizację „Orlęta”. Wyryto na niej napis: „Polscy wierni. W hołdzie członkom antykomunistycznej organizacji »Orlęta« działającej na terenie Tomaszowa Mazowieckiego w latach 1951–1952, założonej przez uczniów mieszczącego się w tym budynku I Liceum Ogólnokształcącego. Po wykryciu przez komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa ośmioro młodych patriotów oraz dwoje wspierających ich nauczycieli za działalność na rzecz wolnej Polski zostało skazanych na kilkuletnie wyroki więzienia. Instytut Pamięci Narodowej 2019”². Upamiętniające tarcze z podobnym tekstem pojawiły się w szkołach w Białymstoku, Jeleniej Górze, Mielcu, Mysłowicach, Paczkowie, Skale, Starogardzie Gdańskim, Warszawie, we Wschowie i w Zwierzyńcu. Biuro Edukacji Narodowej IPN nagrało także notacje z udziałem członków konspiracji młodzieżowej – Wojciecha Grzesiakowskiego, Jerzego Krakusa i Leszka Wojciechowskiego – oraz świadków minionych wydarzeń.

Młodzi Polacy, tworząc spontanicznie organizacje podziemne, zapełnili lukę, która powstała po zwalczeniu przez reżim ostatnich oddziałów Żołnierzy Wyklętych i legalnej opozycji politycznej. Z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, że młodzież ta stała się swoistym łącznikiem – brakującym „zapomnianym ogniwo”, które połączyło bohaterów walki niepodległościowej doby II wojny światowej i czasów stalinowskich z komunistyczną opozycją czasów późnego PRL.

² [https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/65800,IPN-przywołuje-pamiec-o-młodzieżowych-organi-zacjach-niepodległościowych-z-lat-19.html](https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/65800,IPN-przywołuje-pamiec-o-mlodziezowych-organi-zacjach-niepodleglosciowych-z-lat-19.html) [dostęp: 30 IX 2020 r.].



Szymon Nowak (ur. 1973) – historyk, pracownik Biura Edukacji Narodowej IPN. Autor książek: *Warszawa 1944. Alternatywna historia Powstania Warszawskiego* (2014); *Oddziały Wyklętych* (2014); *Dziewczyny Wyklęte* (2015); *Bitwy Wyklętych* (2016); *Zdraycy Wyklętych* (2017); *Niechciani generałowie. Sosabowski, Maczek, Bór-Komorowski i inni. Powojenne losy polskich oficerów* (2018); *Dworzec Gdański 1944* (2019); *Lekarz z Auschwitz* (2020) i in.

Katarzyna Lisiecka

Poświęcili życie dla Niepodległej

Działalność opozycji antykomunistycznej w PRL zakończyła się zwycięstwem. Upadł komunizm, mamy wolny, niepodległy kraj, demokratycznie wybierane rządy. Zwycięstwo zostało jednak okupione wielkimi wyrzeczeniami i ciężką pracą, a nawet cierpieniami działaczy i ich rodzin.

Opozycjonistów poddawano ciągłej inwigilacji, obserwowano i podsłuchiowano. Byli narażeni na prowokacje operacyjne i donosy ze strony tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa; szykanowani i kompromitowani w swoim środowisku; zwalniani z pracy i uczelni; przeszukiwani, zatrzymywani w aresztach i bici; internowani w czasie stanu wojennego oraz izolowani od swoich rodzin. Musieli się liczyć z niebezpieczeństwem wieloletniego więzienia, a nawet śmierci. Dlatego właśnie inskrypcja każdej z tablic pamiątkowych przygotowanych przez Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Gdańsku dla uczczenia działaczy Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i Solidarności kończy się stwierdzeniem: „poświęcili życie dla niepodległej Polski”.

31 sierpnia 2020 r., z okazji czterdziestej rocznicy zakończenia strajku, który doprowadził do powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, w Gdańsku odbyła się uroczystość odsłonięcia trzech tablic pamiątkowych, poświęconych Alinie Pienkowskiej-Borusewicz, Magdalenie Modzelewskiej-Rybackiej i Janowi Koziatkowi. Tablice zamykały cykl upamiętnień

rozpoczęty w 2018 r. – z okazji czterdziestolecia powstania Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, utworzonych przez trójmiejskich opozycjonistów, zde-terminowanych, by pomóc społeczeństwu wywalczyć prawo do demokratycznego kierowania swoim państwem. Bez Wolnych Związków Zawodowych nie byłoby Solidarności. Działacze WZZ przyczynili się do sukcesu Sierpnia '80. Przetarli szlaki nowej walki z komunizmem, przeważnie też kontynuowali działalność w NSZZ „Solidarność”.

27 i 28 kwietnia 2018 r., przy wsparciu Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Gdańsku, zostały uroczystie odsłonięte tablice: Maryli Płońskiej, Macieja Miatkowskiego, Henryka Lenarciaka, Stanisława Kowalskiego i Andrzeja Butkiewicza. 29 kwietnia 2019 r. OBUWiM w Gdańsku zaprezentowało dwie kolejne tablice: Jana Samsonowicza i Tomasza Wojdakowskiego.

Naszym zamiarem jest przywracanie i utrwalanie pamięci o działaczach opozycji antykomunistycznej, z których może nie wszyscy byli postaciami pierwszoplanowymi, za to wszyscy mieli ogromny wkład w przemiany dokonane w Polsce.

Upamiętnieni przez IPN gdańscy działacze WZZ Wybrzeża i Solidarności

Alina Pienkowska-Borusewicz, z d. Pabijan, urodziła się 12 stycznia 1952 r. w Gdańsku. W 1974 r. rozpoczęła pracę jako pielęgniarka pogotowia w Przemysłowym Zakładzie Opieki Zdrowotnej przy Stoczni Gdańskiej. W 1978 r. zaangażowała się w działalność Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Redagowała niezależne pismo WZZ „Robotnik Wybrzeża”, kolportowała ulotki i niezależną prasę, współorganizowała działalność samokształceniową, brała udział w obchodach rocznicowych Grudnia '70.

Pienkowską szybko zainteresowały się Wydział III „A” Służby Bezpieczeństwa oraz Wydział III Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku. Założono sprawę operacyjnego sprawdzenia, 18 sierpnia 1978 r. przemianowaną na sprawę operacyjnego rozpracowania o krypt. „Pielęgniarka”. Pienkowska była poddawana kolejnym represjom. 1 sierpnia 1978 r. otrzymała zastrzeżenie wyjazdów zagranicznych na trzy lata, wielokrotnie przeszukiwano jej mieszkanie, kilkakrotnie była zatrzymywana w areszcie na 48 godzin oraz inwigilowana przez tajnych współpracowników. Konsekwencją działalności Pienkowskiej w WZZ było rów-



W TYM DOMU MIESZKAŁA
**ALINA
 PIENKOWSKA-BORUSEWICZ**
 1952-2002

DZIAŁACZKA WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WYBRZEŻA
 REDAKTORKA NIEZALEŻNEGO PISMA WZZ „ROBOTNIK WYBRZEŻA”

CZŁONKINI PREZYDIUM
 MIĘDZYZAKŁADOWEGO KOMITETU STRAJKOWEGO
 W STOCZNI GDAŃSKIEJ W SIERPNIU '80

SYGNATARIUSZKA POROZUMIENI SIERPNIOWYCH
 CZŁONKINI PREZYDIUM ZARZĄDU REGIONU GDAŃSKIEGO
 NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

REPRESJONOWANA PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA PRL
 INTERNOWANA W STANIE WOJENNYM

SENATOR, RADNA MIASTA GDAŃSKA

POŚWIĘCIŁA ŻYCIE DLA NIEPODLEGŁEJ POLSKI

GDAŃSK, 2020



Uroczystość odsłonięcia upamiętnienia Aliny Pienkowskiej-Borusewicz, ul. Fitelberga 8, Gdańsk.

niez jej przenoszenie, w ramach PZOZ, z jednej przychodni do drugiej. Pod koniec 1978 r. została przeniesiona z przychodni Stoczni Gdańskiej do przychodni przy Zakładach Okrętowych Urządzeń Elektrycznych i Automatyki Elmor, a w kwietniu 1980 r. otrzymała karne przeniesienie z powrotem do przychodni w Stoczni Gdańskiej. Był to przyczynek do zwolnienia z pracy. W obronie Pienkowskiej, bezpodstawnie i krzywdząco oskarżonej o zaniedbania w pracy, wystąpiła załoga Elmoru. Petycję do dyrektora PZOZ podpisało około trzystu osób. Przeniesienie utrzymano w mocy, ale opinia zawodowa pielęgniarki została obroniona. Pienkowska się nie załamała, konsekwentnie prowadziła niezależną działalność antykomunistyczną.

14 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej rozpoczął się strajk. Pienkowska, po nawiązaniu telefonicznej łączności z Jackiem Kuroniem, przekazała do Radia Wolna Europa postulaty strajkujących stoczniovców i apel o pomoc żywnościową.

15 sierpnia strajk poparły załogi kilkunastu dużych zakładów pracy. Pienkowska została przewodniczącą Komitetu Strajkowego w Przemysłowym Zakładzie Opieki Zdrowotnej.

16 sierpnia 1980 r., po podpisaniu przez Lecha Wałęsę porozumienia z dyrekcją Stoczni i ogłoszeniu przez niego zakończenia strajku, zatrzymała przy bramie nr 3, z Anną Walentynowicz i Ewą Ossowską, robotników wychodzących ze stoczni. Ten legendarny wyczyn walecznych kobiet przyczynił się do podjęcia przez załogę decyzji o kontynuowaniu strajku w Stoczni Gdańskiej – już jako strajku solidarnościowego.

Zawiązano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy i powołano jego ściśle prezydium, stanowiące reprezentację najważniejszych przedsiębiorstw Wybrzeża Gdańskiego. Do Prezydium MKS weszli m.in. przedstawiciele komunikacji miejskiej, portów Gdańska i Gdyni, rafinerii i trójmiejskich stoczni, wśród nich Pienkowska.

16/17 sierpnia 1980 r. współredagowała w Sali BHP listę 21 postulatów, była autorką postulatu numer szesnaście, dotyczącego poprawy funkcjonowania i dostępności opieki zdrowotnej dla Polaków.

31 sierpnia 1980 r. jako członkini Prezydium MKS została sygnatariuszką Porozumień Sierpniowych z rządem PRL. Dodatkowym sukcesem Pienkowskiej było wynegocjowanie zgody rządu na zwolnienie z aresztu osób wspomagających akcję protestacyjną.

1 września MKS przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Założycielski Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych (od 17 września 1980 r. z nazwą „Solidarność”) w Gdańsku. Automatycznie działacze Prezydium MKS weszli w skład Prezydium MKZ. Gdańsk stał się centralą nowo tworzonego ruchu społecznego. Gdańszczanie pomagali zakładać struktury związkowe w całym kraju. Bardzo aktywnie w tym procesie uczestniczyła Pienkowska, biorąca udział w wielu zebraniach związkowych w całej Polsce. Cieszyła się autorytetem i poparciem, w swojej macierzystej organizacji zakładowej została przewodniczącą KZ, bardzo mocno zaangażowała się w działalność struktur Komisji Koordynacyjnej

NSZZ „Solidarność” Służby Zdrowia, w której przewodniczyła Krajowej Sekcji Służby Zdrowia Solidarności.

7 listopada 1980 r. w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku 120 przedstawicieli solidarnościowej służby zdrowia negocjowało ze stroną rządową przede wszystkim kwestię podniesienia płac. Nie doszło do porozumienia, związkowcy zerwali rozmowy i zajmąwszy w urzędzie Salę Herbową, ogłosili strajk okupacyjny. Pienkowska została przewodniczącą Komitetu Strajkowego Służby Zdrowia, a potem kierowała Solidarnością Służby Zdrowia. Strajk trwał dziesięć dni i zyskał duże poparcie społeczne. W oknach wywieszono biało-czerwone flagi, ludzie nosili opaski w barwach narodowych. Presja społeczna okazała się skuteczna. Służba zdrowia uzyskała „możliwość dalszych negocjacji postulatów” oraz podwyżkę płac.

W lipcu 1981 r. w Teatrze Muzycznym w Gdyni odbyło się I Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego. Pienkowska została wybrana do Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego. Jednak 29 listopada 1981 r., w proteście przeciw metodom kierowania związkiem przez Wałęsę, odeszła z Zarządu Regionu.

13 grudnia 1981 r. władze komunistyczne zrzuciły maskę pozornej chęci demokratyzacji kraju. Wprowadzono stan wojenny. Był to czas bezwzględnego rozprawiania się z opozycją. Pienkowska została internowana już 13 grudnia na podstawie decyzji nr 167 wydanej przez komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku. Przebywała w Areszcie Śledczym w Gdańsku, Zakładzie Karnym w Bydgoszczy-Fordonie, a od 10 stycznia 1982 r. w Ośrodku Odosobnienia w Gołdapi. Internowanie uchylono 23 lipca 1982 r. Po wyjściu na wolność Pienkowska wspierała struktury podziemne Solidarności, organizowała mieszkania dla ukrywających się działaczy, w tym dla Bogdana Borsewiczka.

5 sierpnia 1982 r. bezpieka zakończyła sprawę operacyjną „Pielęgniarka”. Nie zaprzestano jednak inwigilacji Pienkowskiej. 25 stycznia 1985 r. zarejestrowano ją do sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Gniazdo”, prowadzonej przez Inspektorat 2 Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku, a dotyczącej Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego, której Pienkowska była współpracowniczką. Od 12 lutego 1988 r. inwigilację kontynuowano w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Sabat-2”.

23 grudnia 1984 r. Pienkowska wzięła ślub z Borusewiczem, który w tym czasie nadal ukrywał się przed SB.

W 1986 r. Pienkowska-Borusewicz założyła wraz z Krystyną Zachwatowicz Fundację Społeczną „Solidarność”. Sukces fundacji stanowiło przeprowadzenie pierwszych w kraju bezinwazyjnych badań serca. Projekt był możliwy do zrealizowania dzięki otrzymaniu 1 mln dolarów dotacji od Kongresu Stanów Zjednoczonych.

W maju 1988 r. Pienkowska-Borusewicz wspomagała strajk w Stoczni Gdańskiej, w sierpniu tegoż roku uczestniczyła w kolejnym strajku w stoczni, była członkiem Prezydium MKS.

Nadszedł czas transformacji ustrojowej. Oboje z mężem zaangażowali się w odbudowę struktur regionalnej Solidarności. Borusewicz stanął na czele Tymczasowego Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, a jego żona weszła w skład TZR. W latach 1990–1992 była delegatem na WZD Regionu Gdańskiego, weszła do Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego i jako szefowa Krajowej Sekcji Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność” zaangażowała się w reformę służby zdrowia. Jesienią 1991 r., po pierwszych w pełni demokratycznych wyborach parlamentarnych, kiedy z listy Solidarności dostała się do Senatu RP, prezydent Lech Wałęsa zaproponował jej stanowisko ministra zdrowia. Mimo posiadanego doświadczenia i znajomości tematu nie przyjęła propozycji. „Niekiedy mówili, że byłaby to zdrada związku, gdybym została ministrem [...]. Nie było to może racjonalne, że odmówiłam, bo jakieś doświadczenie i pomysły na rozwiązanie problemów służby zdrowia miałam” – tłumaczyła.

W 1993 r. przestała być senatorem, z powodów politycznych nie chciała kandydować w następnej kadencji i wróciła do pracy pielęgniarki w Przemysłowym Zakładzie Opieki Zdrowotnej.

W 1998 r. z listy Unii Wolności została wybrana do Rady Miasta Gdańska, gdzie zajęła się służbą zdrowia. W 2000 r., w trzydziestą rocznicę Porozumień Sierpniowych, otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gdańska.

Alina Pienkowska-Borusewicz zmarła 17 października 2002 r. w Gdańsku. Została pochowana przy głównej alei cmentarza Srebrzysko we Wrzeszczu. W 2006 r. przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, swojego kolegę z WZZ Wybrzeża i Solidarności, została uhonorowana pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.



W TYM DOMU MIESZKAŁA
**MAGDALENA
MODZELEWSKA-RYBICKA**
1954-2016

WSPÓŁPRACOWNICZKA RUCHU OBRONY
PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATEŁA
WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA STUDENCKIEGO KOMITETU
SOLIDARNOŚCI WYŻSZYCH UCZELNI TRÓJMIĘSTA
WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA RUCHU MŁODEJ POLSKI
ORGANIZATORKA MODLITW W INTENCJI
WIEZIONYCH DZIAŁACZY OPOZYCJI
ORAZ MODLITW PODCZAS STRAJKU
W SIERPNIU '80 W STOCZNI GDAŃSKIEJ
REPRESJONOWANA PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA PRL

NIESTANNIE TROSZYŁA SIĘ O TYCH,
KTÓRZY NAJBARDZIEJ POTRZEBOWALI POMOCY
POŚWIĘCIŁA ŻYCIE DLA NIEPODLEGŁEJ POLSKI

GDAŃSK, 2020

*Wszystko co uczyniście
jedynemu z tych braci
moich najmniejszemu,
Mnieście uczynili.*
Mt 25, 40

INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Uroczystość odsłonięcia upamiętnienia Magdaleny Modzelewskiej-Rybickiej, al. Wojska Polskiego 20, Gdańsk.

Magdalena Sylwia Modzelewska-Rybicka urodziła się 3 listopada 1954 r. w Gdańsku. Na początku lat siedemdziesiątych aktywnie uczestniczyła w katolickim Ruchu Światło-Życie i Duszpasterstwie Akademickim. W 1977 r. zaangażowała się w działalność Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. W listopadzie tego samego roku współuczestniczyła w założeniu Studenckiego Komitetu

Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta. Była też współzałożycielką Ruchu Młodej Polski, antykomunistycznego, młodzieżowego ugrupowania skupionego wokół Aleksandra Halla.

Po aresztowaniu w 1978 r. Błażeja Wyszkowskiego razem z Bożeną Rybicką zorganizowała modlitwy w bazylice Mariackiej w intencji tego działacza WZZ (od maja do sierpnia 1980 r. modlono się także za Tadeusza Szczudłowskiego i Dariusza Kobzdeja). Współorganizowała w Gdańsku manifestacje w rocznice Grudnia '70, 3 Maja i 11 Listopada.

W latach 1979–1980 pracowała jako nauczycielka w jednej z gdańskich szkół podstawowych, później jako bibliotekarka w Bibliotece Głównej Akademii Medycznej, jednak pod naciskiem SB nie przedłużono jej umowy.

Wraz z grupą działaczy RMP w sierpniu 1980 r. wspomagała strajk w Stoczni Gdańskiej, współredagując pierwsze postulaty i protokołując początek rozmów Komitetu Strajkowego z dyrekcją stoczni. Przy bramie nr 2 każdego dnia prowadziła modlitwy.

We wrześniu 1980 r. wstąpiła do Solidarności. Przez cztery miesiące, do grudnia 1980 r., pracowała w sekretariacie Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego. Po wprowadzeniu przez komunistów stanu wojennego ukrywała się. Od maja 1982 do 1983 r. pracowała w redakcji podziemnego pisma „Solidarność”, od jesieni 1982 r. w „Polityce Polskiej”. W 1982 r. poślubiła działacza opozycji antykomunistycznej Mirosława Rybickiego.

Po zakończeniu stanu wojennego, w 1984 r. Modzelewska-Rybicka rozpoczęła studia doktoranckie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (do 1986 r.), później w Gdańskim Instytucie Teologicznym studiowała teologię.

Przez cały okres działalności antykomunistycznej była inwigilowana przez SB. Od 1977 r. była kontrolowana operacyjnie przez Wydział III KW MO w Gdańsku w ramach kwestionariusza ewidencyjnego o krypt. „Humanistka”. W połowie kwietnia 1987 r. kwestionariusz przerejestrowano do sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Rybak”, w ramach której Modzelewska-Rybicka była kontrolowana do 3 listopada 1989 r. Materiały, złożone do archiwum WUSW w Gdańsku, SB zniszczyła w 1989 r. Modzelewska-Rybicka była też obserwowana i rozpracowywana w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Arka”, dotyczącej Ruchu Młodej Polski, oraz w sprawie obiektywnej

o krypt. „Klan”, następnie „Związek”, dotyczącej działalności NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. W sprawie obiektywnej o krypt. „Renesans”/„Mrowisko” Modzelewska-Rybicka figuruje jako osoba poszukiwana w trybie nadzwyczajnym do internowania. Była wielokrotnie zatrzymywana, w tym na 48 godzin, i poddawana przeszukaniu osobistemu, a 5 grudnia 1977 r., 10 października 1978 r., 16 grudnia 1979 r., 21 lutego i 12 czerwca 1980 r. przeprowadzono rewizję w jej mieszkaniu.

Zawsze była oddana drugiemu człowiekowi. Po transformacji ustrojowej została terapeutką w zakresie uzależnień i przemocy w rodzinie. W latach 1998–2002 pracowała w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci w Koszalinie, a od 2003 do 2006 r. na stanowisku podinspektora ds. przeciwdziałania alkoholizmowi w Urzędzie Miasta w Gdańsku. Jako terapeutka w Wojewódzkim Ośrodku Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia w Gdańsku prowadziła od 2005 do 2008 r. zajęcia dla rodziców i opiekunów dzieci niepełnosprawnych.

W 2006 r. została odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2015 r. Krzyżem Wolności i Solidarności. Zmarła po ciężkiej chorobie 23 maja 2016 r. Spoczęła na gdańskim cmentarzu Srebrzysko.

Jan Piotr Koziątek urodził się 24 maja 1942 r. we wsi Lipa, niedaleko Przasnysza. W marcu 1961 r. przyjechał na Wybrzeże Gdańskie i rozpoczął pracę w Stoczni Gdańskiej. Ukończył przyzakładową średnią szkołę techniczną, a w 1972 r. złożył egzamin dyplomowy na stopień inżyniera w Studium Wieczorowym Politechniki Gdańskiej.

29 kwietnia 1978 r. ogłoszono w Gdańsku powstanie Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Organizacja liczyła 40–50 osób. Należeli do niej m.in.: Andrzej Gwiazda i Joanna Duda-Gwiazda, Bogdan Borusewicz, Anna Walentynowicz, Krzysztof Wyszowski. W kwietniu 1979 r. pierwszy raz na zebraniu pojawił się Jan Koziątek. Zadeklarował chęć kolportażu na terenie stoczni niezależnych publikacji, w tym m.in. redagowanego przez KSS „KOR” „Robotnika” i pisma WZZ – „Robotnik Wybrzeża”.

Niestety, w spotkaniu brał także udział tajny współpracownik „Beryl”, w konsekwencji Koziątkiem zainteresowała się SB. Od 8 maja 1979 r. był inwigilowany przez Wydział III „A” KW MO w Gdańsku w ramach sprawy operacyjnego roz-



W TYM DOMU MIESZKAŁ

JAN PIOTR KOZIĄTEK

1942-2017

WSPÓŁPRACOWNIK WOLNYCH ZWIĄZKÓW
ZAWODOWYCH WYBRZEŻA

CZŁONEK KOMITETU STRAJKOWEGO
W STOCZNI GDAŃSKIEJ W SIERPNIU '80

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU ZAŁOZYCIELSKIEGO
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W STOCZNI GDAŃSKIEJ

W 1981 ROKU DELEGAT NA I WALNE ZEBRANIE
DELEGATÓW REGIONU GDAŃSKIEGO
ORAZ I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

REPRESJONOWANY PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA PRL
INTERNOWANY W STANIE WOJENNYM

POŚWIĘCIŁ ŻYCIE DLA NIEPODLEGŁEJ POLSKI



GDAŃSK, 2020

MOBILE
QR
CODE





INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Uroczystość odsłonięcia upamiętnienia Jana Piotra Koziątka, ul. Leśny Stok 4, Gdańsk.

pracowania o krypt. „Róża”. Akta zamknięto 22 października 1979 r., jednak już 14 grudnia tegoż roku założono kolejną sprawę. Był inwigilowany i represjonowany do końca istnienia komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w Polsce. Rozpracowywał go Wydział III „A”/V KW MO w Gdańsku w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Kozia”, 3 lipca 1980 r. przekwalifikowanej na sprawę operacyjnego rozpracowania. Następnie opozycjonista został przerejestrowany do sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Kompania”, prowadzonej od 30 września 1982 do 21 września 1989 r.

14 sierpnia 1980 r., gdy wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej, Koziatek został członkiem Komitetu Strajkowego, a po zwycięstwie sierpniowym – przewodniczącym Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Stoczni Gdańskiej. Od marca 1981 r. był członkiem Prezydium Komisji Zakładowej. Zdobył mandat delegata na I Walne Zebranie Delegatów Regionu Gdańskiego w lipcu 1981 r. Był również delegatem na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność”, na którym przewodniczył Komisji Statutowej.

Internowany 13 grudnia 1981 r. na mocy decyzji komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku, trafił do Ośrodka Odosobnienia w Strzebielinku. Internowanie uchylono 9 grudnia 1982 r., Koziatek został jednak zwolniony z pracy. Znalazł się w trudnej sytuacji życiowej, mógł na szczęście liczyć na konkretną pomoc finansową, organizowaną przez działaczy zdelegalizowanej Solidarności dla rodzin osób represjonowanych z powodów politycznych. Zatrudnienie znalazł dopiero w 1983 r., po uchyleniu stanu wojennego, w Centralnym Muzeum Morskim w Gdańsku. W 1986 r. znów podjął pracę w swoim zawodzie. Po transformacji ustrojowej powrócił do aktywności publicznej, by przewodniczyć Stowarzyszeniu Obrońców i Akcjonariuszy Stoczni Gdańskiej „Arka”.

W 2006 r., w kolejną rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych w Gdańsku, prezydent RP Lech Kaczyński uhonorował działaczy Solidarności odznaczeniami państwowymi. Koziatek otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 16 marca 2017 r. w Gdańsku. Pochowany został niedaleko rodzinnej Lipy, na cmentarzu parafialnym w Świętym Miejscu. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności.

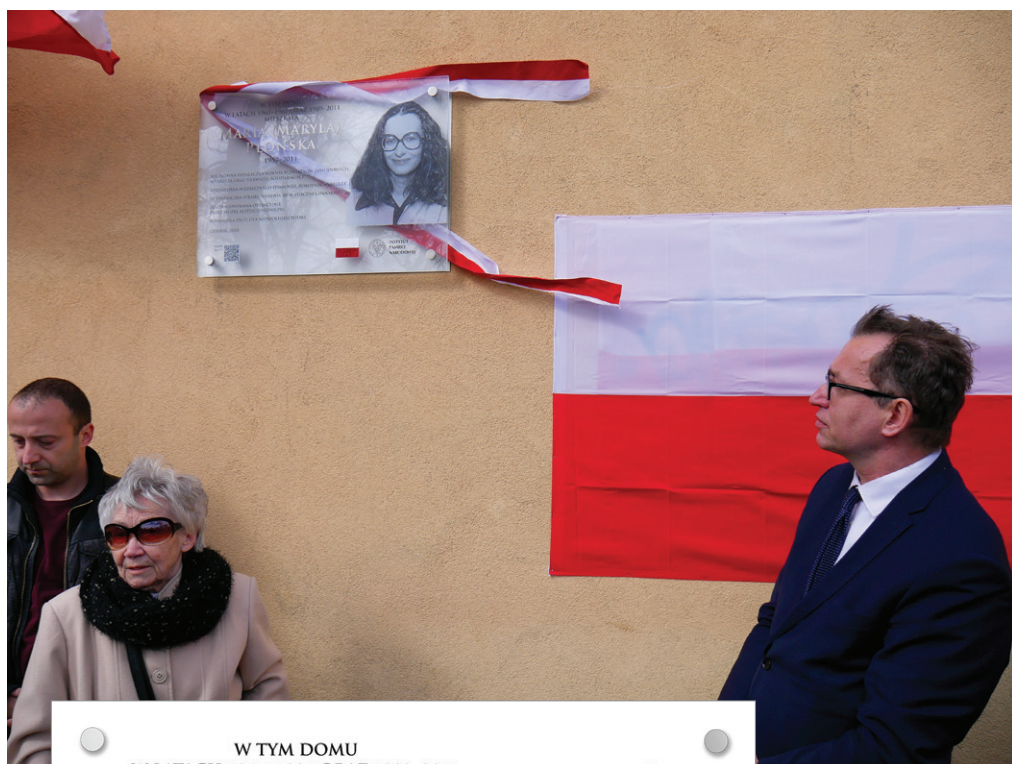
Maria Płońska, zwana przez przyjaciół i bliskich współpracowników Marylą, urodziła się w Gdańsku 19 sierpnia 1957 r. Już jako uczennica szkoły średniej włączyła się w działalność antykomunistyczną, początkowo jako współpracowniczka ROPCiO, a następnie w latach 1978–1980 działaczka WZZ Wybrzeża.

Mimo młodego wieku była współzałożycielką i członkiem redakcji oraz autorką „Robotnika Wybrzeża” – oficjalnego pisma Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych. Współorganizowała też niezależne obchody rocznic Grudnia '70 w Gdańsku: m.in. przemawiała w imieniu WZZ podczas uroczystości 18 grudnia 1979 r. pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina (SB opisała jej udział w manifestacji m.in. w sprawie operacyjnego rozpracowania o krypt. „Arka”, dotyczącej Ruchu Młodej Polski).

Na początku 1980 r. otwarcie i głośno upominała się o wyjaśnienie okoliczności tragicznej śmierci innego działacza WZZ – Tadeusza Szczepańskiego, którego okaleczone zwłoki odnaleziono 17 marca 1980 r. w kanale Na Stępcie. Bezpieka uniemożliwiła udział w pogrzebie kolegom Szczepańskiego z zakładu pracy oraz działaczom WZZ, w tym także Płońskiej, którą zatrzymano na 48 godzin. Podczas aresztowania Płońskiej zarekwirowano wieniec z napisem „Tragicznie zmarłemu koledze WZZ, KOR”, a ponadto przeszukano jej dom, przy czym zabezpieczono trzy egzemplarze pisma „Robotnik” i ulotkę adresowaną do Sejmu PRL, co określono jako „ujawnienie pism i publikacji, których treść narusza zasady porządku prawnego”.

Płońska była rozpracowywana operacyjnie i represjonowana przez gdańską bezpiekę od 27 grudnia 1978 r. Zarejestrowana została przez Wydział III KW MO w Gdańsku do sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Godot”, a następnie w 1979 r. do sprawy operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Maszynistka”. Sprawa dotyczyła redagowania pism „wrogich władzy”. Jednocześnie Wydział Śledczy KW MO w Gdańsku oraz Prokuratura Rejonowa w Gdańsku prowadziły śledztwo w sprawie rozpowszechniania na terenie Gdańska niezależnych druków. Ostatecznie sprawę przeciwko Płońskiej prokuratura umorzyła 22 lutego 1982 r., a SB zakończyła rozpracowywanie 27 grudnia 1982 r. wobec wycofania się Płońskiej z aktywnej działalności opozycyjnej. Materiały operacyjne, złożone do archiwum KW MO w Gdańsku, zostały zniszczone w sierpniu 1990 r.

Płońska była aktywnym członkiem Solidarności. 7 sierpnia 1980 r. wraz z Borusewiczem, Janem Karandziejem, Dudą-Gwiazdą i Gwiazdą, Pienkowską



W TYM DOMU
W LATACH 1967–1987 ORAZ 1989–2011
MIESZKAŁA

**MARIA (MARYLA)
PŁOŃSKA**
1957–2011

NIEZŁOMNA DZIAŁACZKA WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
WYBRZEŻA ORAZ PIERWSZEJ „SOLIDARNOŚCI”
REDAKTORKA NIEZALEŻNEGO PISMA WZZ „ROBOTNIK WYBRZEŻA”
UCZESTNICZKA STRAJKU SIERPŃNIA '80 W STOCZNI GDAŃSKIEJ
ROZPRACOWYWANA OPERACYJNIE
PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA PRL
POŚWIĘCIŁA ŻYCIE DLA NIEPODLEGŁEJ POLSKI
GDAŃSK, 2018

MORE
INFO





INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Uroczystość odsłonięcia upamiętnienia Marii Płońskiej, ul. Wejhera 3, Gdańsk.

i Wałęsą wystosowała odezwę do pracowników Stoczni Gdańskiej w obronie wyrzuconej z pracy Walentynowicz. Kiedy 16 sierpnia 1980 r. Wałęsa ogłosił zakończenie strajku w Stoczni Gdańskiej, wraz z Joanną i Andrzejem Gwiazdami oraz Bogdanem Lisem objeżdżała kluczowe zakłady, wzywając do zjednoczenia wszystkich strajkujących załóg i kontynuowania akcji protestacyjnej. Pod naciskiem

działaczy WZZ, a także reprezentantów innych zakładów oraz części stoczniovców Wałęsa zrezygnował z wygaszenia strajku.

Początkowo Płońska była sekretarzem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego; miała udział w formułowaniu 21 postulatów. Następnie zorganizowała biuro tłumaczeń dla zagranicznych dziennikarzy. To wtedy przyznała otwarcie, że „celem strajku jest obalenie systemu komunistycznego”.

W tym czasie była rozpracowywana w sprawie obiektowej SB o krypt. „Klan”, następnie „Związek”, dotyczącej działalności NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.

Po zakończeniu strajku, wobec konfliktu wewnątrz Solidarności, zniesmaczona i zniechęcona łamaniem wewnątrzwiązkowej demokracji, „dyktaturą” grupy skupionej wokół Wałęsy, ustępstwami wobec komunistów, zmagająca się z ciężką chorobą Płońska wycofała się z działalności związkowej. Mimo to władza brała pod uwagę jej internowanie – w aktach operacyjnych zachował się arkusz ewidencyjny dotyczący Płońskiej z 16 października 1981 r.

Zmarła w wieku 54 lat 30 listopada 2011 r. Spoczęła na cmentarzu Oliwskim w Gdańsku.

Maciej Miatkowski urodził się 10 kwietnia 1941 r. w Zgierzu. Od 1964 r. był przez dwadzieścia lat zatrudniony w Stoczni Gdańskiej. W grudniu 1970 r. wziął udział w strajku. W latach siedemdziesiątych uczestniczył w niezależnych manifestacjach w rocznice Grudnia '70. W 1979 r. rozpoczął działalność w Wolnych Związkach Zawodowych Wybrzeża, kolportując niezależne pismo „Robotnik”.

Od 5 października 1978 r. bezpieka rozpracowywała Miatkowskiego w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia/rozpracowania o krypt. „Sunnicowa”, założonej na jedną z głównych działaczek antykomunistycznych w Gdańsku, Annę Walentynowicz. Od 6 maja 1980 r. był rozpracowywany w ramach odrębnej sprawy o krypt. „Mietek”. Był inwigilowany, kilkakrotnie zatrzymywany na 48 godzin, a w miejscu pracy i zamieszkania poddawany rewizjom. W sierpniu 1980 r. po opuszczeniu szpitala stoczniowego, w którym był hospitalizowany, dołączył do strajku. Od września 1980 r. działał w Solidarności.

1 kwietnia 1981 r. sprawę o krypt. „Mietek” zakończono, a materiały złożono do archiwum KW MO (w 1989 r. akta zniszczono). W dalszym ciągu Miatkowski był jednak inwigilowany, co widać w aktach sprawy obiektowej o krypt. „Klan”, „Związek”,

dotyczącej działalności NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. 22 września 1983 r. został zarejestrowany do sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Kompania”. Rozpracowywanie Miatkowskiego w ramach tej sprawy SB prowadziła aż do 21 września 1989 r.; później wszystkie materiały zostały zniszczone.

W dniach 13–16 grudnia 1981 r. współorganizował strajk, w trakcie którego był odpowiedzialny za ochronę przy bramie nr 1. Był współzałożycielem działającej w latach 1982–1988 Tajnej Komisji Zakładowej Solidarności Stoczni Gdańskiej. Organizował zbiórki składek związkowych, był zaangażowany w druk podziemnego

W TYM DOMU
W LATACH 1971–2017 MIESZKAŁ



MACIEJ MIATKOWSKI

1941–2017


UCZESTNIK STRAJKU GRUDNIA '70 W STOCZNI GDAŃSKIEJ
DZIAŁACZ WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WYBRZEŻA
W STANIE WOJENNYM WSPÓLORGANIZATOR STRAJKU
W STOCZNI GDAŃSKIEJ ORAZ WSPÓLZAŁOZYCIEL
TAJNEJ KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
DRUKARZ I KOLPORTER WYDAWNICTW NIEZALEŻNYCH
WOBEC WŁADZY KOMUNISTYCZNEJ
ROZPRACOWYWANY OPERACYJNIE PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA
WIĘZIEŃ POLITYCZNY PRL

POŚWIĘCIE ŻYCIE DLA NIEPODLEGŁEJ POLSKI
GDAŃSK, 2018

MORE
INFO



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Uroczystość odsłonięcia
upamiętnienia
Macieja Miatkowskiego,
ul. Pomorska 94, Gdańsk.



pisma stoczniowców „Rozwaga i Solidarność”. Następnie jako współzałożyciel i szef drukarni TKZ zajmował się drukiem pisma, kart okolicznościowych i kalendarzy.

Po nawiązaniu we wrześniu 1982 r. kontaktu z wydawnictwem NOW-a przewoził książki z Warszawy do Gdańska, a także organizował szkolenia dla drukarzy.

Aresztowano go 8 grudnia 1983 r. i osadzono w Areszcie Śledczym w Gdańsku w związku z podejrzeniem, że zajmował się drukiem i rozpowszechnianiem nielegalnych pism. Wydział Śledczy WUSW w Gdańsku wniósł wobec Miatkowskiego zastrzeżenie wyjazdów za granicę na dwa lata. Z aresztu zwolniono go 20 marca 1984 r., a postanowieniem Sądu Rejonowego w Gdańsku z 11 maja 1984 r. postępowanie umorzono. 12 października 1987 r. materiały śledcze sprawy złożono do archiwum WUSW.

W marcu 1984 r. Miatkowski został zwolniony z pracy w Stoczni Gdańskiej, wrócił do niej dopiero po transformacji ustrojowej. W 1992 r. wystąpił z Solidarności, której kierownictwu zarzucał odejście od ideałów Sierpnia '80.

W 2006 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2017 r. Krzyżem Wolności i Solidarności. Decyzją ministra obrony narodowej z 21 grudnia 2017 r. został uhonorowany Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Zmarł 20 grudnia 2017 r. w Gdańsku. Został pochowany na cmentarzu Srebrzysko.

Henryk Lenarciak urodził się 18 czerwca 1933 r. w Baranowie k. Przasnysza. W wieku 19 lat opuścił rodzinne Kurpie i udał się za pracą do Gdańska. W latach 1952–1989 był zatrudniony jako ślusarz w Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

W grudniu 1970 r. stał się jednym z uczestników strajku, który wybuchł po ogłoszeniu drastycznych podwyżek cen żywności. Był świadkiem masakry robotników na ulicach Gdańska, przeszedł z kolegami pod budynki Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Komendy Miejskiej MO. Wszedł w skład Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej. Wraz z innymi robotnikami dopominał się o rozmowy z I sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR. Gdy doszło do wizyty Edwarda Gierka w Gdańsku 25 stycznia 1971 r., domagał się odwołania podwyżek cen, gospodarności oraz respektowania praw ludzi pracy. Publicznie występował w obronie Kościoła. Zabiegał o zgodę na budowę świątyni w nowej dzielnicy Gdańska – Przymorzu, gdzie mieszkał.



W TYM DOMU
W LATACH 1973–2006 MIESZKAŁ

HENRYK LENARCIAK

1933–2006

STOCZNIOWIEC – UCZESTNIK STRAJKU GRUDNIA '70
I SIERPNIA '80 W STOCZNI GDAŃSKIEJ
PRZEWODNICZĄCY SPOŁECZNEGO KOMITETU
BUDOWY POMNIKA POLEGŁYCH STOCZNIOWCÓW
WIĘZIONY ZA UDZIAŁ W STRAJKU 1982 ROKU
PRZECIWKO DELEGALIZACJI „SOLIDARNOŚCI”
ROZPRACOWYWANY OPERACYJNIE
PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA

POŚWIĘCIŁ ŻYCIE DLA NIEPODLEGŁEJ POLSKI

GDAŃSK, 2018






INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Uroczystość odsłonięcia upamiętnienia Henryka Lenarciaka, ul. Obrońców Wybrzeża 4c, Gdańsk.

Osiągnięciem strajków Grudnia '70 była zgoda władz na wybory do związkowych rad oddziałowych. Lenarcia został przewodniczącym Rady Oddziałowej ZZ Metalowców na Wydziale W-4 Stoczni Gdańskiej. Po wyborze powiedział, że zamierza stale bronić najbardziej poszkodowanych i najmniej zarabiających. Zabiegał we władzach partii, związków zawodowych, u dyrekcji i kierowników stoczni o podwyżki, pożyczki, wczasy pracownicze. Upominał się o zapomogi dla rodzin robotników pomordowanych w Grudniu '70 i o godne upamiętnienie tych strasznych wydarzeń. Postulował odsłonięcie tablicy lub pomnika poświęconego pomordowanym, organizował zbiorowe wyjazdy na groby poległych robotników, zbierał składki na wieńce. Stał się jednym z pierwszych strażników pamięci o Grudniu '70 i pozostał nim do końca.

Działalność Lenarciaka ściągnęła na niego zainteresowanie komunistycznych organów bezpieczeństwa. Został zarejestrowany przez SB w ramach obszernej sprawy obiektowej o krypt. „Jesień 70”, dotyczącej kontroli operacyjnej kilku tysięcy uczestników Grudnia '70. Sprawa była prowadzona aż do 1978 r.

Był kontrolowany operacyjnie w latach 1971–1974 jako aktywny uczestnik Grudnia '70 w ramach kwestionariusza ewidencyjnego o krypt. „Kobra”. Niestety, materiały archiwalne zostały zniszczone przez SB. W latach 1979–1980 był rozpracowywany w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Len”. Dokumentacja archiwalna tej sprawy również została zniszczona, jedynie meldunki dotyczące SOS krypt. „Len” częściowo zachowały się w innych aktach. Był inwigilowany przez informatorów Służby Bezpieczeństwa. Byli to m.in. TW „Bolek”, TW „Obojętny”, TW „Piotr”, TW „Kolega”, KO (kontakt operacyjny) „Władek”, KO „Franek”. Sam, choć był nakłaniany do współpracy w czasie przesłuchań, nigdy się na nią nie zgodził – tym samym narażał siebie i rodzinę na represje. Sympatyzował z ROPCiO i WZZ Wyrbeża.

W grudniu 1979 r. został zatrzymany na 48 godzin w ramach działań prewencyjnych. Bezpieka chciała w ten sposób nie dopuścić do organizacji obchodów grudniowej rocznicy przed bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej. 16 grudnia 1979 r. przeszukano mieszkanie Lenarciaka i zarekwirowano mu bezdebitowe wydawnictwa. W jego obronie zastrajkował Wydział W-4, pod budynkiem dyrekcji odśpiewano hymn narodowy.

W 1980 r. Lenarciak dołączył do strajku w Stoczni Gdańskiej dopiero 25 sierpnia, po przebytej chorobie. Została mu powierzona funkcja szefa kasy strajkowej. Jednym z sukcesów strajku było doprowadzenie do powstania pomnika ofiar Grudnia '70 – po dziesięciu latach ziszcilo się więc marzenie Lenarciaka. Po podpisaniu Porozumień Sierpniowych został on – z ramienia Solidarności – przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców. Z przedstawicielami władzy walczył o odpowiednie rozmiary upamiętnienia, miejsce jego usytuowania przy bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej, o jego religijny i patriotyczny charakter. Z jego inicjatywy znalazła się na pomniku płaskorzeźba przedstawiająca stojących obok siebie górnik, hutnika, stoczniovcę, rolnika i dziecka – wyraz harmonii i pojednania. To on dzwonił do Sztokholmu do odbierającego Nagrodę Nobla Czesława Miłosza i prosił poetę o zgodę na umieszczenie w pobliżu pomnika fragmentu wiersza *Który skrzywdziłeś*. Pomnik został uroczystie odsłonięty 16 grudnia 1980 r.

W październiku 1982 r., w czasie trwania stanu wojennego, Lenarciak został zatrzymany i skazany przez Kolegium ds. Wykroczeń na dwa miesiące aresztu za udział w strajku w Stoczni Gdańskiej przeciwko delegalizacji Solidarności. Karę odbywał w Areszcie Śledczym w Gdańsku i Zakładzie Karnym w Potulicach. Władze wycofywały się z wszelkich ustępstw, skutecznie ograniczały wolność obywateli. Nie wyraziły zgody na zawieszenia na murze stoczni tablic z nazwiskami zabitych w 1970 r., a 24 czerwca 1983 r. zlikwidowały Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców. Miejsce, na którym stoi pomnik, przemianowano z placu Solidarności na plac Solidarności Robotniczej.

W maju i sierpniu 1988 r. Lenarciak ponownie strajkował w Stoczni Gdańskiej. Po okresie transformacji wspominał: „Ci, którzy byli podłożem tych zmian, którzy otworzyli innym okno na wolność, w podzięce dostali taką nagrodę, że w pierwszej kolejności została rozwiązana Stocznia Gdańska”. W grudniu 1989 r. Lenarciak został skierowany na wcześniejszą emeryturę, dorabiał jako portier w spółdzielni inwalidów.

3 sierpnia 2006 r. zginął w wypadku, potrącony przez tramwaj niedaleko swojego domu. W 1981 r. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a pośmiertnie, 28 sierpnia 2006 r., Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Stanisław Kowalski urodził się 6 sierpnia 1938 r. w Chojnicach. W 1955 r. rozpoczął studia na Wydziale Łączności Politechniki Gdańskiej. Po ich ukończeniu został zatrudniony na Wydziale Łączności, a następnie Elektroniki Politechniki Gdańskiej, gdzie w 1971 r. obronił pracę doktorską. W 1977 r. zaangażował się w działalność opozycyjną, podjął współpracę z WZZ Wybrzeża. Rozprowadzał niezależne wydawnictwa i udostępniał swoje mieszkanie. W 1980 r. został wiceprzewodniczącym Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” na Politechnice Gdańskiej, a następnie członkiem Komisji Rewizyjnej. W działalności legalnej Solidarności skoncentrował się na pracy dziennikarskiej. Początkowo współtworzył dwutygodnik NSZZ „Solidarność” PG, a następnie redagował „Serwis Informacyjny” Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” PG, w którym informował nie tylko o uczelnianych sprawach związkowych, lecz także o wydarzeniach w regionie i kraju. „Serwis Informacyjny” ukazywał się dwa lub trzy razy w tygodniu przez cały 1981 r. i przez większość czasu był redagowany wyłącznie przez Kowalskiego.

20 grudnia 1981 r. związkowiec został osadzony w Areszcie Śledczym w Gdańsku, a 15 stycznia 1982 r. skazany przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości w „Serwisie Informacyjnym” na półtora roku pozbawienia wolności. Karę odbywał w zakładach karnych w Koronowie i Potulicach. Został zwolniony 23 grudnia 1982 r. i od lutego 1983 r. ponownie pracował na Politechnice Gdańskiej. Po wyjściu na wolność nadal rozpowszechniał niezależne wydawnictwa i pisał do podziemnych pism, ponadto udzielał gościny obcokrajowcom przyjeżdżającym do Polski z pomocą humanitarną. Współpracował z Komisją Charytatywną przy kościele św. Brygidy.

Działalność Kowalskiego ściągnęła na niego ponowne zainteresowanie bezpieki. Był rozpracowywany operacyjnie przez Wydział III WUSW w Gdańsku od 14 lipca 1983 do 14 lipca 1989 r. w ramach sprawy o krypt. „Cela”, dotyczącej kolportażu nielegalnych wydawnictw. Materiały złożono do archiwum WUSW w Gdańsku. Zniszczono je 19 lipca 1989 r.

Zaangażowanie Kowalskiego zostało odnotowane w sprawie operacyjnego rozpracowania Wydziału III WUSW w Gdańsku o krypt. „Alternatywa”, dotyczącej czołowych działaczy gdańskiego oddziału Ruchu Wolność i Pokój, Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego i Międzymiastówki Anarchistycznej.

W związku z redagowaniem i rozpowszechnianiem na początku stanu wojennego „Biuletynu Informacyjnego »Politechniki Gdańskiej«” został objęty postępowaniem Wydziału Śledczego KW MO w Gdańsku i Prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni.

Po aresztowaniu Andrzeja Gwiazdy w grudniu 1984 r., wraz z Joanną Dudą-Gwiazdą i przyjaciółmi zorganizował i prowadził w bazylice Mariackiej w Gdańsku codzienne modlitwy o uwolnienie więźniów politycznych. Po wypuszczeniu Gwiazdy kontynuował je w każdy czwartek w intencji pozostałych więźniów.

20 lutego 1985 r. doszło do przeszukań miejsca pracy i zamieszkania Kowalskiego, w trakcie których zarekwirowano ulotki, wydawnictwa i maszynę do pisania. Został ponownie aresztowany i osadzony w Areszcie Śledczym w Gdańsku. 11 lipca tego samego roku został uniewinniony przez Sąd Rejonowy w Gdańsku i zwolniony. W wyniku rewizji ostatecznie skazano go na karę roku pozbawienia wolności. Przez kilka miesięcy oczekiwał wezwania do odbycia kary, ale objęła go amnestia z 1986 r. Otrzymał jednak, postanowieniem Wydziału Śledczego



W TYM DOMU
W LATACH 1960–1987 MIESZKAŁ

STANISŁAW KOWALSKI

1938–1987

NAUKOWIEC, DZIENNIKARZ, WSPÓŁPRACOWNIK
WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WYBRZEŻA,
WSPÓŁZAŁOŻYCIEL „SOLIDARNOŚCI”
NA POLITECHNICIE GDAŃSKIEJ.

WIĘZIEN POLITYCZNY PRL.
POŚWIĘCIŁ ŻYCIE DLA NIEPODLEGŁEJ
I DEMOKRATYCZNEJ POLSKI.

GDAŃSK, 2018





INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Uroczystość odsłonięcia upamiętnienia Stanisława Kowalskiego, ul. Biała 12, Gdańsk.

WUSW w Gdańsku, zastrzeżenie wyjazdów za granicę do „wszystkich krajów świata” na dwa lata – do 3 maja 1987 r.

Od początku 1984 r. współredagował z Ewą Kubasiewicz pismo Solidarności Walczącej w Trójmieście „Ziemia Gdańska”. W lipcu 1985 r. został redaktorem naczelnym biuletynu Solidarności Walczącej Oddział Trójmiasto i redagował go do swojej śmierci. Pisał do pisma „Poza Układem” Joanny Dudy-Gwiazdy.

Zmarł 20 stycznia 1987 r. Jego pogrzeb był wielką manifestacją patriotyczną. Pośmiertnie, w 2007 r., Stanisław Kowalski został odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Andrzej Butkiewicz urodził się 30 czerwca 1955 r. w Nidzicy. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Suwałkach i wyjechał na studia do Gdańska. Kiedy był studentem Wydziału Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego, związał się z trójmiejskim ruchem antykomunistycznym. Udostępniał swoje mieszkanie przy ul. Świętego Ducha w Gdańsku dla akcji samokształceniowej Studenckiego Komitetu Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta. Był sygnatariuszem oświadczeń i komunikatów SKS. Podpisał się pod apelem do studentów i maturzystów o przeciwstawienie się „naciskom, manipulacjom, próbom ograniczenia wolności” w związku z akcją werbowania młodzieży do PZPR, trwającą od czasu powstania pierwszego SKS. Jednocześnie współpracował z WZZ Wybrzeża, drukował ulotki i niezależne pismo „Robotnik Wybrzeża”, kolportował wydawnictwa bezdebitowe.

Uczestniczył w niezależnych manifestacjach 3 Maja, 11 Listopada i w rocznice Grudnia '70. W sierpniu 1980 r. brał udział w strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Stworzył Wolną Drukarnię Stoczni Gdynia, przełamującą blokadę informacyjną w czasie strajków sierpniowych. Od września 1980 r. kierował Działem Wydawnictw Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, następnie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Był czołowym organizatorem poligrafii w całym Regionie Gdańskim.

Działalność Butkiewicza ściągnęła na niego represje ze strony komunistycznych organów bezpieczeństwa. Wielokrotnie był zatrzymywany na 48 godzin, m.in. 16 grudnia 1979 r. w związku z obchodami rocznicy Grudnia '70. Od sierpnia 1979 r. był rozpracowywany jako członek Studenckiego Komitetu Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta. Materiały archiwalne, złożone w archiwum KW MO w Gdańsku, zostały zniszczone przez SB, zachowały się tylko zapisy kartoteczno-ewidencyjne dotyczące sprawy. W latach 1979–1983 Butkiewicz był rozpracowywany w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Zecer”. Inwigilowali go tajni współpracownicy SB, m.in. TW „Robert” i TW „Rybak”. Materiały archiwalne również zostały zniszczone w 1990 r. Spraw operacyjnych, w ramach których Butkiewicz był inwigilowany, nie ma końca. Dokumenty jego dotyczące załączano do sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Młodzieżowcy”/„Rampa”/„Historyk”, zarejestrowanej 8 listopada 1977 r. przez Wydział III KW MO w Gdańsku w związku z powstaniem na terenie Trójmiasta SKS (akta zostały zniszczone przez SB), do sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Wasale”, założonej w związku



W TYM DOMU W LATACH 1974–1982
MIESZKAŁ

ANDRZEJ BUTKIEWICZ

1955–2008

DZIAŁACZ STUDENCKIEGO KOMITETU SOLIDARNOŚCI W GDAŃSKU
I WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WYBRZEŻA
DRAKARZ I KOLPORTER WYDAWNICTW NIEZALEŻNYCH
WOBEC WŁADZY KOMUNISTYCZNEJ
TWÓRCA WOLNEJ DRUKARNI STOCZNI GDYNIA,
PRZEŁAMUJĄCEJ BŁOKADĘ INFORMACYJNĄ TRÓJMIASTA
W CZASIE STRAJKÓW SIERPNIA '80
WSPÓŁORGANIZATOR POLIGRAFII „SOLIDARNOŚCI” REGIONU GDAŃSKIEGO
ROZPRACOWYWANY OPERACYJNIE PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA PRL
INTERNOWANY W STANIE WOJENNYM
POŚWIĘCIŁ ŻYCIE DLA NIEPODLEGŁEJ POLSKI

GDAŃSK. 2018

MORE
INFO





INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Uroczystość odsłonięcia upamiętnienia Andrzeja Butkiewicza, ul. Świętego Ducha 37/39, Gdańsk.

z koordynowaniem poczynań SB odnośnie do działalności Studenckich Komitetów Solidarności, sprawy operacyjnego rozpracowywania o krypt. „Watra”, dotyczącej Jacka Kuronia, sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Oficina”, dotyczącej działalności poligraficznej „Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja”, sprawy operacyjnego rozpracowania dotyczącej Ruchu Młodej Polski, sprawy obiektowej dotyczącej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku o krypt. „Klan”/„Związek”, sprawy obiektowej o krypt. „Renesans”/„Mrowisko”, dotyczącej przygotowania i przeprowadzenia akcji internowań w czasie stanu wojennego...

13 grudnia 1981 r. został internowany w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku i tam podjął decyzję o opuszczeniu Ojczyzny wraz z rodziną. Został zwolniony z internowania 16 października 1982 r. W grudniu tego samego roku wyemigrował. Od stycznia 1983 r. mieszkał w USA, nie zaprzestał jednak pracy na rzecz wolnej Polski. Wspierał Fundację Kultury Polskiej, współpracował z Polskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym, w 1989 r. współorganizował w Bostonie wystawę „Polska kultura niezależna”. Zmarł 7 marca 2008 r. w Norton k. Bostonu. Prezydent RP Lech Kaczyński pośmiertnie odznaczył Andrzeja Butkiewicza Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Tomasz Wojdakowski urodził się 25 lutego 1956 r. w Gdańsku. W 1976 r. nawiązał kontakt ze środowiskiem opozycyjnym na Wybrzeżu. W latach 1977–1978, z inicjatywy Borusewicza, był kurierem dostarczającym prasę związaną z KOR oraz książki NOW-ej z Warszawy do Gdańska. Później wraz z działaczami z Warszawy zorganizował przerzut pism w skrytkach w pociągu bez konieczności podróżowania. Był współpracownikiem Biura Interwencyjnego KSS „KOR” na Wybrzeżu, przewoził pieniądze dla represjonowanych. Uczestniczył w akcjach ulotkowych oraz obchodach rocznicowych Grudnia '70. Przemawiał 16 grudnia 1978 r. do zebranych pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej. W latach 1978–1979 kolportował przed wiejskimi kościołami ulotki Komitetów Samoobrony Chłopskiej. Był współpracownikiem WZZ Wybrzeża, działał przede wszystkim jako drukarz, kolporter i uczestnik akcji ulotkowych.

Wojdakowski był wielokrotnie zatrzymywany na 48 godzin, a 2 listopada 1979 r. został zarejestrowany przez Wydział III KW MO w Gdańsku do sprawy operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Merkury” (akta, złożone do archiwum WUSW w Gdańsku, zostały przez SB zniszczone). Wiosną 1980 r. był nakłaniany do współpracy z bezpieką. Odmówił i dlatego został zwolniony z pracy.

14 sierpnia 1980 r. kolportował w kolejce miejskiej przed poranną zmianą ulotki WZZ Wybrzeża wzywające do strajku w obronie Walentynowicz, zwolnionej z pracy w Stoczni Gdańskiej. Od września 1980 do września 1981 r. pracował w drukarni Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, następnie Zarządu Regionu Gdańskiego, a na początku grudnia 1981 r. w Biurze Informacji i Propagandy Komisji Krajowej. Działalność w Solidarności była kontrolowana przez KW MO/WUSW w Gdańsku w ramach sprawy obiektowej



W TYM DOMU MIESZKAŁ

TOMASZ WOJDAKOWSKI

1956-2015

WSPÓŁPRACOWNIK KOMITETU SAMOOBRONY SPOŁECZNEJ „KOR”
DZIAŁACZ WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WYBRZEŻA

DRUKARZ I KOLPORTER WYDAWNICTW NIEZALEŻNYCH
WOBEC WŁADZY KOMUNISTYCZNEJ

UCZESTNIK STRAJKU W STOCZNI GDAŃSKIEJ W SIERPNIU '80
WSPÓLORGANIZATOR POLIGRAFII NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
REGIONU GDAŃSKIEGO

INTERNOWANY W STANIE WOJENNYM
ROZPRACOWYwany OPERACYJNIE PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA PRL
POŚWIĘCIŁ ŻYCIE DLA NIEPODLEGŁEJ POLSKI
GDAŃSK, 2019








INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Uroczystość odsłonięcia upamiętnienia Tomasza Wojdakowskiego, ul. Grunwaldzka 581, Gdańsk.

o krypt. „Klan”/„Związek”. Również Wydział Śledczy i Prokuratura Rejonowa w Gdańsku prowadziły sprawę przeciwko Wojdakowskiemu. Dotyczyła ona sporządzania i przechowywania wydawnictw bezdebitowych w latach 1977–1980.

13 grudnia 1981 r. został internowany w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku. Zwolniono go 6 lutego 1982 r.

Represje skłoniły Wojdakowskiego do emigracji do USA. Wyjechał wraz z rodziną latem 1983 r. Zamieszkał w Bostonie, gdzie aktywnie działał w środowisku Polonii

amerykańskiej. Pełnił funkcję sekretarza Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego w Bostonie, współorganizował imprezy wspomagające podziemną Solidarność w Polsce, współpracował z Radiem Wolna Europa. Zmarł 1 września 2015 r., spoczął na gdańskim cmentarzu Srebrzysko. W 2012 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2018 r., pośmiertnie, Krzyżem Wolności i Solidarności.

Jan Samsonowicz urodził się 27 marca 1944 r. w Gorlicach. W 1977 r. ukończył filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim, był poetą. Bezpieka zainteresowała się nim już w 1971 r. Był rozpracowywany przez Graniczny Punkt Kontrolny Port Gdańsk jako kandydat na tajnego współpracownika, co wynikało z tego, że jako pracownik PP „Hartwig” miał styczność z marynarzami statków z krajów kapitalistycznych. Samsonowicz podjął starania o rozwiązanie umowy o pracę, więc sprawa została zakończona. Materiały, złożone w archiwum KW MO w Gdańsku, nie zachowały się. 20 sierpnia 1976 r. został ponownie zarejestrowany, tym razem przez Wydział IV KW MO, do sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Dominik” z powodu zaangażowania w Duszpasterstwie Akademickim przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku.

Po podjęciu pracy w Akademii Medycznej w Gdańsku został w 1978 r. wyrejestrowany ze sprawy „Dominik”, ale – jako współzałożyciel i aktywny działacz Ruchu Młodej Polski, związany z wydawnictwem pisma „Bratniak” – był z kolei rozpracowywany przez Wydział III KW MO w Gdańsku w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Samson”. W jego mieszkaniu, w którym odbywały się spotkania opozycjonistów, zainstalowano podsłuch (sprawę zakończono po śmierci Samsonowicza, materiały złożono do archiwum WUSW w Gdańsku; akta obu spraw operacyjnych zostały zniszczone przez bezpiekę).

W związku z działalnością w ROPCiO, SKS i RMP Samsonowicz był inwigilowany w ramach kolejnych spraw prowadzonych przez Departament III MSW w Warszawie: sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Hazardziści”, dotyczącej ROPCiO, sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Wasale”, dotyczącej SKS, oraz sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Arka”, dotyczącej RMP.

Samsonowicz był współpracownikiem WZZ Wybrzeża, powstałych w 1978 r.; współorganizował niezależne obchody rocznic 3 Maja, 11 Listopada i Grudnia '70 (w dziewiątą rocznicę Grudnia 1970 r. został przewencyjnie zatrzymany „w związku z zamiarem zorganizowania prowokacyjnych manifestacji”). Był auto-



TU PRACOWAŁ

JAN SAMSONOWICZ

1944–1983

DZIAŁACZ OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ
POETA

WSPÓŁPRACOWNIK RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA ORAZ WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WYBRZEŻA WSPÓŁZAŁOZYCIEL I DZIAŁACZ RUCHU MŁODEJ POLSKI

DELEGAT AKADEMII MEDYCZNEJ PODCZAS STRAJKU W STOCZNI GDAŃSKIEJ W SIERPNIU '80

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI ZAKŁADOWEJ AKADEMII MEDYCZNEJ ORAZ CZŁONEK PREZYDIUM ZARZĄDU REGIONU GDAŃSKIEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

INTERNOWANY W STANIE WOJENNYM
ROZPRACOWYWANY OPERACYJNIE
PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA PRL

ZGINĄŁ W TRAGICZNYCH OKOLICZNOŚCIACH
POŚWIECIŁ ŻYCIE DLA NIEPODLEGŁEJ POLSKI
GDAŃSK, 2019



*Madness
is the
only
thing
that
is
real
in
this
world
and
it
is
the
only
thing
that
is
not
for
sale*



MAJĄC
INFO






INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Uroczystość odsłonięcia upamiętnienia Jana Samsonowicza, Gdański Uniwersytet Medyczny, ul. Dębinki 7, Gdańsk.

rem ulotek antykomunistycznych, organizatorem i uczestnikiem akcji ulotkowych, m.in. w sierpniu 1980 i marcu 1981 r. w kasynie MO i SB.

W sierpniu 1980 r. został delegatem Akademii Medycznej podczas strajku w Stoczni Gdańskiej. Był członkiem Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, prowadził punkt informacyjny służby zdrowia. Od września 1980 r., po przekształceniu MKS, był członkiem Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Był przewodniczącym

Komisji Zakładowej Akademii Medycznej, inicjatorem i redaktorem naczelnym pisma „Pomost”. W listopadzie 1980 r. współorganizował strajk okupacyjny w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku mający na celu reformę służby zdrowia. W lipcu 1981 r. był delegatem na I WZD Regionu Gdańskiego, był członkiem Prezydium Zarządu Regionu i delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów. W połowie 1981 r. uczestniczył w głódówce protestacyjnej w Gdańsku w sprawie zwolnienia więźniów politycznych (cel osiągnięto). W listopadzie 1981 r. zrezygnował z członkostwa w Prezydium Zarządu Regionu.

Działalność Jana Samsonowicza w Solidarności była kontrolowana przez KW MO/WUSW w Gdańsku w ramach sprawy obiektowej o krypt. „Klan”/„Związek”. W aktach znajdują się doniesienia na Samsonowicza tajnych współpracowników: „Antoniego”, „Wolnego” i „Oriona”.

13 grudnia 1981 r. Samsonowicz został internowany w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku; 13 lutego 1982 r. został przeniesiony do Ośrodka Odosobnienia w Iławie, skąd 21 czerwca 1982 r. przetransportowano go do Ośrodka Odosobnienia w Kwidzynie. Został zwolniony 16 lipca 1982 r.

30 czerwca 1983 r. znaleziono Samsonowicza powieszzonego na płocie przy stadionie RKS „Stoczniowiec” w Gdańsku. Od samego początku śledztwa Prokuratura Rejonowa w Gdańsku przyjęła tezę, że popełnił samobójstwo, i nie badała innych wątków, chociażby tego, że jeden ze świadków widział w nocy 30 czerwca w miejscu zdarzenia Samsonowicza w towarzystwie dwóch mężczyzn. Postanowieniem prokuratury z 30 listopada 1983 r. dochodzenie w sprawie jego śmierci umorzono wobec „niestwierdzenia czynu przestępczego”. Pogrzeb Samsonowicza, który odbył się 6 lipca 1983 r. na cmentarzu katolickim w Sopocie, przerodził się w manifestację patriotyczną. Ludzie idący za konduktem żałobnym mieli uniesione ręce w kształcie litery V. Trumna była okryta biało-czerwoną flagą z napisem „Solidarność”.

Pośmiertnie Jan Samsonowicz został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wolności i Solidarności.

Wszystkie zdjęcia pochodzą ze zbiorów autorki.



Katarzyna Lisiecka (ur. 1977) – archiwista, naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Gdańsku.



Otwarcie wystawy „TU rodziła się Solidarność” w Gdańsku przy pl. Solidarności, 14 sierpnia 2020 r. Fot. A.P.

Grzegorz Łeszczyński

„TU rodziła się Solidarność”

Z okazji czterdziestej rocznicy strajków sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność” Biuro Edukacji Narodowej IPN przygotowało ogólnopolską wystawę plenerową „TU rodziła się Solidarność”. Jej celem jest ukazanie tego wielkiego ruchu społecznego jako bohatera zbiorowego, którego siła tkwiła w jedności i masowości.

Z tego powodu zrezygnowaliśmy z eksponowania sylwetek poszczególnych działaczy, nawet najbardziej zasłużonych, na rzecz ukazania przebiegu strajków, a następnie formowania się struktur związku. Odbywa się to na trzech poziomach: lokalnym, regionalnym i ogólnopolskim. W ten sposób chcieliśmy pokazać, że ten wielomilionowy ruch rodził się odolnie, często spontanicznie, co wynikało z potrzeby rozwiązywania lokalnych problemów.

Częstokroć to właśnie małe ośrodki miejskie pierwsze inicjowały protest w danym regionie, który następnie rozlewał się na okoliczne miasta. Strajkujący nie myśleli jednak tylko o realizacji własnych postulatów socjalnych, lecz upominali się również o prawa człowieka, prawdę historyczną i polepszenie warunków życia wszystkich obywateli. Dołączały kolejne zakłady, następnie studenci i wieś, tworząc wspólnie wielki pokojowy ruch oporu przeciwko władzy komunistycznej. Stanowił on coś więcej niż tylko związek zawodowy skupiający przedstawicieli różnych branż, było to swego rodzaju przebudzenie społeczeństwa, które po ponad czterdziestu latach okupacji, najpierw niemieckiej i sowieckiej, później (po czerwcu 1941 r.) niemieckiej, a potem na długo znów sowieckiej, poczuło się wreszcie gospodarzem we własnym kraju. Nie nastąpiłoby to jednak bez działania wspólnotowego, łączącego mieszkańców małych miast i wiosek z wielkimi ośrodkami wojewódzkimi.

W tym tkwiła siła tego ruchu i to chce wydobyc ta wystawa. W przededniu rocznicy podpisania porozumień w Stoczni Gdańskiej wszystkie jej części stanęły na pl. Piłsudskiego w Warszawie, w miejscu tak szczególnym dla Polaków. Dopiero tu, przechadzając się między poszczególnymi częściami ekspozycji, można dostrzec siłę i wielkość związku, który w pierwszym roku swego istnienia zrzeszał niemal 10 mln Polaków.

Za przygotowanie poszczególnych części lokalnych i regionalnych wystawy były odpowiedzialne Oddziałowe Biura Edukacji Narodowej oraz Delegatury IPN. Dzięki temu wnikliwie przedstawiono przebieg letnich strajków 1980 r. oraz pierwsze miesiące powstawania Solidarności w całym kraju, uwzględniając ich lokalną specyfikę. Tworząc konstrukcję poszczególnych modułów, zastosowano – oprócz podziału geograficznego – układ chronologiczny (według klucza: geneza, przebieg, skutki). Tytuł wystawy – „TU rodziła się Solidarność” – nakierowuje nas na poszczególne miejsca i regiony kraju, np. Białystok, Nową Hutę, Dolny Śląsk, Lubelszczyznę, Pomorze Zachodnie itd. Służy to podkreśleniu, że dokładnie „tu” – w tym mieście, województwie, regionie – miały miejsce strajki, które doprowadziły do powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Narracja urywa się na przełomie 1980 i 1981 r., kiedy dobiegał końca proces formowania się struktur związkowych w poszczególnych częściach kraju. Związły, łatwy w odbiorze tekst (także w języku angielskim) ma pomóc zrozumieć ten proces każdemu odbiorcy, a zwłaszcza młodemu człowiekowi, dla którego tamte czasy są już



Prezentacja wystawy „TU rodziła się Solidarność” – Konin, 14–26 sierpnia 2020 r. Fot. Witold Sobócki

odległą historią, oraz widzowi zagranicznemu. Najistotniejszym elementem plansz są oczywiście archiwalne zdjęcia z tamtego okresu, ale zamieszczono również współczesne mapy, mające pomóc w szybkiej identyfikacji prezentowanych miejsc.

Wystawę uroczystie otwarto 1 lipca w Mielcu, a więc w jednym z miejsc, w których rozpoczęły się strajki. Podczas uroczystości prezes Instytutu Pamięi Narodowej dr Jarosław Szarek powiedział m.in.: „To przed 40 laty o 7.00 rano stanęły pierwsze wydziały w zakładach WSK-PZL Mielec. Uruchomiły w ten sposób lawinę, która spowodowała, że kilkanaście tygodni później Polska była już zupełnie innym krajem”.

Ponieważ wystawa ma charakter ruchomy, plansze pojawiły się w kolejnych miejscach Polski 1 i 21 lipca oraz 14 sierpnia. Łącznie przez dwa miesiące ekspozycja odwiedziła kilkadziesiąt miast. Były to kolejno: Koszalin, Tczew, Olsztyn, Suwałki, Ostrołęka, Bydgoszcz, Poznań, Warszawa, Ostrów Wielkopolski, Końskie, Pionki, Świdnik, Duszniki-Zdrój, Opole, Tarnowskie Góry, Tarnów, Mielec (1 lipca); Lębork, Mrągowo, Stargard Szczeciński, Łomża, Włocławek, Nowa Sól, Warszawa, Polkowice, Łódź, Kozenice, Brzeg, Starachowice, Lublin,



Otwarcie wystawy „TU rodziła się Solidarność” – Białystok, 14 sierpnia 2020 r. Fot. A.P.

Bielsko-Biała, Nowy Sącz, Rzeszów (21 lipca); Gdynia, Gdańsk, Ostróda, Szczecin, Toruń, Pułtusk, Białystok, Konin, Wrocław, Piotrków Trybunalski, Kozienice, Puławy, Nysa, Jastrzębie-Zdrój, Kraków, Stalowa Wola (14 sierpnia).

I na koniec – wielki finał w Warszawie, podczas którego 28 sierpnia w południe prezes Jarosław Szarek w imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy wręczył Krzyże Wolności i Solidarności dawnym opozycjonistom lub – w przypadku odznaczeń pośmiertnych – członkom ich rodzin. W swoim wystąpieniu podsumował to ogromne przedsięwzięcie: „Dzięki tej wystawie odkryliśmy wielu bohaterów tamtego czasu, bardzo wzruszające były momenty spotkań z mieszkańcami poszczególnych miejscowości, którzy odnajdywali siebie i swoich bliskich na fotografiach. [...] Nie chcieliśmy zapomnieć o żadnym z miejsc, w których latem 1980 r. powiał duch Polski niepokornej. Niestety, opowiadamy fragment tej historii. Gdybyśmy chcieli wymienić każde strajkujące miasto, każdy strajkujący zakład pracy, zabrakłoby miejsca na tym placu”. Jednocześnie zapowiedział, że do końca roku ekspozycja odwiedzi jeszcze kilkanaście miejscowości w całej Polsce.

W uroczystym otwarciu wystawy wzięli również udział doradca prezydenta RP Zofia Romaszewska, ówczesny minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, dyrektor Wojskowego Biura Historycznego prof. Sławomir Cenckiewicz, a także ambasadorowie Łotwy, Ukrainy i Rumunii oraz działacze polskiego podziemia antykomunistycznego. Minister edukacji narodowej odczytał list od premiera Mateusza Morawieckiego, w którym szef rządu napisał m.in.: „Dzisiejsza wystawa zatytułowana: »Biało-czerwony szlak. TU rodziła się Solidarność« przypomina czas powstawania tego wielkiego ruchu związkowego i społecznego. Wszystkim uczestnikom uroczystości pragnę przekazać wyrazy najwyższego szacunku i zapewnienia o mojej pamięci. Zjawisko Solidarności do dziś pozostaje fenomenem i inspiruje działaczy społecznych. Pamiętamy, że wyrosło z dorobku naszych wspaniałych rodaków”.

Warto dodać, że nie wszędzie prezentacja wystawy obyła się bez problemów. Co najsmutniejsze, miastem, które próbowało zablokować ekspozycję, okazał się Gdańsk – kolebka Solidarności. W oficjalnym piśmie skierowanym do IPN władze miasta zakomunikowały, że „po przeanalizowaniu różnych czynników Biuro Prezydenta ds. Kultury opiniuje negatywnie zamiar ekspozycji wystawy planszowej w przestrzeni Placu Solidarności”. Dopiero po nagłośnieniu sprawy wycofały się z odmownego stanowiska, zapewniając, że Instytut Pamięci Narodowej będzie mógł prezentować ekspozycję na pl. Solidarności, a tym samym realizować statutowe działania.

Wystawa zawiera 87 ekspozytorów, 261 plansz, ponad 500 zdjęć, dokumentów i ilustracji. Autorami koncepcji wystawy są: wspomniany już prezes Jarosław Szarek, Adam Hlebowicz – dyrektor Biura Edukacji Narodowej IPN, prof. Filip Musiał – dyrektor Oddziału IPN w Krakowie, dr Paweł Skubisz – dyrektor Oddziału IPN w Szczecinie oraz dr Andrzej Sznajder – dyrektor Oddziału IPN w Katowicach. Ogólnopolskim koordynatorem był Sergiusz Kazimierczuk, a za koncepcję graficzną odpowiadała Paulina Żak – pracownicy BEN IPN.



Grzegorz Łeszczyński (ur. 1982) – historyk, dr, pracownik Biura Edukacji Narodowej IPN. Autor książek: *Początki parafii w Zbroszy Dużej 1969–1974* (2007); *Zwyczajny bohater. Życie i działalność Henryka Bąka 1930–1998* (2013); *Henryk Bąk* (2020); *Henryk Bolesław Dyduch* (2020); *Ksiądz Józef Skorel* (2020) i in.



Prezes IPN dr Jarosław Szarek otwiera wystawę „Pokolenia wolności” na Dziedzińcu Wielkim Zamku Królewskiego w Warszawie, 29 lipca 2020 r. Fot. Piotr Życieński/IPN

Paweł Rokicki

Z pokolenia na pokolenie

Obchody trzech ważnych rocznic sprawiły, że bieżący rok ma szczególne znaczenie dla edukacji historycznej. Przywołujemy stulecie zwycięstwa nad bolszewikami w 1920 r., które przypieczętowało odrodzenie państwa polskiego po nocy zaborów, ale także osiemdziesiątą rocznicę Zbrodni Katyńskiej dokonanej przez Sowieć w 1940 r. oraz czterdziątą rocznicę powstania Solidarności w 1980 r.

Opowieść o tych wydarzeniach jest tematem wystawy Biura Edukacji Narodowej IPN pt. „Pokolenia wolności”. Jej koncepcję opracowali Adam Hlebowicz, dr Ewa Kowalska i dr Jarosław Szarek. Bohaterami ekspozycji są patriotyczne rodziny polskie Gwoździwiczów, Magierskich, Majdzików, Lazarowiczów i Kuleszów, które angażowały się w walkę o wolność w XX w. Przedstawiciele tych rodzin walczyli w szeregach polskich formacji wojskowych, działali w organizacjach konspiracyjnych, cierpieli w więzieniach, ginęli w egzekucjach. To opowieść o trzech pokoleniach Polaków, które bohatersko zapisały się w historii naszego narodu.

Pierwsze pokolenie wywalczyło wolność Ojczyzny i obroniło ją przed najeźdźcą bolszewickim w sierpniu 1920 r. Następne – wykrwawione w II wojnie światowej i w późniejszym oporze przeciwko komunistycznemu zniewoleniu – to generacja Polski Walczącej. I wreszcie trzecie – wyrosłe z doświadczeń opozycji demokratycznej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – to formacja Solidarności, wielkiego ruchu społecznego przebudzenia latem 1980 r., zasłużona dla obalenia komunizmu i ponownego odrodzenia się Rzeczypospolitej.

Przez pryzmat losów kilku rodzin wystawa pokazuje dążenie do wolności dziedziczone z pokolenia na pokolenie. Pięknie ujął to przed wiekami George G. Byron: „Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna”. Historie rodzinne zaprezentowane na wystawie w pełni odzwierciedlają jego słowa.

Otwarcie wystawy „Pokolenia wolności” odbyło się 29 lipca 2020 r. na dziedzińcu Zamku Królewskiego – w miejscu, które jest symbolem polskiej państwowości. W uroczystości, oprócz rodzin bohaterów ekspozycji, wzięli udział m.in. działacze opozycji antykomunistycznej: Krzysztof Wyszkowski, Andrzej Słowik, Romuald Szeremietiew i Adam Borowski.

To „niewielka wystawa o wielkich ludziach. Ludziach, którym zawdzięczamy wolną i niepodległą Polskę. Z pokolenia na pokolenie trwała opowieść o Polsce niepokonanej. To matki, to ojcowie przekazywali dzieciom naszą dumną, zwycięską historię [...]. Był to nieprzerwany łańcuch międzypokoleniowych zmagania o niepodległą Polskę, którego ostatnim ogniwem była Solidarność” – powiedział dr Jarosław Szarek, prezes Instytutu Pamięi Narodowej.



Oficer AK/WiN Adam Lazarowicz „Klamra” z córką Danutą „Pszczółką” (łączniczką) w Zakopanem w 1946 r.; mjr „Klamra” został rozstrzelany przez komunistów 1 marca 1951 r. Fot. ze zbiorów rodziny Lazarowiczów

Lazarowiczowie

W rodzinie Lazarowiczów – wywodzącej się z Kresów, a osiadłej po wojnie we Wrocławiu – szczególną rolę odegrał mjr Adam Lazarowicz „Klamra” (1902–1951), młodociany ochotnik Wojska Polskiego z lat wojny o niepodległość i granice 1919–1920, a później oficer AK/WiN, rozstrzelany w stalinowskim więzieniu w 1951 r. Jego drogą podążał syn Zbigniew Lazarowicz „Bratek” (1925–2017), również oficer AK i więzień reżimu komunistycznego, następnie zaś działacz Solidarności. Kolejny w sztafecie pokoleń był wnuk „Klamry” i syn Zbigniewa – Romuald Lazarowicz „Tomek” (1953–2019), który należał do najaktywniejszych działaczy Solidarności Walczącej we Wrocławiu; m.in. współtworzył podziemne Radio Solidarność Walcząca oraz prasę drugiego obiegu.



Działacz podziemnej Solidarności Ryszard Majdzik, aresztowany przez Służbę Bezpieczeństwa 2 września 1984 r.
Fot. AIPN

Majdzikowie

W rodzinie Majdzików, osiadłej w Skawinie, wzorem dla przyszłych pokoleń stał się Zygmunt Majdzik (1897–1940), żołnierz Wojska Polskiego w wojnie bolszewickiej 1920 r., a później funkcjonariusz Policji Państwowej i urzędnik w krakowskim magistracie. W czasie wojny obronnej 1939 r. trafił do niewoli sowieckiej i wraz z innymi jeńcami z obozu w Ostaszkowie został rozstrzelany wiosną 1940 r. Walkę ojca kontynuował syn Mieczysław Majdzik (1929–2002), członek podziemia zbrojnego po 1945 r. i więzień stalinowski w latach 1949–1955. Przez cały PRL prowadził działalność antykomunistyczną i niepodległościową, za co był wielokrotnie represjonowany. Działał w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacji Polski Niepodległej oraz NSZZ „Solidarność”. Współpracował z nim jego syn Ryszard Majdzik (ur. 1958), który współtworzył NSZZ „Solidarność” w krakowskim Elbudzie oraz w Regionie Małopolska, a po ucieczce z internowania w czasie stanu wojennego działał w podziemiu solidarnościowym. Wydawał niezależną prasę i uczestniczył w wielu protestach, w tym w strajku w Hucie im. Lenina w kwietniu i maju 1988 r.

Weteran I Brygady Legionów Polskich oraz Wojska Polskiego sierż. Jan Gwoździewicz z synem Karolem Franciszkiem, późniejszym żołnierzem Armii Krajowej, a następnie działaczem NSZZ „Solidarność”.

Fot. ze zbiorów Karola Gwoździewicza



Gwoździewiczowie

W sierpniu 1914 r. z Andrychowa wyruszyła grupa ochotników do Legionów Polskich, formujących się pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Wśród nich był Jan Gwoździewicz (1898–1969); szesnastolatek rozpoczął w ten sposób swój kilkuletni szlak bojowy, za który został później uhonorowany Krzyżem Niepodległości. W jego ślady poszedł w czasie II wojny światowej syn Karol Franciszek Gwoździewicz „Bajan” (1924–2015). Był żołnierzem Armii Krajowej, a w latach osiemdziesiątych działał w konspiracji solidarnościowej. Do NSZZ „Solidarność” w Katowicach należał także syn „Bajana”, Karol Antoni Gwoździewicz (ur. 1948), zaangażowany w podziemną pracę Konfederacji Polski Niepodległej, Solidarności Walczącej oraz Polskiej Partii Niepodległościowej.

Kuleszowie

Czternastoletnim ochotnikiem w I Brygadzie Legionów Polskich od sierpnia 1914 r. był uczeń szkoły handlowej w Jędrzejowie Władysław Kulesza (1900–1978). Później należał do Polskiej Organizacji Wojskowej (ps. „Mamut”) i walczył przeciwko Ukraińcom i bolszewikom w szeregach Wojska Polskiego. W czasie pokoju służył jako oficer zawodowy, m.in. w Korpusie Ochrony Pogranicza na Wileńszczyźnie. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r., bohaterko dowodził batalionem, za co został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari V klasy. Jego córka Barbara Kojer „Tosia” (1927–1998) jako siedemnastolatka walczyła z kolei w Pułku AK „Baszta” w Powstaniu Warszawskim, a w latach osiemdziesiątych działała w krakowskim Arcybiskupim Komitecie Pomocy Więzionym i Internowanym oraz w zakopiańskiej Tajnej Komisji Miejskiej Solidarności. Jej córka, Kinga Kamińska „Jonasz” (ur. 1948), udzielała się w Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Warszawskiego, następnie zaś w podziemiu solidarnościowym jako organizatorka grupy kolportażu „Tygodnika Mazowsze” w latach 1982–1989.



Uczestniczka Powstania Warszawskiego Barbara Kojer z d. Kulesza „Tosia” z córką Kingą w Warszawie na początku lat pięćdziesiątych; w latach osiemdziesiątych obie działały w opozycji solidarnościowej. Fot. ze zbiorów Kingi Kamińskiej



Magierscy

Przykładem niestrudzonej społeczniczki i działaczki niepodległościowej była lekarka dr Maria Jankowska (1879–1937), z pochodzenia Karaimka z Krymu, która angażowała się w akcje Polskiej Partii Socjalistycznej w zaborze rosyjskim, a w czasie I wojny światowej – Polskiej Organizacji Wojskowej w Lublinie (ps. „Tartarka”). W II Rzeczypospolitej poświęciła się pracy na rzecz ubogich i osieroconych dzieci. Godną spadkobierczynią jej pasji społecznej oraz talentów konspiracyjnych stała się córka Danuta, po mężu Magierska (1910–1984), która w czasie okupacji niemieckiej była komendantką Lubelskiej Chorągwi Harcerzek oraz zastępcą szefowej Wojskowej Służby Kobiet Okręgu Lubelskiego AK ps. „Weronika”. Po wojnie, w okresie stalinowskim, była więziona. Jej syn dr Jan Magierski (ur. 1936), wykładowca Akademii Rolniczej w Lublinie, działał we władzach uczelnianej Solidarności, a po wprowadzeniu stanu wojennego zaangażował się w pracę podziemną. Był współzałożycielem pism ukazujących się poza cenzurą, drukarzem oraz organizatorem kolportażu.



Działaczka niepodległościowa i socjalistyczna dr Maria Jankowska z synem Bartłojem i córką Joanną w 1908 r.; Bartłojem, ochotnik Wojska Polskiego, poległ 7 czerwca 1920 r. na Ukrainie w walce z bolszewikami; Joanna (po mężu Szydtowska) za działalność w ZWZ była więziona w latach 1941–1945 w niemieckim obozie koncentracyjnym Ravensbrück.
Fot. Prywatne Muzeum Historyczne „Znaki Czasu”



Przedstawiciele rodziny Lazarowiczów na uroczystym otwarciu wystawy „Pokolenia wolności” w Warszawie, 29 lipca 2020 r. Fot. Piotr Życieński/IPN

Wystawa charakteryzuje się atrakcyjnym zamysłem graficznym autorstwa pracowni Kłaput Project, znanej m.in. z zaprojektowania Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach.

Po zakończeniu prezentacji w Warszawie (4 października 2020 r.) „Pokolenia wolności” zostały udostępnione zwiedzającym na pl. Wolności w Dąbrowie Górniczej (od 31 października do 16 listopada 2020 r.) w ramach lokalnego projektu historyczno-edukacyjnego „Dni wolnościowe”. W przyszłości planowane są pokazy w kolejnych miastach w Polsce. Do wirtualnego zwiedzania ekspozycji zapraszamy zaś na stronę ipn.gov.pl.



Paweł Rokicki (ur. 1975) – prawnik i politolog, dr. Pracownik Biura Edukacji Narodowej IPN i Instytutu Studiów Politycznych PAN. Autor książek: *Armia Krajowa na Wileńszczyźnie 1943–1945* (2003); *Głinciszki i Dubinki. Zbrodnie wojenne na Wileńszczyźnie w połowie 1944 r. i ich konsekwencje we współczesnych relacjach polsko-litewskich* (2015); *Ku Ostrej Bramie. Wileńska i nowogródzka Armia Krajowa w obronie ziemi ojczystej* (2016); *Garnizon Nowa Wilejka SZP-ZWP* (2019) i in.

Karol Litwin

Pamięć o wojnie polsko-bolszewickiej i ofiarach Katynia

Z okazji okrągłych rocznic Bitwy Warszawskiej i Zbrodni Katyńskiej Instytut Pamięci Narodowej zorganizował wystawę multimedialną „20 – 40 – 20” oraz Międzynarodowy Festiwal Filmowy o Totalitaryzmach „Echa Katynia”.

W kwietniu uczciliśmy pamięć ofiar Zbrodni Katyńskiej – Polaków, w tym żołnierzy i policjantów, zamordowanych przez NKWD; w sierpniu świętowaliśmy stulecie zwycięstwa Wojska Polskiego w Bitwie Warszawskiej. Obie rocznice zasługują na wyjątkowe upamiętnienie. Chcąc wyjść naprzeciw najmłodszym pokoleniom Polaków, Biuro Edukacji Narodowej IPN postanowiło w sposób innowacyjny, a zarazem atrakcyjny przedstawić historię tych dwóch wydarzeń, które tak mocno zapisały się w najnowszej historii Polski.

Pierwszym projektem edukacyjnym upamiętniającym bohaterów wojny polsko-bolszewickiej, a zarazem ofiary Zbrodni Katyńskiej, jest wystawa „20 – 40 – 20”.

WYSTAWA MULTIMEDIAŁNA

17 września – 14 listopada 2020 r.

PRZYSTANEK HISTORIA, CENTRUM EDUKACYJNE IPN IM. JANUSZA KURTYKI

UL. MARSZAŁKOWSKA 21/25, WARSZAWA

WSTĘP WOLNY



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ





Gala finałowa Międzynarodowego Festiwalu Filmowego o Totalitaryzmach „Echa Katynia”, 25 października 2020 r. Fot. Piotr Życieński

To pierwsza ekspozycja multimedialna przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej, której głównym elementem jest średniometrażowy film fabularny.

Wystawa została otwarta 17 września 2020 r. w Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki „Przystanek Historia” w Warszawie. Założeniem Biura Edukacji Narodowej było stworzenie przestrzeni, która pozwoli skoncentrować uwagę na głównym temacie ekspozycji i w ciekawy sposób zapozna młodego człowieka z historią bohaterów. Służyć ma temu instalacja, dzięki której widz znajduje się w zaciemnionym pomieszczeniu, oświetlonym tylko delikatnym, punktowym światłem rozmieszczonym na pniach brzozy i przechodzi po surowych deskach, słysząc w tle odgłosy lasu. Tak przygotowana scenografia doprowadza go powoli do punktu kulminacyjnego – ekranu z filmem. Film ukazuje losy pięciu bohaterów: Jana i Stanisława Ozimków (ojca i syna), por. Juliana Grunera, pptk. dypl. Wilhelma Kasprzykiewicza oraz ks. Józefa Skorela. Narratorem, a raczej postacią, która prowadzi nas przez całą historię, jest młody harcerz Staś Ozimek. To jego widzimy na pierwszym ekranie, jeszcze przed wejściem do pomieszczenia z ekspozycją główną, zapraszającego nas

do obejrzenia wystawy. To z jego perspektywy śledzimy losy ofiar Zbrodni Katyńskiej i odkrywamy życiorysy poszczególnych postaci zaprezentowanych w filmie. Po półgodzinnym seansie widz może się zapoznać z biogramami oraz zdjęciami archiwalnymi bohaterów wystawy „20 – 40 – 20”. Ekspozycję multimedialną Biura Edukacji Narodowej można oglądać do 14 listopada 2020 r. w Warszawie, następnie będzie prezentowana w innych miastach Polski.

Ważnym projektem edukacyjnym realizowanym w tym roku przez Instytut Pamięci Narodowej jest też Międzynarodowy Festiwal Filmowy o Totalitaryzmach „Echa Katynia” (Warszawa, 22–25 października). W marcu 1940 r. władze Związku Sowieckiego zdecydowały o wymordowaniu tysięcy polskich jeńców wojennych – oficerów, żołnierzy, funkcjonariuszy państwowych, urzędników, duchownych. W następnym miesiącu NKWD rozpoczęło masowe egzekucje. Przez lata prawda o Zbrodni Katyńskiej była fałszowana zarówno przez władze ZSRS, jak i PRL. Instytucje państwowe pilnowały, by w publicznym przekazie nie pojawiła się informacja o sowieckiej zbrodni. Zachodnie rządy zbywały temat milczeniem. Wiadomości o tym, co wydarzyło się w 1940 r., były jednak przekazywane w relacjach rodzinnych, w nieformalnych grupach czy w wydawnictwach – zarówno emigracyjnych, jak i podziemnych.

W bieżącym roku, w 80. rocznicę Zbrodni Katyńskiej, Biuro Edukacji Narodowej postanowiło zainaugurować międzynarodowy festiwal filmowy „Echa Katynia”, którego tematyka obejmuje szeroko rozumiane zagadnienie totalitaryzmu. Katyn – symbol zbrodni komunistycznych – stał się impulsem do przypomnienia o zbrodniczych systemach totalitarnych XX w. Do udziału w festiwalu zaprosiliśmy twórców różnych gatunków filmowych z całego świata. Oprócz seansów filmowych ważnym elementem festiwalu były spotkania z reżyserami, producentami, historykami oraz ludźmi kultury i sztuki. Chcemy mocnym głosem przestrzegać przed totalitaryzmem w każdej postaci, tym zbrodniczym systemem, który również dzisiaj dotyka miliony ludzi na świecie.



Karol Litwin (ur. 1989) – historyk, zastępca naczelnika Wydziału Notacji i Opracowań Multimedialnych Biura Edukacji Narodowej IPN.

Tomasz Sikorski

Bohaterowie Niepodległej

W roku 2018, w związku ze zbliżającą się setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości, powstała koncepcja stworzenia serii wydawniczej IPN „Bohaterowie Niepodległej”. Kilkadziesiąt broszur, które już się ukazały, to znacząca pomoc nie tylko dla nauczycieli historii.

Chodziło o krótkie opowieści biograficzne o charakterze popularnonaukowym, zawierające jedynie podstawową bibliografię jako bazę źródłową dla osób, które chciałyby głębiej sięgnąć do tematu. Każda publikacja w ramach serii miała dotyczyć jednego bohatera. Celem było przywołanie postaci, które w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej działały konspiracyjnie przeciwko zaborcom, a w latach 1914–1921 walczyły o odzyskanie niepodległości przez Polskę i kształt jej granic, broniły odrodzonego państwa w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej, biły się o granicę zachodnią w Powstaniu Wielkopolskim i Powstaniach Śląskich. Założeniem było zarówno zaprezentowanie w takiej formie postaci znanych, jak i przypomnienie bohaterów znanych mniej lub wręcz zapomnianych, pokazanie godnych postaw patriotycznych żołnierskich i obywatelskich. Pierwszeństwo wyboru mieli otrzymać bohaterowie polegli, straceni, zamordowani.

Potem nastąpiło rozszerzenie tej formuły w celu upamiętniania osób zasłużonych również w późniejszych latach: w czasie II wojny światowej, w okresie działania antykomunistycznego podziemia zbrojnego i opozycji demokratycznej. Niektóre publikacje miały rangę dokonania naukowego, gdyż powstawały w wyniku nowych badań nad życiorysami nieopisanych wcześniej postaci.

Realizacji projektu podjęło się Biuro Edukacji Narodowej IPN. Koordynacją prac zajął się dr hab. Marek Gałęzowski z samodzielnej sekcji programowej biura.

Właśnie minęły dwa lata od rozpoczęcia projektu.

Seria I – z Krzyżem Niepodległości



Znakiem rozpoznawczym pierwszej serii broszur stał się Krzyż Niepodległości – odznaczenie najlepiej symbolizujące istotę tej serii, zarówno nazwą, jak i tym, za jakie czyny go nadawano. Przyznawany był on osobom zasłużonym dla czynu niepodległościowego, również pośmiertnie – tym, którzy polegli. W serii tej Krzyż Niepodległości jest umieszczony na ostatniej stronie okładki.

Krzyż i Medal Niepodległości zostały ustanowione Rozporządzeniem Prezydenta RP z 29 października 1930 r. W artykule 1 czytamy: „Ustanawia się »Krzyż Niepodległości« i »Medal Niepodległości« celem odznaczania osób, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości Ojczyzny w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania, oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918–1921, z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na obszarze Polski”.

Pierwszą publikacją w ramach serii była, wydana w październiku 2018 r., broszura autorstwa Marka Gałęzowskiego o Stanisławie Kaszubskim „Królu”, warszawiaku, wybitnym oficerze Legionów Polskich, wziętym przez Rosjan do niewoli w 1914 r., osądzonym jako zdrajca i powieszonym. „Król” za cenę życia stał się symbolem bezkompromisowości ideowej. Zrezygnował z ucieczki i odmówił wstąpienia do armii carskiej. Broszura w naturalny sposób stała się wzorcem dla autorów kolejnych publikacji. Prezentowała postać niezłomnego bohatera, który całkowicie oddał się idei walki o niepodległość i za sprawę polską stracił życie. Inicjatorem wyboru właśnie tej postaci był prezes IPN dr Jarosław Szarek.

W dalszej kolejności zostały opublikowane broszury o innych osobach zasłużonych dla historii Polski. Byli wśród nich powszechnie znani bohaterowie takiej miary, jak marsz. Józef Piłsudski, gen. Józef Haller, Wojciech Korfanty i gen. Mariusz Zaruski. Powstały szkice biograficzne gen. Gustawa Orlicza-Dreszera, pułkowników Władysława Beliny-Prażmowskiego, Leopolda Lisa-Kuli, Kazimierza Zengtlera i wielu innych.

Do broszury o Kaszubskim „Królu” dołączyły biogramy innych legionistów, w tym por. Jerzego Kulczyckiego, poległego w 1919 r. w boju z bolszewikami i „wyciągniętego z niepamięci” przez Marka Gałżowskiego. Wizytówką dla całej tej grupy bohaterów może być zakończenie broszury poświęconej Kulczyckiemu: „Tylko ta skromna książka upamiętnia tego żołnierza polskiego, w opinii gen. [Mariana] Kukiela pełnego »energii, życia i temperamentu«, zapowiadającego się znakomicie, poległego w tak młodym wieku w walce z bolszewikami na dalekich kresach Rzeczypospolitej. Oficera, który własny hełm oddał żołnierzowi obsługującemu karabin maszynowy, gdyż »nie wypada go nosić oficerowi, skoro nie mają hełmów żołnierze«”.

Powstał też biogram wybitnego oficera legionowego, mjr. Bogusława Szula-Skjöldkrony, jednego z najbardziej znanych, obok Józefa Mączki, legionowych poetów, poległego w boju z bolszewikami w 1920 r. Jest broszura i o innym legionowym poecie – Stanisławie Długoszu – podporuczniku I Brygady Legionów Polskich, poległym w 1915 r.

Nadejście roku 2020, naznaczonego wyjątkowymi rocznicami, wpłynęło na tematyczny dobór bohaterów kolejnych broszur z tej serii. W związku z osiemdziesiątą rocznicą sowieckiej Zbrodni Katyńskiej ukazały się wybrane biogramy jej ofiar: gen. Franciszka Sikorskiego – legionisty, uczestnika czterech wojen (I wojny światowej, wojen polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej oraz II wojny światowej); gen. Bolesława Bohaterewicza – uczestnika wojny polsko-bolszewickiej; gen. Józefa Gigiela-Melechowicza i płk. Wilhelma Kasprzykiewicza – również uczestników czterech wojen; ppłk. Henryka Dyducha – legionisty, uczestnika czterech wojen, obrońcy Lwowa w 1939 r.; kapelana ppłk. Józefa Skorela. sowiecki mord przerwał życie tych oficerów w sile wieku, a mogli jeszcze wiele zdziałać w służbie Polsce.

„Tymczasem pod Ossowem nastąpił decydujący moment bitwy. [...] Uchodzące na wschód oddziały wroga zauważył ppor. Kasprzykiewicz i nie czekając na rozkazy przełożonych, sam uruchomił akcję swojej kompanii. Niespodziewany atak [...] całkowicie zaskoczył Rosjan. [...] Kiedy okazało się, że na ich głębokich tyłach znajduje się szaniec osamotnionej polskiej kompanii, na przeciwdziałanie było już za późno. Z zachodu od strony Ossowa sunął już potężny polski kontratak, a do natarcia na bagnety przeszła również kompania Kasprzykiewicza [...]. W akcji tej dowódca i żołnierze 12. kompanii okryli się chwataq – wzięli jeńców oraz zdobyli sporo wojennego sprzętu, przyczyniając się do ogólnego zwycięstwa sił polskich w tym rejonie”.

W bieżącym roku przypadła również setna rocznica Bitwy Warszawskiej, która z polskim kontruderzeniem znad Wieprza i operacją niemeńską dała Polsce zwycięstwo w wojnie z bolszewikami. Na tę okoliczność przygotowane zostały broszury: o bohaterach spod Zadwórze – „polskich Termopil”, którzy podczas ofensywy bolszewickiej na przedpolach Lwowa, siłą zaledwie batalionu, heroiczną obroną swoich pozycji opóźnili atak wroga na miasto; o mjr. Władysławie Nekraszu – koordynatorze harcerek jednostek w Armii Ochotniczej; o poległych w sierpniu 1920 r. kapitanach Stefanie Pogonowskim i Zygmuncie Radońskim „Żarskim”; o udziale harcerzy w wojnie polsko-bolszewickiej.

Do „harcerskiego pakietu” doszła teraz broszura o harcerce Teresie Grodzińskiej – bohaterskiej sanitariuszce 4. pułku piechoty Legionów, wziętej do niewoli przez bolszewików w boju pod Hrubieszowem i bestialsko zamordowanej 1 września 1920 r. w pobliskich Czortowicach.

Wielu bohaterów tej serii było kawalerami Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari.

„Porucznik [Wilhelm] Wyrwiński, zagrożony odcięciem i zagładą swej kompanii, wyprowadził ją całą, dając przytem dowód znakomitej przytomności umysłu, zimnej krwi i nieustraszonej odwagi. Ostatni ustępując pośród mas przeciwnika, wraz z ppor. [Józefem Stanisławem] Kuryłowiczem, granatami ręcznymi zatrzymywał napór, a następnie opanował natychmiast cofającą się linię, uporządkował, stawiając opór i odrzucając ścigających Rosjan przez zwroty zaczepne. W akcji tej por. Wyrwiński okazał się idealnym dowódcą kompanii tylnej straży. We wszystkich bitwach, w których brał udział, okazał stale niewzruszony hart ducha, przytomność, odwagę i gotowość bojową”. Z wniosku o nadanie Orderu Virtuti Militari.

Seria II – z kotwicą

W 2019 r., w osiemdziesiątą rocznicę zawiązania się pierwszych struktur Polskiego Państwa Podziemnego, w ramach projektu została utworzona druga seria, „Polska Walcząca”, w której prezentowane są postaci zasłużone w okresie wojny i konspiracji w latach 1939–1945, w zbrojnym podziemiu antykomunistycznym oraz antykomunistycznej konspiracji aż do roku 1956. Koordynatorem projektu został Szymon Nowak, pracownik Biura Edukacji Narodowej, autor wielu książek historycznych. Jako symbol rozpoznawczy serii, umieszczany na ostatniej stronie okładki, przyjęto znak Polski Walczącej – kotwicę.

Konkurs na znak Polski Walczącej, ogłoszony przez Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, wygrał projekt autorstwa najprawdopodobniej Anny Smoleńskiej, harcerki, studentki historii sztuki na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Kotwica, symbolizująca walkę z niemieckim okupantem, była malowana na murach Warszawy od marca 1942 r. Największe zasługi w propagowaniu znaku mieli harcerze działający w ramach akcji propagandowej Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”. Kotwica stała się stopniowo symbolem całego polskiego podziemia.



**MATKA
MATYLDA GETTER**

s. Teresa Antonietta Frącek RM

BOHATEROWIE
NIEPODLEGŁEJ

Seria „Bohaterowie Niepodległej” przedstawia postaci, które uczestniczyły w zmaganiach o niepodległość Rzeczypospolitej w różnych okresach jej najnowszej historii: w latach 1914–1918, podczas walk o granice Polski odrodzonej 1918–1921, w czasie II wojny światowej i na koniec – w dobie Solidarności. Celem serii jest upamiętnienie heroizmu osób oraz czynów związanych z bohaterstworami wydarzeniami tych czasów. Niemniej ważną jest prezentacja wzorca postawy: poświęcenia dla idei niepodległości i wolności Polski. W książkach pojawiają się sylwetki osób powszechnie znanych i tych bohaterów Niepodległej, których nazwiska, czasy i dokonania, warto przypomnieć. Są pośród nich żołnierze Legionów Polskich i Armii Błękitnej, członkowie POW, uczestnicy zmagania polsko-bolszewickich, zrywów powstańczych w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, żołnierze podziemia niepodległościowego lat II wojny światowej i powojennej konspiracji, wrzesień ludzie Solidarności.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

BIULETYN IPN
Miesięcznik poświęcony historii i kultuře

Pierwszą publikacją w tej serii wydawniczej była broszura autorstwa s. Teresy Antonietty Frącek o Matce Matyldzie Getter, która w czasie okupacji niemieckiej miała udział w uratowaniu ok. 750 polskich Żydów, w tym 500 dzieci. Jako kolejna pojawiła się broszura o Henryku Sławiku – od 1939 r. zasłużonym prezesie Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech, który m.in. organizował przerzuty polskich żołnierzy do Francji oraz objął opieką kilkanaście tysięcy Żydów. W następnych broszurach zostały przywołane postaci płk. Jana Piwnika „Ponurego”, cichociemnego, legendarnego dowódcy partyzantki AK w Górach Świętokrzyskich i na Nowogródczyźnie, oraz ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły”, bohaterskiego oficera antykomunistycznego podziemia zbrojnego w Radomskim, który w 1948 r., ranny, chcąc uniknąć aresztowania przez UB, rozerwał się własnym granatem.

SOLIDARNOŚĆ

Seria III – z logo Solidarności

W czterdziestą rocznicę strajków na Wybrzeżu i podpisania porozumień sierpniowych w 1980 r., w roku 2020 ukazała się trzecia seria cyklu wydawniczego „Bohaterowie Niepodległej” o nazwie „Solidarność”, która obejmie postaci zasłużone dla ruchu antykomunistycznego w Polsce, działające do chwili obalenia ówczesnego ustroju. Koordynatorem projektu jest pracownik Biura Edukacji Narodowej dr Grzegorz Łęczczyński. Jako symbol serii umieszczany na ostatniej stronie przyjęto znak Solidarności.

Znak Solidarność powstał na strajku robotników Stoczni Gdańskiej, najprawdopodobniej krótko po 20 sierpnia 1980 r. Zaprojektował go artysta grafik Jerzy Janiszewski, działacz opozycyjny, uczestnik strajku w stoczni zajmujący się m.in. drukiem biuletynu strajkowego – również o nazwie „Solidarność”. Znak błyskawicznie trafił na plakaty, ulotki, białe koszulki. Stał się oficjalnym logo NSZZ „Solidarność”, powstałego w wyniku sierpniowych porozumień. Do dzisiaj jest najprawdopodobniej najlepiej znanym na świecie polskim znakiem.

W pierwszej broszurze z tej serii został opisany przez dr. Arkadiusza Kazańskiego życiorys Jana Koziatka, zasłużonego działacza opozycji na rzecz suwerenności Polski, bez reszty oddanego sprawie walki o respektowanie praw człowieka w PRL. Ukazały się już kolejne biografie: Maryli Płońskiej – współtwórczyni Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, ważnej uczestniczki strajku w Stoczni Gdańskiej, współautorki postulatów strajkowych; Henryka Bąka – działacza opozycyjnego, ludowca, wicemarszałka Sejmu III RP I kadencji; Lecha Bądkowskiego – uczestnika bitwy nad Bzurą w 1939 r., oficera Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, odznaczonego Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari; po wojnie dziennikarza, literata, miłośnika Kaszub, działacza opozycyjnego środowiska gdańskiego, członka prezy-

dium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej, negocjatora porozumień; Aliny Pienkowskiej-Borusewicz – działaczki Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i Solidarności, senator III RP w latach 1991–1993.

W pierwszą rocznicę śmierci Kornela Morawieckiego, założyciela Solidarności Walczącej, 30 września br. na ścianie budynku więzienia mokotowskiego w Warszawie, przy Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, została odsłonięta tablica poświęcona jemu i innym członkom organizacji, otwarto również tematyczną wystawę. Podczas uroczystości prezes IPN dr Jarosław Szarek wręczał zebranym świeżo odebraną z drukarni broszurę z biogramem Kornela Morawieckiego autorstwa Artura Adamskiego. Jest to doskonały przykład, jak broszury „Bohaterowie Niepodległej” mogą się wpisywać w polski kalendarz historyczny, wzbogacać działania upamiętniające osoby i wydarzenia, odgrywać rolę edukacyjną.

Zostało przyjęte, że każda broszura będzie dotyczyła jednej postaci. Powstały jednak trzy tytuły o bohaterach zbiorowych: *Orłęta Przemyskie*, *Harcerze w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1921*, *Bohaterowie spod Zadwórzca*. Z założenia pierwszą serię zamyka rok 1921, w którym kończą się boje niepodległościowe, jednak aktywność patriotyczna bohaterów wielu broszur wówczas nie ustała. Są tacy, jak ppłk Wacław Lipiński, który był legionistą, walczył w wojnach polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej, co przypisuje go do pierwszej serii wydawniczej, ale brał również udział w wojnie obronnej 1939 r., działał w konspiracji wojennej i powojennej, został zmordowany przez funkcjonariuszy UB. Inni wymienieni już wcześniej oficerowie o podobnym przebiegu służby są ofiarami Zbrodni Katyńskiej. Kolejny bohater broszur – płk Antoni Sikorski – brał udział w czterech wojnach, a potem w okresie PRL działał w organizacjach piłsudczyków – byłych legionistów.

„Dnia 1 czerwca 1920 r. podporucznik Sikorski Antoni na czele 10. kompanii 8. pp Leg[ionów], dając przykład swem męstwem i brawurą, rozbija nieprzyjaciela pod wsią Onyszki [Onoszki]. Zdobywa tę wieś, biorąc jako zdobycz 5 karabinów maszynowych i 17 jeńców oraz kładąc trupem przeszło 30 żołnierzy sowieckich. W ataku tym ppor. Sikorski został ciężko ranny. W boju pod Sahryniem i Werbkowicami w dniu 14 i 15 VIII [19]20 [r.] ppor. Sikorski, prowadząc swój baon do ataku na bagnety, był przykładem swą brawurą i męstwem dla żołnierzy i przyczynił się do zwycięstwa”. Z wniosku o nadanie Orderu Virtuti Militari.



» Z założenia pierwszą serię zamyka rok 1921, w którym kończą się boje niepodległościowe, jednak aktywność patriotyczna bohaterów wielu broszur wówczas nie ustała. »

Na ukończeniu jest broszura autorstwa dyrektora Biura Edukacji Narodowej Adama Hlebowicza o ppłk WP Grażynie Lipińskiej, która była skautką, należała potem do Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestniczyła w obronie Lwowa w 1918 r., pełniła służbę sanitariuszki w Bitwie Warszawskiej, była żołnierzem ZWZ/AK. Po wojnie więziono ją w łagrach. Należała do NSZZ „Solidarność”.

Broszury dostępne są nieodpłatnie w oddziałach IPN, Przystankach Historia oraz księgarniach Instytutu. Na stronie internetowej IPN powstające broszury ukazują się w formie plików PDF, które można bądź otworzyć, bądź pobrać na własny komputer czy nośniki pamięci. W formacie PDF mają identyczny wygląd jak w wersji drukowanej.

Patrząc dzisiaj na efekty publikacji z perspektywy dwóch lat pracy, można stwierdzić, że wydane broszury stanowią wartościowy, gotowy materiał poznawczy dla osób interesujących się historią Polski. Z powodzeniem może on wesprzeć nauczycieli, autorów gier miejskich (taka powstała już o Wacławie Lipińskim), osoby popularyzujące bohaterów w środowiskach, w których się urodzili, działali czy walczyli, wreszcie ludzi zaangażowanych w nowoczesne projekty – multimedialne prezentacje – czy scenariusze krótkich form filmowych.



Tomasz Sikorski (ur. 1958) – pracownik Wydziału Notacji i Opracowań Multimedialnych Biura Edukacji Narodowej IPN. Autor książek: *Harcerskie Odznaki Honorowe 1916–1989* (1991); *Krzyż Harcerski 1913–2013* (2014); *Z krzyżem harcerskim w bój 1914–1921* (2018); *Harcerze w wojnie polsko-bolszewickiej* (2020) i in.



Pogrzeb żołnierzy poległych w 1920 r., w bitwie pod Brodnicą. Fot. Mateusz Niegowski

Piotr Kędziora-Babiński

Ekshumacje żołnierzy Armii Ochotniczej i upamiętnienie jej bohaterów

Pamięć o wojnie polsko-bolszewickiej jest silnie obecna w działaniach Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięi Narodowej. Prowadzone są ekshumacje i pochówki żołnierzy, odnawiane ich groby oraz pomniki im poświęcone, a także powstają nowe upamiętnienia.

Wiele z tych działań dotyczy wojsk regularnych. Tutaj skupię się na dwóch aspektach związanych z Armią Ochotniczą: ekshumacjach z lat 2018–2020 oraz tablicach pamiątkowych ufundowanych na stulecie wojny 1920 r.

Krzyż przydrożny z 1899 r. w Mątwy. Fot. IPN

Ekshumacja w Mątwy

W Mątwy w województwie podlaskim stoi przydrożna kapliczka z 1909 r. Być może jest ona związana z pochówkami w tym miejscu, datowanymi na XVIII w., a dotyczącymi co najmniej dwóch osób cywilnych. Utworzono tam cmentarz dla rosyjskich żołnierzy poległych w 1915 r. Pochowano na nim także żołnierzy Wojska Polskiego, którzy zginęli w 1920 i 1939 r.

W tej okolicy, tj. na terenie dzisiejszej gminy Nowogród, 205. Ochotniczy Pułk Piechoty im. Jana Kilińskiego z Warszawy walczył 1 i 2 sierpnia 1920 r. z oddziałami 10. i 15. Dywizji bolszewickiej kawalerii.

W wyniku prac ekshumacyjnych prowadzonych w latach 2018–2019 odkryto szczątki sześciu żołnierzy Wojska Polskiego w układzie anatomicznym (szczątki dalszych trzech zostały zniszczone przy budowie drogi). Spod drogi zostały zebrane amerykańskie guziki wojskowe. Żołnierze odkryci w zbiorowej mogile mieli różnorodne umundurowanie, znaleziono m.in. amerykańskie guziki z I wojny światowej i polskie guziki wojskowe wz. 1919. Odkryto też wojskowe guziki bieliżniane, amunicję od karabinów Mosin (bicie 1919), sprzączki, haki mundurowe, fragmenty dystynkcji, mundurów i różnorodnych pasków. Z rzeczy osobistych przy żołnierzach wydobyto szczoteczkę do zębów oraz szpilę patriotyczną wykonaną z przerobionej monety o nominale pół kopiejki z wizerunkiem cara Mikołaja II. Trzech żołnierzy było w wieku 20–25 lat, dwóch – 30–35 lat i jeden – 35–40 lat. Jeden stracił lewą nogę, inny miał zniszczone żebra, prawdopodobnie w wyniku postrzału w klatkę piersiową, wskutek którego zginął.

Żołnierze zostali pochowani 14 sierpnia 2019 r. na cmentarzu parafialnym w Łomży w mogile zbiorowej ze swoimi towarzyszami.





Rekonstrukcja czaszki i twarzy żołnierza poległego w bitwie pod Brodnicą, wykonana w Zakładzie Medycyny Sądowej UM w Poznaniu.

Ekshumacja w Szabdzie

Bitwa pod Brodnicą z 18 sierpnia 1920 r. jest jedną z najbardziej zapomnianych batalii wojny polsko-bolszewickiej. Walczyły w niej jednostki ochotnicze. Jednym z jej epizodów były walki pod Szabdą. O tę miejscowość toczyła boje 8. kompania II batalionu 362. pułku piechoty z Bydgoszczy pod dowództwem ppor. Chmielnika i chor. Koziółka.

W lipcu 2020 r. na zlecenie BUWiM przeprowadzono ekshumację mogiły w lesie na terenie walk. Znalezione tam szczątki dziewięciu żołnierzy. Leżeli oni w dolnej warstwie pochówków z głowami skierowanymi na północny wschód. Pięciu z nich służyło w Armii Czerwonej, czterej byli żołnierzami Wojska Polskiego.

W chwili śmierci Polacy byli w wieku 22–30 lat. Zachowały się przy nich guziki mundurowe wz. 1917 i 1919, guziki bieliźniane, klamra od pasa, ołówek, carskie monety, szkło z okularów, monokl, pocisk od Mosina oraz zielony kubek emaliowany z napisem „Wulkan Warszawa”.

Antropologowi, na podstawie kości czaszki, udało się odtworzyć twarze kilku z tych żołnierzy. Obecnie trwają poszukiwania ich rodzin.

Ekshumacja w Nowym Dworze

Prace przeprowadzone 20 września 2018 r. na cmentarzu parafialnym w Nowym Dworze w powiecie sokólskim miały na celu przeniesienie szczątków siedemnastoletniego Michała Grędy z 205. Ochotniczego Pułku Piechoty z Warszawy z pojedynczej nieoznaczonej i zapomnianej mogiły do kwatery, w której pochowano dwunastu żołnierzy tego pułku. Odnaleziono prawie kompletne szczątki młodego mężczyzny, który w chwili śmierci miał 16–20 lat. Przy żołnierzu nie znaleziono żadnych artefaktów.

Informację o nieznanym grobie uzyskano przy próbie ustalenia tożsamości pozostałych żołnierzy, podjętej na podstawie zapisów archiwalnych i wywiadów, które pracownicy urzędu gminy przeprowadzili z mieszkańcami. Pochówku Michała Grędy w nowym miejscu dokonano w dniu ekshumacji.

205. pułk piechoty

Pułk został utworzony 30 czerwca 1920 r. Jego dowódcą został mjr Bernard Mond. Pułk składał się z harcerskich ochotników, głównie z Warszawy, Kielc i Podlasia. Wchodził w skład Dywizji Ochotniczej. Chrzest bojowy przeszedł 1 sierpnia w pobliżu Nowogrodu (III batalion). Następnie walczył w okolicach Ostrołęki, Pułtuska, Nasielska, a także w bitwie niemeńskiej (20–28 września 1920 r.). Został rozwiązany w listopadzie tegoż roku. Żołnierzy zdemobilizowano, częściowo włączając jako uzupełnienie do 101. pułku piechoty.

362. pułk piechoty

Pułk został sformowany 16 sierpnia 1920 r. w Bydgoszczy na bazie II batalionu 262. pułku piechoty. Liczył ok. 400 żołnierzy (ozdrowieńców oraz ochotników), a jego dowódcą był por. Winnicki.

Jednostka walczyła pod Brodnicą. Następnie oczyszczała z żołnierzy Armii Czerwonej okolice Działdowa. Po powrocie do Bydgoszczy we wrześniu 1920 r. pułk został rozformowany, a jego pododdziały wcielono jako uzupełnienie do 67., 68., 69. i 70. pułków piechoty.

Tablice upamiętniające

Na stulecie Bitwy Warszawskiej Oddziały Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa ufundowały tablice upamiętniające różne formacje ochotnicze na terenie całej Polski.

W Warszawie takie upamiętnienia pojawiły się: przy ul. Wioślarskiej 6 (siedziba Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, które wystawiło sześć plutonów do ochrony mostów i przepraw oraz ambulans sanitarny);

przy ul. Trębackiej 2 (Prokuratura Rejonowa), gdzie w 1920 r. mieścił się jeden z punktów werbunkowych do Armii Ochotniczej;

przy ul. Czackiego 3/5 (Naczelna Organizacja Techniczna), tu również w 1920 r. ulokowano punkt werbunkowy do Armii Ochotniczej).



W Białymstoku – w koszarach straży granicznej przy ul. Bema 100, w których mieścił się punkt werbunkowy 8. pułku artylerii lekkiej.

W Kielcach – na budynku ratusza. W sali rady miejskiej był punkt werbunkowy.

W Krakowie – na budynku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy ul. Rajskiej. W mieszczących się tam koszarach im. Tadeusza Kościuszki funkcjonował jeden z punktów werbunkowych do Armii Ochotniczej. Z Małopolski wyruszyło na wojnę 11392 ochotników.

W Radomiu – na ratuszu przy ul. Rynek 1, w siedzibie Mazowieckiej Chorągwi ZHP i hufca Radom-Miasto, ku pamięci 600 harcerek i harcerzy, którzy służyli w wojsku i służbach pomocniczych.

W Sędziszowie Małopolskim – w hołdzie żołnierzom z powiatu ropczyckiego, którzy stanęli w obronie Lwowa i Małopolski Wschodniej.

W Sosnowcu – na ratuszu, siedzibie punktu werbunkowego, skąd wyruszyło 4 tys. ochotników z powiatu będzińskiego.

W Suwałkach – w klasztorze sióstr Salezjanek przy ul. Sejneńskiej. Tam, na terenie dawnych koszar, ulokowano punkt werbunkowy 13. Suwalskiej Kompanii 205. Ochotniczego Pułku Piechoty.

W Turku – w siedzibie miejscowego gimnazjum, skąd pochodzili liczni ochotnicy.

W Szczecinie na gmachu Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 im. prof. Tadeusza Sokołowskiego Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego przy ul. Unii Lubelskiej 1 odsłonięto tablicę ku pamięci tegoż prof. Sokołowskiego, pułkownika WP, w 1920 r. szefa służby sanitarnej Dywizji Ochotniczej.

We Wrocławiu na budynku Akademii Medycznej umieszczono tablicę poświęconą prof. Lesławowi Węgrzynowskiemu, lekarzowi naczelnemu okręgu lwowskiego Armii Ochotniczej.

W Zblewie (pow. starogardzki, woj. pomorskie) upamiętniono miejscowych ochotników oraz ks. Konstantyna Kreffta, proboszcza miejscowej parafii i przewodniczącego Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa.



Piotr Kędziora-Babiński (ur. 1982) – archeolog, pracownik Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN.



Autorką rzeźby jest Małgorzata Gurgul. Fot. Piotr Życieński

Zdzisław Życieński

Ojciec i Syn

Trzeciego grudnia tego roku mija siedemdziesiąta pierwsza rocznica śmierci Kazimierza Żebrowskiego i jego syna Jerzego. Ich losy mają wymiar antycznej tragedii, a przecież nie były fikcją literacką.

Wywodzili się z drobnej szlachty z ziemi łomżyńskiej. Kazimierz, wnuk powstańca z 1863 r., urodził się w zaścianku Żebry-Wybranowo w 1901 r. Był przedwojennym działaczem Stronnictwa Narodowego i prezesem Akcji Katolickiej w Szczepankowie. We wrześniu 1939 r. służył w żandarmerii. Dostał się do niewoli sowieckiej. Został z niej zwolniony jako „pracownik kolei” dzięki pewnemu kolejarzowi, który użyczył mu swojego zniszczonego munduru. Jako żandarm zostałby zapewne uznany za policjanta i zamordowany w Kalininie, jak wówczas nazywał się Twer.

Jesienią tego samego roku wstąpił do konspiracji i przyjął pseudonim „Bąk”. Został komendantem placówki Służby Zwycięstwu Polski/ Związku Walki Zbrojnej w Szczepankowie. W czerwcu 1941 r. Sowieci aresztowali jego rodzinę: żonę Władysławę, córki Zofię i Teresę oraz synów Zenona



Zdzisław Życieński w liceum plastycznym im. Antoniego Kenara w Zakopanem. Fot. Piotr Życieński

i Jerzego. Prawie wszystkich wywieziono na Syberię. Jedenastoletniemu Jurkowi udało się uciec z transportu. W 1942 r. Kazimierz Żebrowski wraz z liczną częścią lokalnego ZWZ przeszedł do Narodowej Organizacji Wojskowej, a od grudnia 1943 r. służył w Narodowych Siłach Zbrojnych, pełniąc funkcję komendanta Rejonu Szczepankowo – Nowogród – Śniadowo – Miastkowo. W akcji „Burza” dowodził oddziałem NSZ scalonym z Armią Krajową w ramach I batalionu 33. pułku piechoty. Jesienią 1944 r. został aresztowany pod konspiracyjnym nazwiskiem przez NKWD i zesłany na Syberię, skąd zbiegł w 1946 r. Po powrocie do Polski wstąpił do konspiracji Narodowego Związku Wojskowego, w którym został dowódcą kompanii, a następnie I batalionu w powiecie łomżyńskim. Od września 1947 r. był komendantem NZW w powiatach łomżyńskim i wysokomazowieckim, a od kwietnia 1948 r. również w powiecie ostrowskim. W lipcu 1948 r. stanął na czele Komendy Okręgu Białystok NZW.

3 grudnia 1949 r. został wraz z synem Jerzym „Konarem” otoczony na kwaterze w Mężeninie przez sowieckich kolaborantów z Urzędu Bezpieczeństwa i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Podczas próby wydostania się z okrążenia obaj zostali ranni – Jerzy ciężko. Gdy ojciec to zobaczył, wrócił do syna. Przeżegnał się i dobił go strzałem w głowę. Następnym pociągnięciem za spust odebrał sobie życie.

Według relacji świadków Żebrowscy wielokrotnie rozmawiali ze sobą na temat takiej skrajnej sytuacji, deklarując, że się nie poddadzą i „ostatnią kulę zachowają dla siebie”. Czyn ten może się wydać niezrozumiały dla osób nieznających ówczesnych realiów. Będąc uczestnikiem działań i świadkiem tamtych czasów, uważam, że w ten sposób ojciec uchronił syna przed wielomiesięcznymi torturami w sowiecko-ubeckich kazamatach i poniżającym pseudoprocesem zakończonym śmiercią z ręki jakiegoś degenerata. Z kolei decyzja o odebraniu sobie życia miała też na uwadze ochronę podwładnych i ludzi wspomagających partyzantkę niepodległościową.

Na mój apel do artystów, aby swą sztuką pokazali, kim byli Żołnierze Niezłomni, odpowiedziało liceum plastyczne im. Antoniego Kenara w Zakopanem, kierowane do ubiegłego roku przez wybitnego rzeźbiarza i pedagoga Stanisława Cukra.



Wiktoria Krzemiń, *Ciemny krąg*. Fot. Piotr Życieński

Anna Kielbus, *Troska*. Fot. Piotr Życieński



Katarzyna Chramiec, *W stronę światła*. Fot. Piotr Życieński



Weronika Kowalczyk, *Po drugiej stronie*. Fot. Piotr Życieński

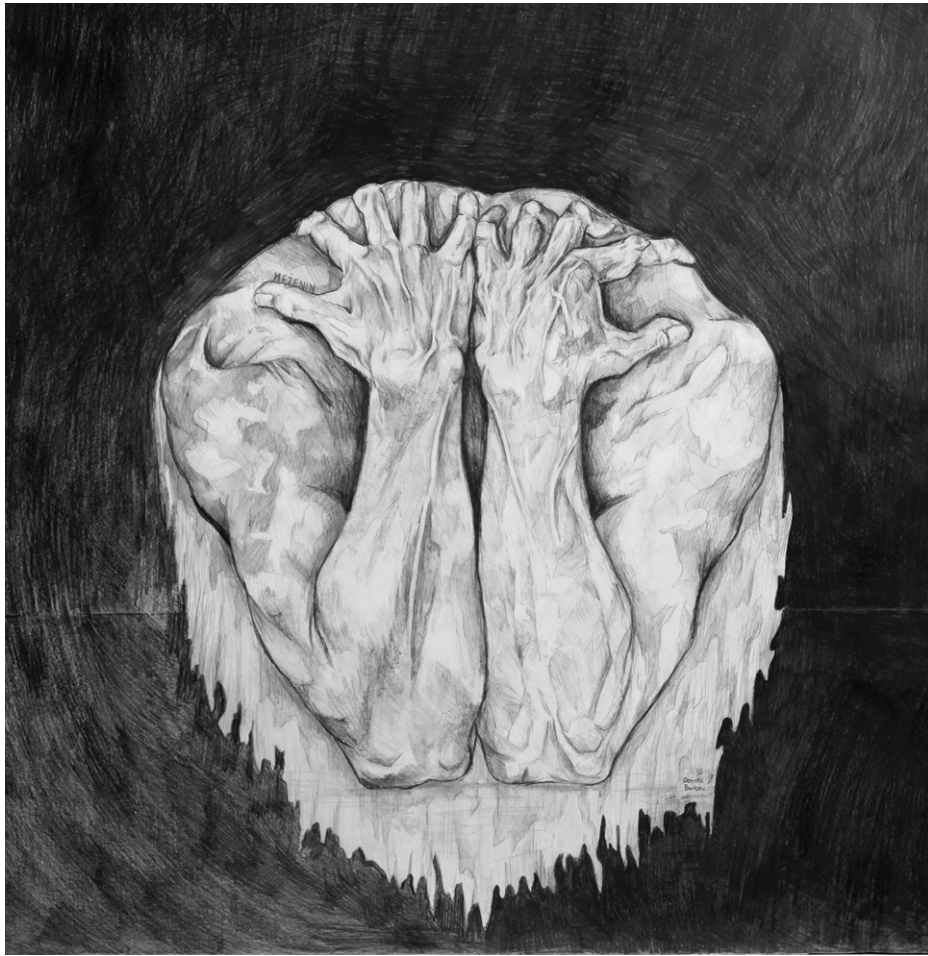


Klaudia Czerkas, *Uścisk chwili*. Fot. Piotr Życieński



Mateusz Kijanka, *Ogień*. Fot. Piotr Życieński

Dorota Burtan, *Rozpacz*. Fot. Piotr Życieński



Areta Bafia, *Dwie czaszki*. Fot. Piotr Życieński



Janusz Bryniarski, *Plomień nadziei*. Fot. Piotr Życieński



Wernisaż prac uczniów liceum plastycznego im. Antoniego Kenara. Fot. Piotr Życieński

W 2017 r. szkoła zorganizowała dla swoich uczniów konkurs pt. „Ojciec i Syn, czyli dramat Żołnierzy Niezłomnych Kazimierza i Jerzego Żebrowskich”. Na podstawie mojego komentarza do tego tragicznego wydarzenia uczestnicy konkursu tworzyli swoje wizje artystyczne. Ich proces twórczy, moja wypowiedź i rezultaty pracy młodych artystów zostały sfilmowane. Film wyróżniono drugą nagrodą w konkursie „Młodzi dla historii” na Festiwalu „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci” w Gdyni.



Zdzisław Życieński „Krzysztof” (ur. 1923) – służył w Narodowych Siłach Zbrojnych i AK, walczył w Powstaniu Warszawskim. Jeniec oflagu, kurier w 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Architekt, odbudowywał Warszawę, projektował osiedla robotnicze na Śląsku. Uczestniczył w wielu konkursach architektonicznych, m.in. na „Pomnik Powstania Warszawskiego 1944”. Był działaczem Ligi Ochrony Przyrody, uczestnikiem wielu akcji na rzecz ochrony Tatr.

Adam Hlebowicz

Grażyna Lipińska (1902–1995)

Jej życie stanowi odzwierciedlenie historii Polski dwudziestego stulecia – od udziału w obronie Lwowa w listopadzie 1918 r. po zaangażowanie w ruch Solidarność. Ale w życiorysie Lipińskiej były także uczestnictwo w wojnie polsko-bolszewickiej, obrona Grodna przed wojskami sowieckimi we wrześniu 1939 r., praca konspiracyjna w wywiadzie Armii Krajowej w Mińsku białoruskim, czternaście lat więzień i łagrów w ZSRS.



Grażyna Lipińska w Zakopanem, 1958 r.
Fot. z archiwum rodziny Grażyny Lipińskiej

B yła jedną z najwybitniejszych Polek minionego wieku. Dzięki jej niezwykłym wspomnieniom zatytułowanym *Jeśli zapomnę o nich...*, wydanym przez Editions Spotkania w Paryżu w 1988 r., Polacy po raz pierwszy dowiedzieli się o operacji antypolskiej NKWD w latach 1937–1938.

Na drodze do niepodległości

Urodziła się 12 kwietnia 1902 r. w Warszawie jako drugie z czworga dzieci Anny i Witolda Sokołowskich. Matka była utalentowaną literatką, działaczką społeczną, ojciec profesorem Politechniki Warszawskiej i zdolnym wynalazcą. Dom, w którym każdy potrzebujący mógł liczyć na wsparcie, a także obecne w rodzinie od wielu pokoleń patriotyczne tradycje ukształtowały dzieci małżeństwa Sokołowskich i mocno wpłynęły na ich wybory życiowe, a w konsekwencji przyniosły pełne trudnych wyzwań losy.

Wczesne dzieciństwo Grażyna spędziła w Warszawie, znajdującej się wówczas pod zaborem rosyjskim. Tu, w domu, obserwowała pierwsze w swoim życiu spotkania konspiracyjne – na lekcje czytania, pisania, historii Polski i literatury przychodzili do jej matki robotnicy. Sama uczęszczała na naukę na pensje. W 1912 r. rodzina przeniosła się do Myślenic, zamieniając zabór rosyjski na austriacki, dużo bardziej liberalny wobec Polaków. Głównym powodem przeprowadzki była chęć zapewnienia dzieciom nauki w rodzimym języku. Grażyna od małego przejawiała twardy charakter i cechy przywódcze. Bardzo blisko była związana z ojcem, po którym odziedziczyła zamiłowanie do nauk ścisłych.

Gdy wybuchła I wojna światowa, Sokołowscy, jak wielu rodaków, mieli nadzieję na odzyskanie przez Ojczyznę niepodległości. Po kryzysie przysięgowym Legionów Polskich, gdy nie wszyscy wojskowi chcieli się poddać internowaniu przez władze austriackie, w myślenickim domu Sokołowskich ukrywało się pięciu legionistów, absolwentów tamtejszego gimnazjum.

W sierpniu 1918 r. Grażyna wyjechała za ojcem do Lwowa, gdzie tymczasowo pracował. Tam podjęła naukę w Państwowym Żeńskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Gdy 1 listopada tego roku polski Lwów stanął do walki zbrojnej o przynależność państwową miasta, szesnastoletnia Sokołowska, podobnie jak wielu młodych lwowiaków, przyłączyła się do zmagania z wojskami ukraińskimi. Ponieważ mieszkała po stronie miasta zajętej przez Ukraińców, ich żołnierzom

rozdawała ulotki drukowane po polsku i namawiające do zgody. W 1919 r. przez pewien czas pełniła funkcję pielęgniarki w pociągu sanitarnym; w jej wagonie przebywali także ranni żołnierze ukraińscy, z którymi się zaprzyjaźniła.

Półtora roku później w czasie wojny polsko-bolszewickiej zaangażowała się jako sanitariuszka w szpitalu wojskowym w Krakowie, gdzie pracowała przez cztery miesiące. Opiekowała się wieloma swoimi kolegami ze wspólnej nauki w Myślenicach. Jeszcze przed zwycięstwem Wojska Polskiego z dobrym wynikiem zdała maturę w Zakopanem, dokąd w tym czasie przeniosła się jej rodzina. Jesienią 1920 r. rozpoczęła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W odrodzonej Rzeczypospolitej

W 1921 r. przerwała naukę – zaangażowała się w prowadzenie akcji propagandowej na rzecz III Powstania Śląskiego. Z ramienia reaktywowanego Związku Strzeleckiego objeżdżała znane jej powiaty myślenicki i wadowicki, zachęcając do składania datków na rzecz zakupu broni dla powstańców.

Od jesieni 1921 r. kontynuowała studia chemiczne, tym razem na Politechnice Warszawskiej. Naukę ukończyła w 1928 r. Była jedną z pierwszych kobiet, które zdobyły dyplom Katedry Maszynoznawstwa Chemicznego.

W tym samym roku zawarła związek małżeński z Edmundem Lipińskim, kolegą ze studiów. Jej matka, Anna Sokołowska, od początku uważała ten mariaż za nieporozumienie, twierdząc, że córka wybrała za męża osobę, którą chce się opiekować, słabszą mentalnie od niej. Związek formalnie zakończył się w 1932 r.

Lipińska pragnęła podjąć pracę w szkole. W tym celu w ciągu dwóch lat zrealizowała studia w Instytucie Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Pracowała już jako nauczycielka w kilku warszawskich gimnazjach, gdzie dała się poznać jako świetny pedagog, ale i organizator życia szkolnego. Doceniono jej działalność i została zaproszona do prac komisji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przygotowującej zmiany w szkolnictwie i programach nauczania. Gdy w 1935 r. MWRiOP zaproponowało jej funkcję organizatora sieci szkolnictwa zawodowego w okręgu wileńskim, a zarazem dyrektora zespołu szkół zawodowych w Grodnie, przyjęła tę ofertę.

W Grodnie stała się osobą znaną i poważaną. Dużą wagę przykładała do rozbudowy sieci internatów szkolnych, żeby dać możliwość kształcenia młodzieży

wiejskiej. Mocno zaangażowała się w prace kilkunastu organizacji społecznych, prężnie wtedy działających. W 1938 r. stowarzyszenia te wysunęły jej kandydaturę w wyborach do Sejmu RP. Mimo swej popularności nie zdobyła mandatu parlamentarnego. W przededniu wojny Naczelną Komendą Przynależności Wojskowej Kobiet, ważnej wówczas organizacji skupiającej w swych szeregach ok. 350 tys. osób, mianowała ją komendantką Pogotowia Społecznego na terenie Grodna i ziemi grodzieńskiej. Jej obowiązkiem było przygotowanie ludności cywilnej do obrony biernej, a w czasie wojny kierowanie tą społecznością i opieka nad nią.



Grażyna Lipińska, około 1939 r.
Fot. z archiwum rodziny Grażyny Lipińskiej

Walka z dwoma totalitaryzmami

Gdy 17 września 1939 r. zaatakowały Polskę wojska sowieckie, a trzy dni później próbowały wkroczyć do Grodna, Lipińska stała się jedną z najważniejszych osób organizujących opór w mieście nad Niemnem. Prowadziła pomoc sanitarną, organizowała ciepłe posiłki dla walczących, wspierała ewakuację żołnierzy 22 września, w chwili, gdy opór stał się beznadziejny. Walki polskich oddziałów ochotniczych, w których istotną rolę odgrywali harcerze, toczyły się przeciwko sowieckim jednostkom pancernym próbującym szybkim atakiem zająć miasto. Mimo wyraźnej dysproporcji liczebnej i ogniowej obrońcom udawało się skutecznie przez trzy dni niszczyć czołgi najeźdźców, głównie za pomocą butelek wypełnionych benzyną i naftą. Do historii przeszedł czyn Lipińskiej, gdy starała się ratować trzynastoletniego Tadeusza Jasińskiego, który za próbę podpalenia sowieckiego czołgu został przywiązany do stalowego tanku i użyty jako żywa tarcza. Po latach we wstrząsającym opisie tak przedstawiła te chwile: „Śmiercionośna maszyna toczy się naprzód, a ja, stępiała na wszystko, lecę prosto na nią. Nie słyszę okrzyku ściągającej mnie Danki [Bukowińskiej]... Przerażliwy zgrzyt ślimaka... czołg staje tuż przede mną. Na łbie czołgu rozkrzyżowane dziecko, chłopczyk. Krew z jego

ran płynie strużkami po żelazie. Zaczynamy z Danką uwalniać rozkrzyżowane, skrępowane gałganami ramiona chłopca. Nie zdaję sobie dokładnie sprawy, co się wokół dzieje. Z czołgu wyskakuje czarny tankista, w dłoni brauning – grozi nam: z sąsiedniego domu z podniesioną do góry pięścią wybiega młody Żyd, ochrypłym głosem krzyczy – o coś oskarża nas i chłopczyka. Dla mnie oni nie istnieją. Widzę tylko oczy dziecka pełne strachu... pełne męki. I widzę, jak uwolnione z więzów ramiona wyciągają się do nas z bezgraniczną ufnością”.

W pierwszych dniach listopada, w czasie masowych aresztowań obrońców miasta, została zatrzymana przez NKWD. Początkowo przetrzymywana w więzieniu w Grodnie, w marcu 1940 r. została przeniesiona do Mińska. Tam wśród wielu uwięzionych spotkała rodaków żyjących w przedwojennej Białoruskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej. Od nich, w celi więziennej, dowiedziała się o ich tragicznych losach, deportacjach, prześladowaniach, wreszcie o masowych mordach na Polakach realizowanych w ramach operacji antypolskiej NKWD lat 1937–1938. Wspominała później: „Na Białorusi i w innych republikach sowieckich jeszcze nie przebrzmiały echa wielkiej czystki bolszewickiej 1936–1938. W więzieniach jest pełno śladów ofiar [Gienricha] Jagody, [Nikołaja] Jeżowa i kolejnych komisarzy spraw wewnętrznych. Podobno przez więzienia białoruskie przeszło w ciągu tych trzech lat 2 miliony ludzi. Teraz na przyjęcie napływającej do Mińska wielkiej liczby więźniów z Polski więzienie zostało opróżnione, jego ściany pochłapane wapnem. Ale mimo tego wypatrujemy za tym wapnem liczne imiona i nazwiska Polaków, obywateli sowieckich: Kazimierze, Wandy, Stanisławy, Witoldy, Jadwigi, Sienkiewicze, Pawłowscy, Makowscy, Józefowicze mówią nam, że nasze sprawy i przeżycia są dalszym ciągiem ich spraw i przeżyć”.

W celi kobiety modliły się wspólnie. Na podstawie tych modlitw opowiedzianych przez Lipińską jej matce we wrześniu 1941 r. powstał jeden z najbardziej przejmujących aresztanckich utworów poetyckich zatytułowany *Rozważanie Mszy Świętej w więzieniu*. Potem, kolejny raz więziona przez ZSRS, Lipińska nauczy tego wiersza wiele współtowarzyszek niedoli, także innych narodowości.

29 stycznia 1941 r. została skazana na dziesięć lat łagrów i piętnaście lat zsyłki. Atak niemiecki na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 r. spowodował ewakuację więzienia i tzw. marsz śmierci w kierunku wschodnim. Oprawcy z NKWD mordowali każdego słabego, każdego, kto się zatrzymał choćby na chwilę; mordowali



Legitymacja orderu Virtuti Militari nadanego Grażynie Lipińskiej przez Rząd RP na uchodźstwie.

Fot. z archiwum rodziny Grażyny Lipińskiej

także tych najsilniejszych, bo ci mogli zagrozić państwu sowieckiemu. Lipińska szczegółowo opisała ten makabryczny pochód: „Drętwiejemy jak pod mroźnym podmuchem, ścieśniamy nasze szeregi, kobiety zasłaniają mężczyzn. [...] Enkawudyści odciągają od niej [Zuzi] Władka. Ona trzyma go mocno i odpycha ręce wrogów.

– Nie lzia! – krzyczy. – Eto mój syn!

– Proszę nie narażać siebie – mówi spokojnie Władek. Delikatnie uwalnia się z uścisku Zuzi.

– Powiedźcie mamie! – słyszymy jego głos skierowany do nas.

– Patrzymy na niego – woła Zuzia – może powie swe nazwisko.

Wysuwam się z Zuzią na brzeg szosy. Władek jest tuż – zaledwie o 20 kroków od nas. Przy nim dwaj enkawudyści z wyciągniętymi naganami. – *Łożis!* – wrzeszczą. Władek przyklekuje, żegnając się znakiem krzyża. Obalają go brutalnie i strzelają w tył głowy. Nazwiska jego nie znamy. Jak możemy zawiadomić matkę? Zawiadamiam wszystkie matki Polki, Litwinki, Białorusinki, że w owe dni 24, 25, 26 czerwca 1941 roku na trakcie mohylewskim padło z rąk Moskwy tysiące bezbronnych ich synów i córek”.

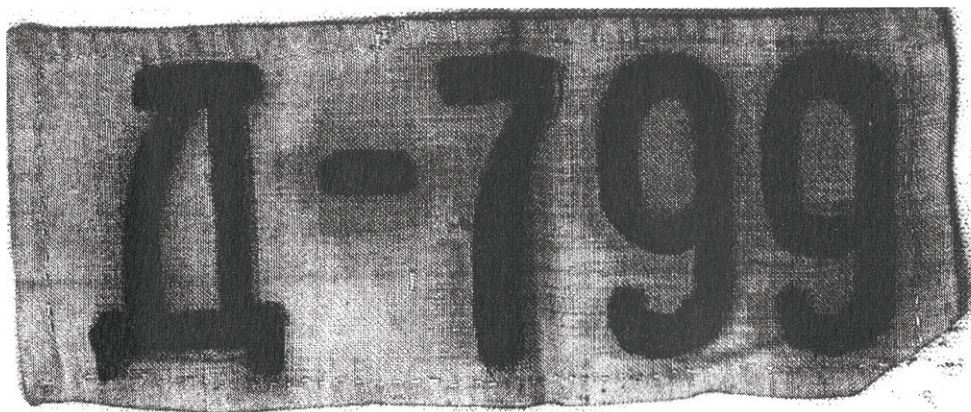
U kresu tego morderczego marszu miała być egzekucja wszystkich więźniów, na szczęście po dotarciu do Ihumenia (Czerwień) Lipińskiej i kilkuset

innym osobom, które podały się za więźniów kryminalnych, udało się uratować od zagłady. Przyjmuje się, że w tym „marszu śmierci” zginęło od 5 do 7 tys. osób. Po paru tygodniach tułaczki Lipińska wróciła do Warszawy, gdzie – po dwóch latach rozłąki – mogła się spotkać z rodzicami i siostrą.

Nie mieli tylko żadnych informacji od Lecha Sokołowskiego, syna i brata, absolwenta Politechnik Warszawskiej, inżyniera, doktora matematyki, pracownika i wynalazcy z Centrum Badań Balistycznych w Rembertowie, oficera rezerwy Wojska Polskiego. Tymczasem on już od ponad roku nie żył, zamordowany przez Sowieców w Katyniu.

Lipińska zaangażowała się w działalność Związku Walki Zbrojnej; przyjęła pseudonim „Danuta” na cześć siostry zmarłej w 1933 r. Podjęła pracę dydaktyczną w szkole handlowej i odzieżowej, a równocześnie angażowała się w prowadzenie tajnych kompletów. Po kilku miesiącach pobytu w stolicy skontaktowano ją z mjr. Józefem Świdą „Justynem”. Komenda Główna ZWZ zleciła mu zorganizowanie i prowadzenie akcji wywiadowczej na wschodzie, już poza granicami II RP. Po jego rekomendacji Lipińska została zastępcą szefa ekspozytury białoruskiej wywiadu dalekosiężnego KG ZWZ, a potem AK w Mińsku.

Przeszkolona, w styczniu 1942 r. wyruszyła na wschód. Tutaj w dużej mierze oparła swą pracę o kontakty z miejscowymi Polakami zawarte niegdyś w więzieniu (okazali się oni wielkimi patriotami, osobami chcącymi poświęcić się dla Ojczyzny, której na dobre wcale nie doświadczyli). Jej działalność, niezmiernie wysoko oceniana przez dowództwo, nie ograniczała się do Mińska i okolic – Lipińska delegowała swoich ludzi do Bobrujska, Mohylewa, Witebska. Sama także wyjeżdżała do tych miast, żeby przeprowadzać akcje wywiadowcze. Zżywała się, podobnie jak wielu jej współpracowników, że owoce ich pracy, bezcennej i związanej z wielkim ryzykiem, trafiają *de facto* do Sowieców, alianckich sojuszników, co w rezultacie zagraża niepodległości Polski. W końcu maja 1942 r. Lipińska została szefem Ekspozytury AK w Mińsku. W swojej pracy potrafiła skutecznie nawiązać kontakty z Białorusinami, którzy próbując budować niezależne struktury państwowe, współpracowali z Niemcami. Jedną z osób, do których zdołała dotrzeć, był jej dawny wykładowca, profesor Politechniki Warszawskiej Wacław Iwanowski, piastujący w tym czasie funkcję burmistrza Mińska. Po ponownym wkroczeniu wojsk sowieckich na Białoruś Lipińska próbowała kontynuować swą działalność, przede wszystkim ewakuując do Generalnego Gubernatorstwa najbliższych współpracowników.



Numer obozowy Grażyny Lipińskiej. Fot. ze zbiorów autora

Wiosną 1944 r. została odznaczona przez Dowódcę AK Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. 25 lipca 1944 r. zaś aresztowana przez NKWD i oskarżona o szpiegostwo na rzecz Wielkiej Brytanii. Skazano ją na 6 lat pobytu w łagrze.

Ponownie w sowieckich łagrach

Na tym nie koniec. W 1950 r. przeszła brutalne śledztwo w więzieniu w Mińsku, gdzie była bita, torturowana, trzymana w karcerze. „Moim obecnym mieszkaniem – zanotuje później – jest loch pod gmachem więzienia śledczego. Moja cela to maleńka na dwa kroki szerzej i wzdłuż cementowa dziupla. [...] Po jej ścianach spływają nitki wilgoci, na moją głowę i ramiona kapią krople zimnej wody. Usiąść nie wolno, trzeba stać frontem do judasza, zresztą jak tu siedzieć, kiedy na podłodze jest warstwa wody. Całodzienne wyżywienie to kubeczek zimnej wody i 200 gramów chleba. W nocy śledczy Kimmel bije mnie ręką po twarzy, a pałką po całym ciele, rozdeptuje mi stopy, rzuca na ścianę i podłogę, kopie, depcze. [...] W lochu nie ma żadnego stołka, a przecież całą noc stałam na śledztwie. [...] W nocy bita i znieważana nie mdleję, nie jęczę, nie upadam na duchu, bo ratuje mnie dar święty, z nieba mi zesłany – twórczość. Przypływają do mnie fale bogactwa słów polskich, słowa układają się w rymowane zdania, zdania w burzliwe wiersze”.

12 maja 1951 r. Trybunał Wojsk MWD Okręgu Białoruskiego wydał na nią wyrok: 25 lat łagrów.

Jak wspomina kpt. AK Henryk Żuk, przetrwanie przez Lipińską wszystkich tych strasznych przeżyć „było możliwe dzięki żarliwej wierze, dającej jej mocne

ИМЕНИЕм СОВЕТА СОВЕТСКИХ СОЦИАЛИСТИЧЕСКИХ РЕСПУБЛИК

12 мая 1951 года

гор. Минск

ВОЕННЫЙ ТРИБУНАЛ ВОЙСК МВА БЕЛОРУССКОГО ОКРУГА

В составе: председательствующий - майора юстиции МАЛИНОВСКОГО, членов: подполковника СМЯТКОВА и капитана МАКСИМЦЕВА, при секретаре майоре юстиции ГАНГЦЕНЕ, с участием обвинителя доп. Военного Прокурора в МВД Ю. Подполковника юстиции БОГОДА и адвоката ЮНО, рассмотрел в закрытом судебном заседании дело по обвинению:

ЛИПНДСКОЙ Графини Витольдовны, 1902 года рождения, уроженки гор. Варшавы, по национальности польки, состоящей вне подданства, беспартийной, с высшим образованием, по специальности инженер-химик, заочной, судимой в феврале 1941 года высшей сессией Военной Коллегии Верховного суда СССР по ст.ст.64,72 "а" и 76 УК БССР и заключению в ИТЛ сроком на 10 лет, наказание не отбыла, в преступлении, предусмотренном ст.ст.68 "а", 72 "б" и 76 УК БССР, и

БОГДА Юлия Викентьевича, 1905 года рождения, уроженца гор. Маршаньоль, Литовской ССР, гражданина СССР, по национальности Литовца, беспартийного, с высшим образованием, по специальности инженер-энергетик, проживавшего в гор. Минске, в преступлении, предусмотренном ст.ст.68-1 и 76 УК БССР -

П Р И Г О В О Р И Л :

ЛИПНДСКОЮ Графиню Витольдовну ч/у оснований ст.ст.76 и 68 "а" УК БССР с санкции ст.68 "а" УК БССР подтвердить заключение в исправительно-трудовом лагере сроком на двадцать пять (25) лет, с конфискацией всего имущества.

Без ее по ст.72 п."б" УК БССР лишению свободы в ИТЛ сроком на десять (10) лет, с конфискацией всего имущества.

По совокупности совершенных преступлений наказание ЛИПНДСКОЙ считать избранным по ст.68 "а" УК БССР заключение в исправительно-трудовом лагере сроком на двадцать пять (25) лет; с конфискацией всего имущества.

БОГДА Юлия Викентьевича на основании ст.ст.76 и 68-1 УК БССР с санкции ст.68-1 УК БССР подтвердить заключение в исправительно-трудовом лагере сроком на двадцать пять (25) лет, с конфискацией всего имущества и лишением политических прав сроком на пять лет.

Вещественные доказательства оставить при деле.

Срок отбытия наказания исчислять ЛИПНДСКОЙ Графине Витольдовне с 27 августа 1944 года и БОГДА Юлии Викентьевиче с 27 марта 1945 года.

Неру пресечения ЛИПНДСКОЙ и БОГДА оставить прежнюю, т.е. содержание под стражей, до вступления приговора в законную силу.

Выплатить осужденной ЛИПНДСКОЙ в пользу юридической консультации за ее защиту адвокатом ЮНО 250 рублей.

Приговор может быть обжалован в кассационном порядке в Военную Коллегию Верховного суда Союза ССР в течение 72 часов с момента вручения выписки из приговора осужденным.

Подлинный за надлежащими подписями

ВЕРНО: ПРЕДСЕДАТЕЛЬСТВУЮЩИЙ - МАЙОР ЮСТИЦИИ

Малиновский (МАЛИНОВСКИЙ)

Wyrok sowieckiego sądu w Mińsku z 12 maja 1951 r. skazujący Grażynę Lipińską na 25 lat łagru.

Fot. z archiwum rodziny Grażyny Lipińskiej

wsparcie psychiczne”. Poniżej fragment jednego z wierszy napisanych w łagrach, noszącego tytuł *Rozważania rekolekcyjne*:

„Wybrałeś mnie, o Panie,
 spośród ludzi wielu,
 lecz ja grzeszna nie mogę spełnić Twego celu
 i gubię zawierzone mi talenty boskie...
 O przebacz sercu memu, że zbyt kocha Polskę”.

O tym, jaką rolę odgrywała Lipińska wobec współwięźniarek, zaświadczyła Aniela Dziewulska, żołnierz wileńskiej AK, a w przyszłości profesor astronomii. W liście do Anny Sokołowskiej 23 grudnia 1955 r. tak opisywała rolę jej córki w sowieckich obozach: „była dla nas tam i Matką, i Przewodnikiem, i Dobrym Duchem. Jest to naprawdę najpiękniejsza Postać, którą miałam szczęście poznać, nie mówiąc już o tym, że zawdzięczam Jej tak bardzo dużo – nauczyła mnie ona kochać ludzkie błędy i iść do ludzi wtedy, gdy tego potrzebują. [...] Tak wiele z nas z chęcią opóźniłoby swój powrót, byleby p[ani] Grażyna mogła wcześniej wrócić”.

Po śmierci Józefa Stalina w 1953 r. warunki w obozach poprawiły się nieco. Trzy lata później zaczęto zmniejszać wyroki. Dla Polaków zaświtała nadzieja na powrót do Ojczyzny. We wrześniu 1956 r. list Anny Sokołowskiej do ówczesnego premiera ZSRS Nikołaja Bułganina nieoczekiwanie przyniósł pozytywny rezultat. Pięćdziesięcioczeroletnia Lipińska, po przeżyciu w sowieckich więzieniach i łagrach łącznie czternastu lat, 15 października 1956 r. mogła powrócić na rodzinną ziemię.

Życie w PRL

Kiedy znalazła się w domu w Warszawie, okazało się, że jej młodsza siostra Stefania – sądzona w 1948 r. w procesie Stanisława Kasznicy, komendanta głównego Narodowych Sił Zbrojnych – po dziesięciu latach właśnie opuściła peerelowskie więzienie z kompletnie zrujnowanym zdrowiem.

Lipińska znalazła zatrudnienie w Bibliotece Głównej Politechniki. Pracowała tam przez dwadzieścia lat, jednocześnie działając społecznie w Komitecie Pomocy Repatriantom, w dziale poszukiwań. Kiedy przyjeżdżały do Warszawy transporty więźniów uwolnionych z ZSRS, ona była na dworcu, spisywała nazwiska tych, którzy pozostali „na nieludzkiej ziemi”, notowała adresy łagierne.

» Jeszcze na początku lat sześćdziesiątych Lipińska zaczęła spisywać swoje wspomnienia z lat 1939–1956. Profesor Barbara Otwinowska, sama więźniarka PRL-u, uznała je za równie ważne dla Polaków, jak dla Rosjan *Archipelag GULag* Aleksandra Solżenicyna. »

Nieustannie była inwigilowana przez Służbę Bezpieczeństwa, która wobec niej działała razem z KGB Białoruskiej SRS na podstawie planu wspólnych przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych z 11 marca 1961 r. W archiwalnej dokumentacji czytamy: „W zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa MSW PRL pozostaje Lipińska Grażyna – b[yl]y rezydent Delegatury Dalekiego Wywiadu AK, utrzymująca kontakty korespondencyjne z osobami zamieszkującymi w BSRS. W celu ustalenia charakteru tych kontaktów przewiduje się [...] obserwację agenturalną Lipińskiej i zainwigilowanie korespondencji jej kontaktów wykorzystywanych przez nią jako pośredników korespondencyjnych z BSRS. KGB przy radzie Ministrów BSRS skieruje do PRL pozostającego na jego łączności agenta »Julia« z odpowiednim zadaniem. Agent »Julia« zna osobiście Lipińską”.

Z tego zapisu wynika, jak poważnie traktowano rozpracowanie Lipińskiej, skoro KGB skierowało do Polski specjalnego agenta. W notatce służbowej z 7 stycznia 1963 r. MSW PRL informowało sowieckich towarzyszy: „W rezultacie operacyjnej obserwacji [...] ustalono, że wymieniona obecnie nie prowadzi żadnej antysocjalistycznej działalności. Jest chorowita i w zasadzie poza miejsce swego zamieszkania nigdzie nie wychodzi. Utrzymuje jedynie kontakty z kobietami w starszym wieku, a treść prowadzonych przez nie rozmów nie nosi wrogiego charakteru. [...] W związku z powyższym sprawa dot. Lipińskiej Grażyny została przez nas zaniechana i złożona do archiwum”.

Gdy w 1969 r. z inicjatywy Marii Wittek powstała Komisja Historii Kobiet w Walce o Niepodległość, po jej rejestracji przy Towarzystwie Miłośników Historii rok później Lipińska została jej przewodniczącą i funkcję tę pełniła do 1980 r. Najważniejszym dziełem tego naukowo-historycznego gremium była publikacja *Słownika uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, którego pani Grażyna była współinicjatorką i współautorką.

Jeszcze na początku lat sześćdziesiątych zaczęła spisywać swoje wspomnienia z lat 1939–1956, od walk o Grodno poczynając, na uwolnieniu z ZSRS kończąc. Gotowy maszynopis krążył po domach warszawskiej inteligencji i wywoływał ogromne wra-



Trzy byłe łagierniczki: od lewej
Janina Wysoczańska-Klawińsz, Grażyna
Lipińska i Maria Pelczarska, 1963 r.
Fot. z archiwum rodziny Grażyny Lipińskiej

zenie na czytelnikach. Profesor Barbara Otwinowska, więźniarka PRL-u, uważała, że te wspomnienia są dla Polaków równie ważne, jak dla Rosjan *Archipelag GULag* Aleksandra Sołżenicyna. W 1988 r. wydała je oficyna Editions Spotkania w Paryżu pod zaczerpniętym z III części *Dziadów* tytułem *Jeśli zapomnę o nich...* Książka była również czytana w Radiu Wolna Europa. Lipińska opisała własne losy, jednak nie skupiała się na sobie. To znakomicie literacko napisana opowieść o ludziach, głównie kobietach, represjonowanych przez dwa totalitaryzmy; wiele z przytoczonych tam życiorysów mogłoby posłużyć za kanwę fascynującego filmu fabularnego.

Szczególne miejsce w sercu autorki i zanotowanych wspomnieniach zajęli Białorusini i Białoruś. Im poświęciła wiele ciepłych słów. Jest też Lipińska pierwszym polskim autorem, który upomniał się o pamięć ofiar operacji antypolskiej NKWD 1937–1938. Ona wprawdzie nie znała jeszcze tej nazwy, nie szacowała liczby ofiar, ale zapamiętane przez nią postaci, ich losy są wielkim wołaniem o sprawiedliwość i pamięć o Polakach z Mińska i ziemi mińskiej z okresu przedwojennego, wojennego i powojennego. W zakończeniu wspomnień czytamy: „Wielkie Księstwo Litewskie, powalone u bram Polski, to jak trup brata na progu domu. Nie wolno nam zapominać o tej ziemi, nie wolno nam nie kochać jej narodów. Jeśli dziś, wykrwawieni i osaczeni, nie jesteśmy w stanie walczyć z bronią w rękę o ich wolność, to musimy walczyć mieczem tęsknoty i wiary w sprawiedliwość Bożą, w sprawiedliwość Historii i w słowa Unii Horodelskiej: »Miłość rządzi państwami, miłość łączy narody«”.



Grażyna Lipińska na Politechnice Warszawskiej, z prawej widoczna Anna Wojciechowska, zastępca dyrektora Biblioteki Głównej PW, około 1990 r. Fot. z archiwum rodziny Grażyny Lipińskiej

W 1989 r. za swoje wspomnienia Lipińska otrzymała nagrodę londyńskich „Wiadomości”, a dwa lata później Nagrodę im. Jerzego Łojka.

W 1980 r. wstąpiła do NSZZ „Solidarność”, zamykając tą klamrą swe dwudziestowieczne dzieje, bliźniaczo podobne do losów Ojczyzny. W stanie wojennym wspomagała działaczy związku – zdelegalizowanego przez władze komunistyczne – w ich działalności konspiracyjnej. Przechowywała podziemne druki, uczestniczyła w nielegalnych spotkaniach i wykładach, nawiązała kontakty z polskimi środowiskami niepodległościowymi na emigracji.

Znów w Niepodległej

W wolnej Polsce blisko współpracowała z harcerstwem; stała się autorytetem dla wielu harcerek i harcerzy. Jej imię przyjęła Drużyna ZHR w Stalowej Woli.

Grażyna Lipińska zmarła 30 listopada 1995 r. Została pochowana z honorami wojskowymi na cmentarzu św. Katarzyny na warszawskim Służewie, obok rodziców i siostry. W ostatnich miesiącach życia została awansowana do stopnia podpułkownika. Za swą bogatą działalność odznaczona m.in., prócz wspomnian-

go wcześniej Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu „Polonia Restituta” i Krzyżem Walecznych. W Bibliotece Głównej Politechniki Warszawskiej znajduje się tablica z tekstem: „...Niech jej wierność ideałom będzie wzorem dla tych, którzy studiują i pracują w murach tej Uczelni”.

Profesor Otwinowska tak ją opisała: „Nie poddała się nigdy »poprawności« niektórych kręgów unikających słowa »Patriotyzm«. Przeciwnie, to słowo i tę ideę głosiła publicznie przy różnych okazjach, zwłaszcza w swych licznych kontaktach z młodzieżą szkolną i akademicką, zdając sobie sprawę z tego, że ma do tego prawo, poświadczone jej własnym życiem i cierpieniami tych, o których nie pozwalała zapomnieć”.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Historii Mówionej, Grażyna Lipińska, Nagranie AW_I_0989.
 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, AIPN 00231/228, t. 37.
 Archiwum rodziny Grażyny Lipińskiej.
 Chlebowski C., *Drugie spotkanie z „Danutą”*, „Przegląd Katolicki” 1989, nr 45–46.
 Chlebowski C., *Zagłada IV odcinka*, Warszawa 1968.
 Dudzińska E., *Grażyna Lipińska – zyciorys*, Załącznik do Uchwały Senatu PW nr 202/XL VI/2007 z 27 czerwca 2007 r.
 Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” (Archiwum Elżbiety Zawackiej), Teczka personalna Grażyny Lipińskiej.
 Grzelak Cz., *Obrona Grodna*, Warszawa 1990.
 Jagodziński Z., *Życie w służbie ojczyźnie*, „Tydzień Polski” 1996, nr 23.
 Lipińska G., *Jeśli zapomnę o nich...*, Paryż 1988.
 Lipińska G., *Opowiadając o swoim życiu*, red. J. Barczyn, Warszawa 2008.
Ostrzegano mnie przed Bierutem. Z Grażyną Lipińską rozmawia Maria Starkowska, „Ład” 1990, nr 11.
 Otwinowska B., *Grażyna Lipińska* (seria „Ludzie Niezwyčajni”), Warszawa 2001.
 Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Londyn 1986.
 Siemiński J., *Walczące Grodno. Wspomnienia harcerza*, Białystok 1990.
 Skarbek-Sokołowska A., *Wspomnienia 1882–1944*, Warszawa 1995.
 Szawłowski R., *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Warszawa 1997.
 Żuk H., *Na szachownicy życia. Wspomnienia kapitana Armii Krajowej „Onufrego”*, Warszawa 2000.



Adam Hlebowicz (ur. 1962) – historyk i dziennikarz, dyrektor Biura Edukacji Narodowej IPN. Autor książek: *Kościół w niewoli. Kościół rzymskokatolicki na Białorusi i Ukrainie po II wojnie światowej* (1991); *Katolicyzm w państwie sowieckim 1944–1992* (1993); *Wielkie Księstwo Pana Boga i okolice* (2004); *Bilo-żowita Ukrainajna* (2009); *Kaliningrad bez wizy* (2012) i in.



Żołnierze na zajęciach śpiewu chóralnego, organizowanych przez Polski Biały Krzyż, listopad 1935 r. Fot. NAC

Aleksandra Rybińska-Bielecka

Polski Biały Krzyż

„Oto podstawa naszej dumy, gdyż zadaniem Polskiego Białego Krzyża jest praca nad podniesieniem kultury w najdroższej dla narodu instytucji, wśród najukochańszych jego synów, w szeregach armij ojczyściej”¹.

Polski Biały Krzyż jest stowarzyszeniem zapomnianym. Większość osób zapytanych o organizację społeczną, która w II RP zajmowała się udzielaniem pomocy humanitarnej w czasie klęsk i wojen, wskazuje na Polski Czerwony Krzyż, a przecież na czele PBK i PCK stała ta sama osoba – Helena Paderewska. Polski Biały Krzyż powstał w odpowiedzi na wyraźne zapotrzebowanie społeczne i wniósł istotny wkład w szerzenie kultury i oświaty oraz rozbudzenie świadomości narodowej wśród żołnierzy polskich w czasie I wojny światowej, a po jej zakończeniu – w odrodzonym Wojsku Polskim.

¹ *Polski Biały Krzyż. Sprawozdanie 1918–1933*, Warszawa 1933, s. 6.

Początki

Pierwszą organizacją humanitarną o zasięgu światowym był Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, powołany w 1863 r. Długo nie wyrażał on zgody na utworzenie Polskiego Czerwonego Krzyża, utrzymując, że narodowe komitety mogą powstawać tylko w państwach niepodległych. Helena Paderewska – wspierana przez Polonię amerykańską – postanowiła zatem utworzyć stowarzyszenie przypominające Czerwony Krzyż, ale od niego niezależne.

W ten sposób 2 lutego 1918 r. w Stanach Zjednoczonych powstał Polski Biały Krzyż. Wówczas jego głównym celem miało być udzielanie pomocy żołnierzom polskim walczącym w trzech zaborczych armiach: rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej. Przystąpiono do zbiórki środków finansowych wśród Polaków mieszkających w USA oraz do naboru ochotniczek. Początkowo wywodziły się one z chicagowskiego Związku Polek w Ameryce. Z czasem w działania te zaangażowały się inne polonijne organizacje kobiece.

W tym pierwszym okresie ochotniczki PBK działały tylko w Stanach Zjednoczonych. Udzielały pomocy powracającym z frontu rannym i chorym żołnierzom wywodzącym się z Polonii amerykańskiej. Stopniowo działalność organizacji rozszerzała się i objęła żołnierzy służących w Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera we Francji oraz polskich jeńców wojennych z armii niemieckiej i austro-węgierskiej. Ochotniczki opiekowały się rannymi w obozach i wspierały służby medyczne na polu walki. Gromadziły i rozdawały materiały opatrunkowe, ubrania, środki higieniczne, tytoń, bieliznę. Zajmowały się też rozdzielaniem listów oraz paczek przesyłanych z USA dla polskich żołnierzy.

Z inicjatywy PBK zaczęły powstawać Domy Żołnierza. Pierwszy otwarto we włoskiej miejscowości Chivasso, w obozie wojskowym Błękitnej Armii. Kolejne – już w niepodległej Polsce. Władze wojskowe chciały bowiem zapewnić żołnierzom powracającym z obozów jenieckich armii austro-węgierskiej odpowied-



Przypinka Polskiego Białego Krzyża.
Fot. domena publiczna

Helena Paderewska w mundurze przewodniczącej Polskiego Białego Krzyża, 1918 r. Fot. za: Helena Paderewska, *Wspomnienia 1910–1920*, red. M. Siekierski

nie miejsca, w których oczekivaliby na sformowanie nowych oddziałów i mogliby pożytecznie spędzać czas wolny². Paderewska wróciła do Polski w grudniu 1918 r. i została pierwszym prezesem PBK³.

Wojna polsko-bolszewicka

Po wybuchu wojny z bolszewikami PBK zgromadził środki, dzięki którym zakupiono pociąg sanitarny. Przewożono nim rannych z frontu oraz dostarczano podstawowe środki higieny. Stowarzyszenie obsługiwało także pociąg dostawczy, który dowoził żołnierzom m.in. żywność,



tytoń i papierosy⁴. Około pięciuset czołówek frontowych PBK dawało „zmęczonym, a niekiedy i rannym żołnierzom kąpiel, pożywienie, rozrywkę i bibliotekę najcenniejszych twórców ducha polskiego”⁵. Na Boże Narodzenie 1919 r. ponad 200 tys. żołnierzy otrzymało podarki, a z okazji świąt Wielkiej Nocy utworzono specjalne komitety zbierające upominki dla wojskowych. Zadaniem PBK było „podnoszenie na duchu”

² Zob. *Dom Żołnierza Polskiego*, „Żołnierz Polski we Włoszech” 1919, nr 1, s. 6.

³ Jednocześnie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, z inicjatywy Stowarzyszenia Samarytanin Polski, 18 stycznia 1919 r. zwołano naradę wszystkich istniejących na ziemiach polskich organizacji, które zajmowały się pomocą humanitarną i działały zgodnie z ideałami Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Pod przewodnictwem Heleny Paderewskiej organizacje te utworzyły Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża. Opracowano następnie jego status, który został zatwierdzony przez rząd RP 27 kwietnia 1919 r. Prezesem został Paweł Sapicha, a po jego rezygnacji – Paderewska.

⁴ A. Niewęglowska, *Polski Biały Krzyż a wojsko w latach 1919–1939*, Toruń 2005, s. 32.

⁵ *Polski Biały Krzyż. Sprawozdanie 1918–1933...*, s. 6.

»Jesteśmy pomostem łączącym
wojsko ze społeczeństwem; budzimy
miłość do żołnierza; szerzymy oświatę i kulturę,
rozwijamy duchowe i umysłowe wartości żołnierza
polskiego« – głosił Polski Biały Krzyż.

polskich żołnierzy, organizowano dla nich przedstawienia, koncerty oraz zbiórki książek i gazet⁶.

Polski Biały Krzyż otaczał opieką także żołnierzy, którzy przebyli kurację szpitalną, ale potrzebowali czasu, aby powrócić do swoich oddziałów. Organizowano im pobyty na wsi u rodzin chcących ich przyjąć na odpoczynek. W czerwcu 1919 r. w Płomieniach otwarto dom dla ozdrowieńców.

Polski Biały Krzyż zakładał gospody, w których żołnierze mogli kupić za przystępną cenę smaczny i zdrowy posiłek. Były one prowadzone przy oddziałach (podlegały wtedy władzom wojskowym), w garnizonach (zajmowały się także działalnością kulturalno-oświatową) i przy związkach taktycznych (gospody ruchome). W 1919 r. na prowincji funkcjonowało ok. 129 gospód żołnierskich, a w samej Warszawie – 16.

Jedną z ważniejszych form działalności PBK było otaczanie opieką rodzin żołnierzy. Organizowano żłobki i ochronki dla wdów wojennych. Wspierano rodziny, których główni żywiciela zostali dotknięci kalectwem. Zakładano Koła Opieki nad Rodzinami Żołnierzy – pierwsze powstało 6 kwietnia 1919 r. – rozdawano w nich produkty żywnościowe, udzielano wsparcia finansowego.

Można się było zastanawiać nad zasadnością istnienia dwóch pozornie podobnych organizacji: Towarzystwa Polskiego Czerwonego Krzyża i Polskiego Białego Krzyża. Ta druga przekonująco tłumaczyła jednak, dlaczego obie są potrzebne: „Jeżeli członkowie Polskiego Czerwonego Krzyża z dumą powiadają, iż w każdej chwili służą bliźniemu zarówno w czasie wojny, jak i spokoju, to znowu członkowie Polskiego Białego Krzyża mogą z nie mniejszą dumą rzec: Jesteśmy pomostem łączącym wojsko ze społeczeństwem; budzimy miłość do żołnierza; szerzymy oświatę i kulturę, rozwijamy duchowe i umysłowe wartości żołnierza polskiego; wpajamy w społeczeństwo wiarę i pewność, że »ściśła więź Narodu z Armią stwarza siłę moralną, której nic zachwiać nie zdoła«⁷.

⁶ *Poznajmy Polski Biały Krzyż. Polski Biały Krzyż niesie oświatę żołnierzowi*, Wilno 1938, s. 8.

⁷ *Ibidem*, s. 7.



Znaczek Polskiego Białego Krzyża.

Fot. domena publiczna

Cegietka kwestarska Polskiego Białego Krzyża

o nominale 5 marek polskich. Fot. domena publiczna

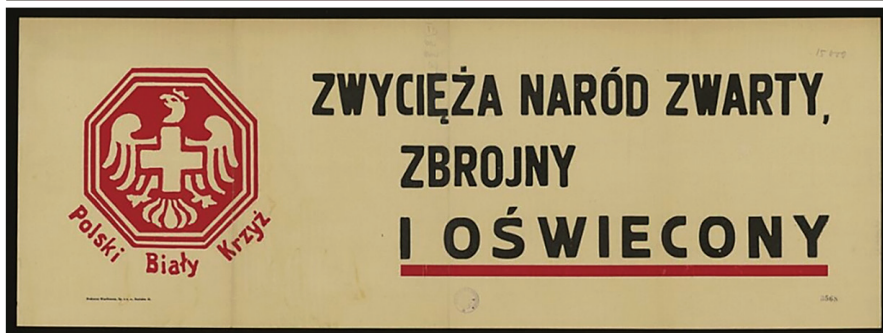
Struktury i prawne zawiłości

Pierwsze krajowe zebranie PBK odbyło się w Warszawie 24 lutego 1919 r. Zaproponowano na nim uchwałę, że będzie on koordynował działania wszystkich stowarzyszeń i organizacji, którym przyświecają podobne cele. „Formuła Polskiego Białego Krzyża była następująca: Jest to Liga, czyli związek związków jednoczących wszystkie instytucje i organizacje społeczne niosące pomoc polskim żołnierzom, wdowom i sierotom po nich”⁸. W 1919 r. w ramach PBK działało łącznie 113 organizacji, skupiających 12 460 członków.

W okresie międzywojennym PBK przechodził liczne zmiany statutowe, dostosowując swoją działalność do aktualnych potrzeb wojska⁹.

⁸ S.J. Dąbrowski, *Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego i Biały Krzyż*, <http://www.mazowszelok.pl/ciekawostki/90-historia-/karty-historii/752-towarzystwo-przyjacio-onierza-polskiego-i-polski-biay-krzyz> [dostęp: 5 X 2020 r.].

⁹ Zob. *Statut Stowarzyszenia Polski Biały Krzyż w Warszawie*, Warszawa 1924; *Statut Stowarzyszenia Polski Biały Krzyż w Warszawie*, Warszawa 1929; *Statut Stowarzyszenia Polski Biały Krzyż w Warszawie*, Warszawa 1930; *Statut Polskiego Białego Krzyża (PBK). Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności pod Protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Gen. Dywizji Edwarda Rydza-Śmigłego*, Warszawa 1936.



Ulotki Polskiego Białego Krzyża. Fot. domena publiczna

11 czerwca 1920 r. PBK przyjął nazwę Związek Stowarzyszeń Społecznych dla Żołnierza Polskiego i Ofiar Wojny „Polski Biały Krzyż”. W maju 1922 r. wyodrębnił się Główny Komitet Opieki nad Żołnierzem. Powołano komitety okręgowe w Warszawie, Wilnie, we Lwowie, w Krakowie i Lublinie. W 1924 r. zmieniono nazwę stowarzyszenia na Polski Biały Krzyż¹⁰.

W 1929 r. przyjęto nową pieczęć i nowe godło: białego orła w białej koronie na czerwonym tle, wpisanego w ośmiokąt. Na środku orła znajdował się biały

¹⁰ Zob. *Statut Stowarzyszenia...*, Warszawa 1924.

równoramienny krzyż z czerwonymi krawędziami. Pod symbolem widniał napis: Polski Biały Krzyż¹¹. Warto wspomnieć, że również wcześniej stowarzyszenie posługiwało się godłem, jednak wizerunek orła był odmienny i napis występował na górze używanego symbolu¹².

Prócz władz centralnych istniały okręgi (przemianowane z oddziałów), którym z kolei podlegały koła. Taka struktura, wpisana do statutu w 1929 r., utrzymała się do wybuchu II wojny światowej. Władze centralne z siedzibą w Warszawie nadzorowały pracę okręgów, które zasięgiem terytorialnym odpowiadały wojskowym okręgom korpusu (siedziba okręgu PBK mieściła się zresztą w siedzibie Dowództwa Okręgu Korpusu). Koła mogły powstawać w garnizonach wojskowych, a od 1936 r. także w miejscowościach, w których dany oddział wojskowy stacjonował. Od 1936 r. warunkiem istnienia koła PBK była przynależność do niego co najmniej dziesięciu osób.

Statut z 1930 r. został przepisany z roku poprzedniego, ale do celów stowarzyszenia dodano pracę oświatowo-kulturalną wśród marynarzy. Do największych zmian w organizacji doszło w 1936 r. Rozporządzeniem Rady Ministrów z 17 stycznia 1936 r. Polski Biały Krzyż został uznany za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej. Wówczas otrzymał „wyłączność działania na obszarze całego Państwa w udzielaniu pomocy wojsku w prowadzeniu pracy kulturalno-oświatowej nad żołnierzem”¹³. Od tego momentu działalność PBK miała być „ściśle” ustalana z Ministerstwem Spraw Wojskowych. Uległa zmianie także kwestia członkostwa, ponieważ do stowarzyszenia została dopuszczona młodzież szkolna. Nie brała ona jednak udziału w głosowaniu uchwał i nie korzystała z uprawnień wyborczych.

W latach 1927–1928 praca stowarzyszenia była prowadzona w siedmiu dowództwach Okręgu Korpusu: w Warszawie, Lublinie, Grodnie, Krakowie, we Lwowie, w Toruniu i Brześciu nad Bugiem. Funkcjonowały 43 koła w 37 garnizonach. Stowarzyszenie miało 5094 członków. W kolejnych latach liczba placówek PBK rosła. W latach 1932–1933 w 15 okręgach działało 150 kół, a w okresie 1936–1937 w tyluż okręgach było zrzeszonych ponad 27 tys. członków.

¹¹ *Statut Stowarzyszenia...*, Warszawa 1929, s. 3.

¹² Zob. *Statut Stowarzyszenia...*, Warszawa 1924.

¹³ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 I 1936 r., DzU z 1936 r., nr 77, poz. 80.



Żołnierze 21. Warszawskiego Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy” podczas nauki czytania, prowadzonej przez Polski Biały Krzyż, listopad 1935 r. Fot. NAC

Walka o kulturę i naukę

Działalność PBK obejmowała głównie trzy obszary: nauczanie, pracę świetlicową i akcję biblioteczną.

Władze wojskowe chciały dokształcać żołnierzy, gdyż, jak pisano: „wojsko nasze jest szkołą wychowującą szerokie masy młodzieży i obywatelskie”¹⁴. Dlatego starano się organizować dużo szkoleń, kursów i pogadanek w celu uświadamiania i wychowania żołnierzy. Szczególny nacisk kładziono na walkę z analfabetyzmem¹⁵, ponieważ „żołnierz o niskim stopniu kultury nie tylko, że nie może wyszkolić się na dobrego żołnierza, lecz też nie mógłby pełnić swych obowiązków obywatelskich świadomie w imię dobra i ochrony kraju”¹⁶. Każdy żołnierz nieumiejący czytać miał obowiązek uczenia się w żołnierskich szkołach początkowych.

Polski Biały Krzyż w zależności od okręgu i stopnia współpracy z wojskiem prowadził nauczanie systematyczne bądź doraźne. To pierwsze miało za zadanie uzupełnić elementarną wiedzę szkolną z zakresu mniej więcej czterech klas szkoły

¹⁴ *Polski Biały Krzyż (działalność)*, Lwów 1930, s. 3.

¹⁵ *Co robi Polski Biały Krzyż?*, „Gazeta Lwowska”, 20 XI 1936 r., s. 2.

¹⁶ *Polski Biały Krzyż (działalność)*..., s. 4.

powszechnej, a ponadto obejmowało kursy doszkalające z zakresu siedmiu klas szkoły powszechnej (kursy maturalne, społeczno-zawodowe itp.). Celem tego drugiego było przedstawienie polskim żołnierzom ogólnej wiedzy na temat Polski i świata. Aby to osiągnąć, organizowano odczyty, pogadanki, wystawy i wycieczki.

Działalność edukacyjna PBK była skierowana przede wszystkim do szeregowców. Jednak uruchamiano także „kursy maturalne, w celu pogłębienia wiedzy ogólnej i światopoglądu oraz umożliwienia awansu”¹⁷ dla zawodowych podoficerów. Często prowadzono również kursy rolnicze, ogrodnicze, pszczelarskie.

W 1929 r. PBK został członkiem Komitetu Społecznego Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju. Rozpoczęto wtedy akcję szkolenia oświatowego instruktoerek. Opracowany program zawierał trzydzieści godzin szkolenia zatwierdzonego przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego.

Od 1936 r. prężnie zakładano Koła Polskiego Białego Krzyża w szkołach wszystkich typów. Miało to spopularyzować organizację wśród młodzieży szkolnej¹⁸. Zakładano, że w przyszłości tylko rekruci z ukończoną szkołą powszechną będą przyjmowani do wojska. W tym czasie PBK miał skoncentrować swą działalność w świetlicach żołnierskich, w których wojskowi spędzali godziny pozasłużbowe. Dążono do tego, aby każde koło wzięło pod swoją opiekę lub zorganizowało chociaż jedną świetlicę w pułku.

Organizacja takiej świetlicy rozpoczynała się od jej urządzenia i wyposażenia, np. w gramofon, radio, gry towarzyskie, książki. Polski Biały Krzyż miał prowadzić świetlicę w taki sposób, aby „żołnierz zaraz po przyjsciu do armii znalazł ciepło rodzinne, estetyczne otoczenie, opiekę, wytchnienie po ciężkiej pracy”¹⁹. Inicjowano akcje oświatowo-kulturalne poprzez inscenizacje, teatr, głośne czytanie itp. Celem takich działań miało być nauczenie żołnierzy zasad kultury, które mieli oni następnie przekazywać innym po powrocie w swoje rodzinne strony.

Oprócz organizacji świetlic, prowadzono także na dużą skalę – poprzez liczne ulotki i broszurki – tzw. akcję biblioteczną. Starano się, aby żołnierze mieli ogólnodostępne biblioteczki, z których mogliby korzystać. Mieściły się one zazwyczaj w świetlicach batalionowych lub pułkowych.

¹⁷ *Ibidem*, s. 5.

¹⁸ Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 17 I 1936 r., DzU z 1936 r., nr 77, poz. 80.

¹⁹ *Co robi Polski Biały Krzyż...*, s. 2.



Żołnierze 21. Warszawskiego Pułku Piechoty podczas gier towarzyskich, w świetlicy prowadzonej przez Polski Biały Krzyż, listopad 1935 r. Fot. NAC

Wzorowa propaganda

Działalność PBK promowano podczas Tygodni Polskiego Białego Krzyża, wzorowanych na Tygodniach Czerwonego Krzyża. Organizowano je w celu popularyzacji idei i założeń PBK, a także uzyskania wsparcia finansowego. Akcją tę prowadzono w szkołach, ośrodkach powiatowych i gminnych oraz punktach oświatowych.

Promocja PBK przybierała różne formy. Od bardzo prostych – rozdawano ulotki, broszury, wieszano plakaty – do wymagających większej pracy, jak organizowanie uroczystych wieczorów poświęconych pamięci sławnych Polaków, zabaw tanecznych, bali, zbiórek ulicznych czy przedstawień. Urządzano też pokazowe mecze sportowe, konkursy hippiczne i turnieje brydżowe.

Tygodnie PBK wykorzystywano, aby zapoznać społeczeństwo ze swoimi dokonaniem. Działania te były skuteczne, ponieważ zawsze po zakończonej tygodniowej kweście finanse stowarzyszenia ulegały znaczącej poprawie i pojawiali się nowi członkowie.

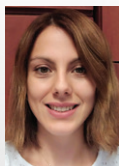
W przededniu II wojny światowej

Tuż przed wybuchem II wojny światowej władze stowarzyszenia zdążyły wydać komunikat dotyczący organizacji PBK w powiatach. Miały powstawać w nich Koła Przyjaciół Oddziałów Obrony Kraju oraz Koła Przyjaciół Obrony Narodowej. Pierwsze z nich miały wiązać szerokie masy społeczne z armią poprzez zapoznanie ich z historią wojskowości. Organizowano więc pogadanki, odczyty i wykłady dotyczące historii poszczególnych oddziałów wojskowych i historii oręża polskiego. Z kolei Koła Przyjaciół Obrony Narodowej miały tworzyć świetlice żołnierskie w miejscach stacjonowania poszczególnych jednostek. W przypadku wybuchu wojny jako cel główny stowarzyszenie wysuwało opiekę – także materialną – nad żołnierzami i ich rodzinami. Po klęsce wojny obronnej 1939 r. członkowie PBK angażowali się w tajne nauczanie.



Manewry wojskowe na Wołyniu; członkini Polskiego Białego Krzyża rozdaje papierosy żołnierzom, 1925 r.
Fot. NAC

Po II wojnie światowej władze komunistyczne nie wyraziły zgody na reaktywowanie Polskiego Białego Krzyża i został on rozwiązany rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 28 listopada 1946 r.



Aleksandra Rybińska-Bielecka (ur. 1990) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Łodzi. W 2018 r. obroniła pracę doktorską *Wojskowa służba zdrowia Drugiej Rzeczypospolitej. Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź*. Autorka książek: *Pierwsza kompania „Wichra” na tle działalności 25 pp Armii Krajowej* (2013); *Rola, działalność i znaczenie kobiet w Armii Krajowej. Wybór biografii regionu łódzkiego* (2016).





Działacze Solidarności próbują usunąć z postumentu czołg T-34, Westerplatte, 1981 r.
Fot. Marian Maciejczyk

Karol Chwastek

Westerplatte – walka na symbole

Obrońcy Westerplatte rozpalali dyskusję w powojennej Polsce nie tylko dlatego, że stali się symbolem polskiego bohaterstwa, lecz także dlatego, że problematyczny okazał się sposób ich upamiętnienia. Celem PZPR było podporządkowanie sobie narracji historycznej w kraju. Z cmentarza na Westerplatte usunięto krzyż, a na jego miejscu postawiono... sowiecki czołg T-34.

W 1946 r. w miejscu wartowni nr 5 – zniszczonej w pierwszych dniach wojny – odsłonięto symboliczny cmentarzyk z nazwiskami polskich żołnierzy poległych na Westerplatte. Pomysłodawcą był kpt. Franciszek Dąbrowski. W okresie stalinowskim, gdy prześladowano żołnierzy II RP, miejsce pamięci poległych na Westerplatte było niewygodne dla władz.

W 1962 r. na Westerplatte zamierzał przybyć przywódca ZSRS Nikita Chruszczow. Władze postanowiły podretuszować historię obrony tej placówki. Zaczęto od usunięcia betonowego krzyża postawionego przy cmentarzyku. W jego miejsce postawiono postument, na którym umieszczono sowiecki czołg T-34. Przy okazji dorobiono legendę, że czołg należał do 1. Warszawskiej Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte. W tym celu zamalowano na pojeździe numery seryjne i dopisano numer taktyczny 125. Ten sam numer nosił czołg z 2. plutonu 2. kompanii 1. Brygady. Chruszczow na Westerplatte nie przybył, jednak komunistyczne kłamstwo zakorzeniło się w świadomości społeczeństwa. Pomnik z czołgiem był obowiązkowym punktem wycieczek szkolnych. Miał być łącznikiem między obroną Westerplatte a „wyzwoleniem” tego miejsca przez żołnierzy 1. Brygady.

Wkrótce po powstaniu NSZZ „Solidarność” Polacy upomnieli się o krzyż przy mogiłach obrońców Westerplatte. W czasie sesji Komitetu Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa przemawiał Wiktor Ciereszko, jeden z żołnierzy służących na Westerplatte we wrześniu 1939 r.: „Krzyże wieńczą groby polskich żołnierzy na wszystkich cmentarzach II wojny światowej, tylko nie na Westerplatte. Tu, wśród ruin, słyszę czasem jeszcze nasze żołnierskie *Kiedy ranne wstają zorze...* i niedokończone modlitwy wznoszone do Boga w najtrudniejszych chwilach”. W sierpniu 1981 r. gdańscy działacze Solidarności znaleźli krzyż ukryty wśród krzewów bzu przy parafii w Nowym Porciu. Zawarto porozumienie z władzami miejskimi – krzyż miał wrócić na cmentarz.

W gazecie „Żołnierz Wolności” ukazał się artykuł, w którym straszono, że „ekstrema Solidarności” chce wrzucić do portowego kanału czołg, w którym polscy pancerniacy „wyzwalali” Wybrzeże. Informację tę powtórzono w Dzienniku Telewizyjnym. Przeciwno „szarganiu pamięci bohaterskich żołnierzy” protestowali członkowie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację – peerelowskiej organizacji kombatanckiej.

27 sierpnia 1981 r. prezydent Gdańska Jerzy Młynarczyk otrzymał informację, że pod pomnikiem zgromadzili się działacze Solidarności oraz komba-



I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, Hala Olivia, Gdańsk, 1981 r. Fot. Marian Maciejczyk

tanci z września 1939 r. i zamierzają zrzucić czołg do kanału. Prezydent udał się na miejsce i rozpoczął negocjacje ze zgromadzonymi. Sytuacja była napięta. Wojsko negatywnie oceniało jakiegokolwiek zmiany przy cmentarzu na Westerplatte. Konflikt rozładował Młynarczyk, który zaproponował kompromis – krzyż wróci na cmentarzyk, a czołg pozostanie na swoim miejscu. Zgromadzeni przystali na tę propozycję. 30 sierpnia 1981 r. krzyż w obecności kilkunastu tysięcy osób poświęcił bp Lech Kaczmarek. Podczas Mszy św. wśród gości był ks. Jerzy Popiełuszko. Tydzień później papież Jan Paweł II podczas audiencji w Castel Gandolfo powiedział: „Ze wzruszeniem dowiedziałem się, że przywrócono na Westerplatte krzyż, który tam stał”.

Niedługo później w gdańskiej Hali Olivia rozpoczął się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Odbył się on w dwóch turach: od 5 do 10 września

i od 26 września do 7 października. W zjeździe wzięło udział blisko dziewięciuset delegatów. Ponadto uczestniczyło w nim wielu obserwatorów i dziennikarzy. Złożenie kwiatów pod krzyżem na Westerplatte stało się obowiązkowym punktem dla większości delegacji, które zjechały do Gdańska z całej Polski. W przerwie zjazdu Leszek Waliszewski, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”, wraz z innymi działaczami złożył kwiaty pod pomnikiem obrońców Westerplatte. Unikatowe zdjęcia, wykonane przez Mariana Maciejczyka, działacza Solidarności z Gliwic, ilustrują, jak związkowcy próbowali usunąć z postumentuczołg T-34.

Po przemianach w 1989 r.czołg przestawiono kilkadziesiąt metrów w stronę wybrzeża, na nowo wylany cokół. Na cmentarzyku ustawiono krzyże symbolizujące poległych obrońców. W pierwszych latach XXI w. na Wybrzeżu przetoczyła się dyskusja nad autentycznościączołgu, która ostatecznie obaliła komunistyczną propagandę –czołg ustawiony przy cmentarzu nigdy nie należał do żołnierzy 1. Brygady. Na mocy decyzji wojewódzkiego konserwatora zabytków, pod koniec września 2007 r.czołg usunięto z Westerplatte. Trafił on ostatecznie do Lubuskiego Muzeum Wojskowego.



Karol Chwastek (ur. 1992) – historyk, pracownik Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach, doktorant Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autor książki: (z M. Dzióbkiem, M. Lyszczyną, S. Reńcą) *40 kroków. Przewodnik po miejscach związanych z działalnością opozycji antykomunistycznej w PRL na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim* (2019) i in.



Teresa Bochwic. Fot. Ewa Tylus

Czułam, że jestem częścią Solidarności

Z Teresą Bochwic, członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, w latach osiemdziesiątych działaczką NSZZ „Solidarność” Oświaty i Wychowania, rozmawia Ewa Tylus.

W związku działały sekcje branżowe – np. kolejarze, hutnicy, górnicy i pracownicy oświaty. Sekcje łączyły ludzi z konkretnych środowisk. Czym zajmowała się Solidarność Oświaty i Wychowania? W jej obszarze zainteresowania znajdowali się nie tylko nauczyciele, naukowcy i uczniowie.

Ruch Solidarności był całkowicie spontaniczny. Ludzie sami podejmowali działania według swoich chęci i umiejętności. Nikt nie przydzielał im zadań. Każdy starał się zrobić jak najwięcej dla Polski w dziedzinie, którą uważał za najbardziej zaniedbaną w czasie komunizmu. Solidarność Oświaty zajmowała się kryzysem

edukacji; zarówno sytuacją nauczycieli i uczniów, warunkami bytowymi szkół, jak i programami szkolnymi, reformami planowanymi od końca lat siedemdziesiątych. Szkolnictwo wyższe dosyć szybko stało się samodzielną branżą.

To była PRL, Polska Rzeczpospolita Ludowa, kraj tzw. demokracji ludowej w kręgu oddziaływania Układu Warszawskiego i Kremla. Nawet nie wyobrażaliśmy sobie wtedy, jak bardzo państwa tego bloku są podległe ZSRS. Zdeněk Mlynář – czeski działacz komunistyczny, który z czasem poparł opozycję – w swojej książce *Mróz ze wschodu* napisał, że w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych danego państwa – w jego przypadku w Czechosłowacji – jeden z wiceministrów bezpośrednio podlegał swojemu odpowiednikowi w Moskwie.

Tak było w wielu dziedzinach w Polsce. W szkolnictwie, w Ministerstwie Oświaty, w podległych mu instytutach badawczych w końcu lat czterdziestych i w latach pięćdziesiątych pracowali sowieccy doradcy. Wyjechali około 1956 r., po czym zaczęli wracać w końcu lat siedemdziesiątych. Były sygnały od ludzi, którzy pracowali w tych miejscach, że bardzo niedobrze się dzieje, ponieważ Związek Sowiecki nakazał wprowadzić również w Polsce dziesięciolatkę. Oznaczało to brak pełnego wykształcenia średniego dla polskiej młodzieży, zmianę programów i modelu wychowawczego. Właściwie sowieccy doradcy kontrolowali większość zadań oświaty.

Według relacji osób zatrudnionych w oświacie ci doradcy lub ludzie im podlegli decydowali np. o „normach rozwoju” dzieci. Kiedy rozpoczęły się rozmowy Solidarności z Ministerstwem Oświaty i Wychowania, podjęliśmy ten temat. Okazało się, że resort określił normy w taki sposób, że 90 proc. polskich dzieci rzekomo mieściło się „poniżej normy”. Chodziło o to, żeby szkoła zyskała większy wpływ na dzieci – skoro tak dużo z nich jest „poniżej normy”, to placówka powinna się nimi bardziej zająć. Czyli odebrać wychowanie rodzicom, w myśl zasady: jak najmniej kontaktu z domem. Dziesięciolatki z początku działały w postaci tzw. gminnych szkół zbiorczych i dzieci były do gmin dowożone. Wychodziły więc o wpół do siódmej rano z domu i wracały dopiero wieczorem. W związku z tym nie miały okazji do rozmów z rodzicami ani dziadkami, nie poznawały historii rodziny, nie obchodziły rozmaitych świąt i miały bardzo osłabiony kontakt z religią. Przez tę reformę praktycznie wszystkie dzieci wiejskie zostały odizolowane od rodziny i jej wpływu wychowawczego, historycznego, religijnego i obyczajowego. Był

to, można powiedzieć, plan na miarę tego, co Aldous Huxley nakreślił w *Norwym wspaniałym świecie*.

Na szczęście reformę tę odwołano dzięki protestom ludzi Solidarności Oświaty.

Czy dzieci opowiadały w domach o przykrych doświadczeniach związanych z reformą?

Były konkursy na pamiętniki dzieci i nauczycieli. Sama jako dziennikarka wiedziałam, co się dzieje. Uczestniczyłam w konferencjach, także oficjalnych, podczas których naukowcy bili na alarm. Tylko że władze i przedstawiciele instytucji państwowych (a innych nie było) w ogóle nie słuchali ich wniosków. Moja córka urodziła się w 1975 r. i niepokoiło mnie, jaka będzie szkoła. W moim opowiadaniu *Świniak* opisałam sytuację w kraju. To zbeletryzowana fotografia tego, co działo się w szkolnictwie. Rodzice nie chcieli stracić wpływu na swoje pociechy. Dzisiaj zresztą mamy pod pewnymi względami podobną sytuację. Ciągłe ktoś próbuje przejąć kontrolę nad dziećmi, choć w Konstytucji mamy zapisane prawo rodziców do ich wychowania. Wtedy też to prawo było teoretycznie zagwarantowane, w przepisach była wolność słowa, prasy i zgromadzeń. Wszystko było, tylko się tego nie stosowało. Alarmowało o tym wielu nauczycieli i naukowców, specjalistów oświaty i wychowania.

Jaka była pani rola w pracach Solidarności Oświaty i Wychowania? Na czym polegało stawianie oporu społecznego władzy, w co zaangażowani byli nauczyciele i naukowcy właśnie tu, w stolicy?

Należałam do rzeszy ludzi, którzy rozumieli, że trzeba koniecznie coś zrobić. Na początku września 1980 r. powstał w Warszawie Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty (tzw. dziewięcioliterowiec, w skrócie NSZZPNTiO), który przetrwał półtora miesiąca – do połowy października. Potem zarejestrowano ogólnopolską Solidarność, do której wstąpiły poszczególne koła zakładowe tego związku.

Już od początku września 1980 r. znajomi spotykali się w prywatnych mieszkaniach i mówili: „Słuchajcie, musimy koniecznie zrobić coś z oświatą, ze szkołą, trzeba założyć pismo, jakąś organizację”. Z Gdańska, który przewodził wtedy całej Polsce, dobiegały sugestie, że to ma być związek zawodowy w układzie terytorial-

nym; że musimy też koniecznie zmobilizować naukowców. Można powiedzieć, że współtworzyłam tę strukturę od samego początku.

To było najbardziej zachwycające w Solidarności, że na pomysł reformowania kraju i zrzeszenia się w organizację terytorialną wpadło od razu kilkadziesiąt tysięcy ludzi w całej Polsce, dołączyły setki tysięcy, w końcu było nas dziesięć milionów. I od razu powstawały wszędzie rozmaite drobne kółka, komisje w zakładach pracy... Natychmiast ludzie zaczęli nawiązywać kontakty, to był prawdziwy oddolny ruch Polaków, którzy pragną pracować dla kraju i dla współobywateli. Od razu, po dwóch, trzech dniach, podjęłam się prowadzenia pisma dla nauczycieli. Pracowałam wtedy na Politechnice Warszawskiej, pisywałam o oświacie w tygodniku „Kobieta i Życie”, nagrywałam audycje edukacyjne w Polskim Radiu.

Przystąpiłam więc do wydawania informatora dla nauczycieli pt. „Rozmowy”. Ja oraz moje koleżanki i moi koledzy – Inka Sobolewska-Pyz, Hania Łazurska, Staszek Falkowski, potem Staszek Jędrzejewski – szybko uczyliśmy się z praktyki. Zaskoczone władze udostępniały członkom Solidarności lokale, co wynikało z przepisów o związkach zawodowych. Na początku spotykano się w niewielkich grupach w mieszkaniach, potem powstawało coraz więcej rozmaitych klubów, punktów informacyjnych itp. Dyrektorzy szkół udostępniali z czasem sale i tablice ogłoszeń. Ludzie zbierali zewsząd informacje; ja też je zbierałam, zamawiałam artykuły u naukowców, nauczycieli, praktyków – i tak powstały „Rozmowy”, dwumiesięcznik oświaty solidarnościowej.

Jednak wielu nauczycieli, szczególnie na prowincji, wtedy jeszcze się bało. Byli bardzo zastraszeni. Niektórzy początkowo należeli nawet do związku potajemnie. Ale Solidarność powstawała wszędzie. Jej terytorialna struktura i wielobranżowy skład pozwalały jej przetrwać. W szkołach koła i komisje zakładowe zorganizowały się na dobre w styczniu 1981 r.

Byłam wszędzie, gdzie tylko się dało. Wszystko obserwowałam, wszystko zapisywałam; negocjacje z Ministerstwem Oświaty i Wychowania, zebrania Zespołu Ekspertów Oświaty, spotkania ludzi, którzy chcieli coś wreszcie zrobić z edukacją i wychowaniem, wydać nowe podręczniki, ułożyć nowe programy szkolne. Było bardzo dużo rozmów, spotkań, mnóstwo idei, mnóstwo wydawanych *ad hoc* małych broszurek. Wszystko starałam się przedstawiać w piśmie, które redagowałam, a później w kilku książkach, które napisałam o tych czasach. Nie miałam nigdy



Promocja książki Teresy Bochwic *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989*, Warszawa, 2000 r.; od lewej: Teresa Bochwic, Jadwiga Wąsowicz, Janina Mackiewicz, Anna Mizikowska, Irena Matejuk, Wanda Krajewska-Hofman. Fot. ze zbiorów Wandy Krajewskiej-Hofman

poczucia, że działałam w Solidarności, lecz że w niej uczestniczę i że ona jest czymś moim, a ja jestem po prostu jej częścią.

Wielu aktywnych oświatowców Solidarności wyrzucono potem z pracy za działalność związkową. Mnie też zwolniono z pracy zimą 1982 r., w stanie wojennym. Pracowałam wtedy już piąty rok na umowach rocznych jako asystentka na Politechnice Warszawskiej. Zostałam całkiem sama, z sześciolletnią córeczką. Ale przyjaciele dawali mi różne prace dorywcze. Po roku znalazłam zatrudnienie w Rodzinnym Tygodniku Katolików „Zorza” i tam pracowałam przez trzy lata już jako reportażystka. Osobie, której matka miała taką przeszłość jak moja Mama, ciężko było dostać gdziekolwiek etat.

Pani mama także uczestniczyła w działalności opozycyjnej w PRL.

Brała udział w Powstaniu Warszawskim, później była sekretarzem społecznym Klubu Krzywego Koła, pracowała na uniwersytecie. Na początku lat sześćdziesiątych siedziała blisko rok w więzieniu za współpracę z paryską „Kulturą”. Była osobą miłą, towarzyską i chętną do pracy społecznej. Do naszej kawalerki przy ul. Marszałkowskiej przychodzili różni naukowcy, pisarze, w tym Paweł Jasienica,

Zbigniew Herbert i wiele innych osób. Cała profesura i studenci Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego przesiadywali u nas w domu. Wtedy było niesłychanie rozwinięte – o wiele bardziej niż dziś – życie towarzyskie.

Mama była działaczką niepodległościową. W latach siedemdziesiątych związała się z Komitetem Obrony Robotników, z Biurem Interwencji KOR Zofii i Zbigniewa Romaszewskich. Dla wszystkich przepisywała teksty na maszynie. I dla Kuronia, i dla Michnika, i dla Jana Józefa Lipskiego, i dla Wojciecha Ziemińskiego i tylu innych, dla KOR-u i dla Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Przepisywała mi materiały do mojego skromnego pisemka w ramach Solidarności Oświaty. Takie wydanie w druku dwudziestu stron gęstego maszynopisu to na ówczesne czasy było bardzo dużo. Ludzie z różnych stron Polski dowiadywali się dzięki temu, co myślą i robią inni.

Jako inteligencja współpracowali państwo z pracownikami fizycznymi, rolnikami i innymi środowiskami.

To był bardzo istotny element solidarności społecznej, którego dzisiaj w Polsce niezwykle brakuje. Wezwanie biblijne, które powtarzał nasz święty papież Jan Paweł II: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6, 2a), odczytywaliśmy tak, że znaczy ono dokładnie: solidarność. Gdy nauczyciele strajkowali, walcząc o swoje postulaty w rozmowach z władzą (np. w listopadzie 1980 r. podczas strajku oświaty w Gdańsku), robotnicy w swoich zakładach podejmowali strajki solidarnościowe na ich rzecz. Nawet jeśli to była tylko godzina strajku, robiła jednak duże wrażenie na władzach, one obawiały się tego. Rolnicy przynosili strajkującym robotnikom i nauczycielom jedzenie: całe siatki, całe wózki warzyw, upieczonego chleba itd. Oczywiście w Warszawie było to mniej widoczne.

Rolnicy założyli NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Też wysuwali własne postulaty, bo mieli bardzo trudne warunki życia, podobnie jak robotnicy. Każda rzecz była na przydział od władzy, materiały budowlane, środki ochrony roślin, maszyny rolnicze, w gminach partyjniacy brali łapówki. Rodzinom powstańców, Żołnierzy Wyklętych, patriotów odmawiano wszystkiego. Znalazło się kilku odważnych adwokatów, którzy pomagali oskarżanym działaczom, ponosili koszty procesów, potem zwracane im ze spontanicznych zbiórek społecznych. Ludzie robili natychmiast zrzutki na osobę, która potrzebowała pomocy, bo władza jej groziła. To bardzo dobrze pokazuje historia KOR, kiedy latem 1976 r.

» Często mówi się, że Solidarność walczyła »o kielbasę«, czyli wyłącznie o wyższe pensje. Nic bardziej mylnego. Chodziło o to, żeby poniżej władz państwowych stworzyć dla siebie, dla społeczeństwa sferę trochę większej swobody i wolności. »

okazało się że trzeba pomóc robotnikom pokrzywdzonym po protestach przeciw podwyżkom cen żywności. Do nich jeździła harcerska „Czarna Jedyńka”, młodzież z kręgu Antoniego Macierewicza i Piotra

Naimskiego. Niemal jednocześnie podjęli tę pomoc inni: Jan Józef Lipski, środowisko Klubów Inteligencji Katolickiej, „Więzi”, Kościół, wielu innych ludzi. Komitet Obrony Robotników rozpoczął się właśnie od pomocy na salach rozpraw Radomia, Ursusa i Płocka, przy pisaniu procesowych pism robotnikom, od udzielania porad prawnych, wspierania finansowego rodzin osób aresztowanych za udział w protestach.

Jakie cele wyznaczała sobie Solidarność Oświaty i Wychowania i co udało się jej osiągnąć?

Aspiracją całej Solidarności była możliwie maksymalna zmiana warunków życia w Polsce. Mieliśmy świadomość, że nie pokona się Związku Sowieckiego, że Polska nie wyjdzie z Układu Warszawskiego. Ale chodziło o to, żeby poniżej władz państwowych stworzyć dla siebie, dla społeczeństwa sferę trochę większej swobody i wolności, na przykład w nauczaniu dzieci. Żeby dzieci nie były przerabiane na obywateli demoludów, właściwie nie wiadomo na kogo – w opozycji do swoich rodzin i do swojej tradycji.

Często mówi się, że Solidarność walczyła „o kielbasę”, czyli wyłącznie o wyższe pensje. Nic bardziej mylnego. Walczyliśmy np. z wszechobecną cenzurą. Dziś się to tak rozumie, że a to komuś nie opublikowali tekstu, a to coś skreślili. Nie. Cenzura była zniewoleniem myślenia, kontrolowała każde słowo do publikacji. Cenzurowano wszystko, nawet naklejki na zapałki czy na słoiki z dżemem, aż po czasopisma i książki; nie dopuszczano wielu autorów, wymazywano z pamięci bohaterów narodowych, poetów i autorytety.

A nie było wtedy możliwości powielania czegokolwiek, nie było komputerów, drukarek, dostępu do ksero. Moja Mama czasami przepisywała całymi nocami teksty na kalkach, po dziesięć sztuk naraz, przepisywały inne osoby. Maszynopisy, kalki – tak wyglądała większość rozpowszechnianych materiałów.

Jaka była kondycja nauczycieli w czasach PRL?

Sytuacja nauczycieli, zwłaszcza wiejskich, była bardzo trudna. Najniższe płace w Polsce właśnie mieli nauczyciele. Naprawdę ledwie mogli przeżyć. Skutkiem tego była m.in. wieloletnia selekcja negatywna do tego zawodu. Tylko ktoś, kto nie widział żadnych szans, żadnego zatrudnienia dla siebie, decydował się na pracę pedagoga.

W latach 1980–1981 powstało wiele pism nauczycieli i dla nauczycieli, np. w Gdańsku „Wiatr od Morza”, pisma regionów, nawet poszczególnych liceów. Piotr Semka, Jacek Kurski, Maciej Łopiński mieli wówczas po 16 lat, byli uczniami słynnej „Topolówki” w Gdańsku i też wydawali takie gazetki.

Nauczycieli, których uznawano za niepokornych, usiłowano wyrzucić z pracy, przenoszono do innych szkół, a nawet miejscowości. Bywały sytuacje, że rodzice uczniów wspomagali biedniejszych nauczycieli. Ktoś powiedziałby, że to konflikt interesów, ale chodziło o to, że nauczyciel czasem po prostu prawie nie miał co jeść. Żartem się mówiło, że na bycie nauczycielkami mogły sobie pozwolić tylko żony zamożnych, dobrze sytuowanych dyrektorów, ludzi nomenklatury partyjnej – te, które chcą być w tym zawodzie ze względu na swoje zainteresowania. Nauczyciel wiejski dostawał czasem mały pokoik, np. w jakiejś nieogrzejanej chacie, w skromnej szkole. Bardzo mały odsetek nauczycieli miał wyższe wykształcenie. Powołano średnie, a potem wyższe szkoły pedagogiczne, które „produkowały” pseudowykształconych ludzi.

W podręcznikach i programie historii nie było prawdy o Katyniu, lecz informacja, że sprawcami tej zbrodni byli Niemcy. Pominięto pakt Ribbentrop-Mołotow, długie lata nie było mowy o inwazji ZSRS na Polskę 17 września 1939 r.

Jak przebiegał dialog Solidarności z Ministerstwem Oświaty?

Bardzo ciężko rozmawiało się z przedstawicielami resortu. Byli to ludzie posłuszni wytycznym władz partyjnych, w części słabo wyedukowani, odnosiliśmy wrażenie, że nie rozumieją znacznej części tego, co mówimy. Używali np. słów w złym kontekście, języka na poziomie szkoły zawodowej. Czasami nie wpuszczali delegacji Solidarności na umówione już rozmowy, przeciągali je do późnej nocy, nawet do rana.

Rozmowy te podjął zimą 1980 r. Zespół Ekspertów Oświaty pod kierunkiem Stefana Starczewskiego. Składał się z zespołów tematycznych – języka polskiego, historii, nauczania początkowego itd. Zespół ds. historii był olbrzymi, liczył

ok. 120 osób, w tym profesorów historii i doskonałych nauczycieli, w wielu przypadkach wykształconych przed wojną. Wykonał on ogromną pracę; wydano broszurkę, liczącą 120–130 stron, którą napisała Anna Radziwiłł. Drugą wielką postacią była prof. Anna Sucheni-Grabowska. One dwie stworzyły ten zespół. Pod redakcją Anny Radziwiłł ukazał się zeszyt *Propozycje doraźnych zmian w materiale nauczania historii w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych*, w którym opisano braki i przekłamania w podręcznikach historii.

Powstały nowe programy nauczania historii dla wszystkich klas i dla większości typów szkół. W szkołach zawodowych w PRL w ogóle nie nauczano historii.

Co udało się osiągnąć, jeśli chodzi o programy nauczania? Czy to prawda, że mimo wprowadzenia stanu wojennego niektóre zmiany weszły już na stałe do programów?

I tutaj mamy paradoks. Historycy i poloniści przygotowali wspaniałe programy nauczania i przekazali je do ministerstwa, które ostatecznie je zatwierdziło. Solidarność tam następnie pilnowała, żeby programy poszły do druku. W PRL druk trwał bardzo długo. Kiedy ogłoszono w grudniu 1981 r. stan wojenny, kiedy pojawiły się czołgi i wojsko na ulicach, kiedy wszystko zostało zmilitaryzowane, to zaraz potem, w latach 1983–1984, zaczęły wychodzić te podręczniki, wywalczone przez Solidarność. Dwa lata polskie dzieci uczyły się z prawdziwych książek, które nie wyszłyby, gdyby nie Solidarność. Potem oczywiście je usunięto.

W stanie wojennym, w ciągu paru miesięcy 1982 r., powstała Rada Edukacji Narodowej, w której miałam zaszczyt uczestniczyć, i inne podziemne środowiska oświatowe. Rada usiłowała kontynuować to, co zrobiła Solidarność. Tysiące członków Solidarności, również oświatowej, wyrzucono z pracy, część siedziała w więzieniu. Ciekawe, prawdziwe podręczniki do historii napisali wtedy Wojciech Roszkowski (pod pseudonimem Andrzej Albert) i Anna Radziwiłł. Wydali książkę *Historia Polski 1871–1945*.

W stanie wojennym napisałam (pod pseudonimem Wit Mader) historię oświaty solidarnościowej, która ukazała się w Londynie i w Warszawie pt. *Walka „Solidarności” o społeczny kształt oświaty w Polsce*. Kilka egzemplarzy maszynopisu na zielonych bibułkach parę osób przewiozło za granicę. Tekst dotarł do Jerzego Giedroycia z „Kultury” paryskiej, a ten go przesłał do Polskiej Macierzy Szkolnej

w Londynie. Wyszła tam w nakładzie 1–1,2 tys. egzemplarzy. Zagranica bardzo pomagała. Irena Lasota, Jakub Karpiński, Piotr Jegliński, Mirosław Chojecki, Bronisław Wildstein wydawali książki, wspierali finansowo dalszą działalność podziemną. Fundacja Kultury Polskiej fundowała stypendia zagraniczne – jeżeli ktoś mógł dostać paszport na wyjazd, co było bardzo trudne.

Krystyna Starczewska i Stefan Starczewski wydawali w podziemiu z ludźmi ze środowiska pism „KOS” i „Tu Teraz” – Zofią Zaroń, Ludmiłą Żuk-Łapińską, Iwoną Arkuszewską i wieloma innymi osobami – serię Zeszytów Edukacji Narodowej, w sumie ok. 35, które wychodziły co parę miesięcy.

A jak potoczyły się losy ludzi Solidarności Oświaty i Wychowania?

W różnoraki sposób. Trudno wymienić wszystkich, wiele osób już odeszło. Do polityki weszli w 1989 r. Henryk Samsonowicz, Anna Radziwiłł, Andrzej Janowski, Włodzimierz Paszyński oraz Katarzyna Skórzyńska, współzałożycielka w 1988 r. z Wojciechem Starzyńskim Społecznego Towarzystwa Oświatowego i twórczyni szkół niepublicznych. Krystyna Starczewska założyła w Warszawie I Społeczne LO przy ul. Bednarskiej. Wanda Krajewska-Hofman, więźniarka polityczna w PRL, psycholog, prawdziwa „solidarnościówka”, z którą utrzymuję kontakt, nadal jest w Komisji NSZZ „Solidarność” OiW na Pradze-Południe w Warszawie.

Wspaniale to ujął prawnik Bogumił Studziński (który pomagał od początku Solidarności, a potem zajmował się Solidarnością Rolników Indywidualnych): „Solidarność to taka mała Niepodległość”. Dla nas Solidarność to był okres działania „na tyle, na ile się da”. Dzisiejsza młodzież żyje w niepodległości i w ogóle moim zdaniem nie rozumie, że może ją stracić.



Teresa Bochwic (ur. 1947) – dziennikarka, filozof, dr pedagogiki społecznej, nauczyciel akademicki. W latach siedemdziesiątych XX w. związana z KSS „KOR” i ROPCio. Od jesieni 1980 r. członek NSZZPNTiO, później NSZZ „Solidarność”. Autorka książek: *Lęk u dziecka* (1985); (jako Wit Mader) *Walka Solidarności o społeczny kształt oświaty w Polsce* (1988); (z J. Żurkiem) *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989* (2000) i in. Od 2016 r. zasiada w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji.

Marek Klecel

Służyć piórem

Juliusz Kaden-Bandrowski (1885–1944)

Był już uznanym pisarzem, gdy po wybuchu Wielkiej Wojny w 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich w Krakowie. Nie przerwał jednak pracy pisarskiej i w czasie tego wojennego, dziejowego przełomu postanowił oddać swe pióro służbie walki zbrojnej, poświęcić je dla szans odzyskania przez Polskę niepodległości.

Urodził się w 1885 r. w Rzeszowie w rodzinie z tradycjami muzycznymi. Jego matka Helena Kaden była pianistką i śpiewaczką; ojciec Juliusz Bandrowski, lekarz z zawodu, był też publicystą i dyrektorem teatru w Rzeszowie. Syn miał pójść w ślady matki i zostać pianistą. Kształcił się w Warszawie i Krakowie i nic nie zapowiadało jego pisarskiej kariery. W czasie studiów odbył romantyczną podróż do Gruzji śladem swej pięknej koleżanki z konserwatorium, by podjąć tam pracę nauczyciela fortepianu. Musiał jednak szybko stamtąd wracać, brutalnie potraktowany przez męża owej Gruzinki. Wątek ten wart jest wspomnienia, pojawia się bowiem w pierwszej książce pisarza.

Studia pianistyczne kontynuował Kaden od 1907 r. w Brukseli, ale z powodu złamanej ręki musiał zrezygnować z kariery pianisty. Poświęcił się publicystyce, idąc tym razem w ślady ojca, pisując na temat muzyki, literatury i sztuki. Rozpoczął też działalność społeczną wśród polskiej młodzieży pozostającej na emigracji w Belgii. Był jednym z założycieli Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej im. Joachima Lelewe-la, które powstało w 1910 r. w Brukseli. Działała tam także Maria Szumska, czyli przyszła pisarka Maria Dąbrowska (studiowała w Brukseli nauki przyrodnicze).



Portret Juliusza Kadena-Bandrowskiego wykonany przez Jana Gumowskiego. Fot. Muzeum Wojska Polskiego

Na zjeździe Unii Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Niepodległościowej w Liège w 1910 r. przedstawili wspólny program: „Uczymy się w obcych krajach wszystkiego – mówiła Szumska w swym wystąpieniu – co może stać się zagadnieniem życia polskiego”. A Kadena uzupełniał: „Tak w kraju, jak i za granicą ciąży na nas odpowiedzialność za to, co było, i za to, co być powinno”¹. Prowadzili działalność

¹ J. Kadena, *Polska u obcych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 46.

patriotyczną nie tylko wśród studenckiej młodzieży, ale całej polskiej emigracji. Kaden-Bandrowski wygłaszał pogadanki historyczne i polityczne, propagował samokształcenie w kulturze narodowej, odwiedzał polskie ośrodki górnicze w Belgii i szerzył wśród robotników oświatę w duchu przynależności narodowej.

W swojej publicystyce poruszał zagadnienia z wielu dziedzin. Pisał recenzje i szkice o literaturze, teatrze, muzyce, sztuce, o Stanisławie Wyspiańskim, o tradycji literackiej od romantyzmu do Stefana Żeromskiego, o malarstwie Józefa Mehoffera i Wojciecha Weissa, a także o sztuce belgijskiej, za co w 1913 r. dostał Order Leopolda II. Pisał też o sytuacji społecznej w Belgii, o bezrobociu, strajkach, o potrzebach reform i edukacji. Był już wtedy współpracownikiem i korespondentem pism krajowych.

Początki drogi pisarskiej

W 1911 r. zadebiutował powieścią *Niezgula*, napisaną jeszcze w duchu prozy młodopolskiej, z bohaterem przeżywającym walki „duszne”, ze skomplikowaną analizą psychologiczną i akcją rozgrywającą się na tle realiów politycznych i społecznych rewolucji 1905 r. Są w tej powieści wątki autobiograficzne (pobyty w Gruzji), ale zaznaczony jest autorski dystans do bohatera, pojawia się też stały później wątek pisarstwa Kadena-Bandrowskiego – życia czynnego w chwili potrzeby dziejowej.

W tym samym roku ukazał się jego zbiór opowiadań *Zarwody*, nakładem krakowskiego wydawnictwa „Książka”, związanego z Frakcją Rewolucyjną PPS Józefa Piłsudskiego. To książka zupełnie inna, o charakterze społecznym i egzystencjalnym jednocześnie, poświęcona zagadnieniu pracy w kilku zawodach rzemieślniczych, pozostających na marginesie masowej pracy wielkoprzemysłowej, sytuacji proletariatu, życia na uboczu wielkiego miasta. Ten nieobecny dotąd w polskiej literaturze temat zjednał Kadenu-Bandrowskiemu przychylnie opinie krytyków, którzy – jak Karol Irzykowski, Adam Grzymała-Siedlecki, Stefan Kołaczkowski – pisali pochlebnie o jego debiucie, uznając go za obiecującego pisarza. Irzykowski uważał, że „talent jego ilościowo zdaje się niewyczerpalny”, dodając później: „lecz jakościowo nie zadowala”. Dąbrowska tak pisała: „Kaden zszedł do najniższych szczebli pracującego na tej ziemi człowieka. Dał nam obrazy krótkie i bolesne jak pchnięcie noża, a tak dokładnie, jakby widziane przez powiększające szkło – obrazy ludzi najbardziej ze wszystkiego wyciutych, zawodów

najprzykrzejszych – rodzajów pracy najbardziej ponurych”². Bohaterami tych opowiadań są szewc, rzeźnik, druciarz, hycel, służąca. Ten nurt literatury pisarza wynikał z bezpośrednich obserwacji, doświadczeń mniej znanej rzeczywistości, był bliższy raczej reportażowi i dziennikarskiej publicystyce, ale Kaden nadawał mu ton egzystencjalny, głęboko ludzki. Objawiał się tu jako bystry, nawet odkrywczy obserwator rozwijającej się rabunkowo cywilizacji przemysłowej, życia wielkiego miasta, zagłębia czarnej pracy, jakie widział w Belgii.

Temat pracy, obok zagadnień ściśle politycznych, społecznych, a także obyczajowych, będzie czwartym wielkim motywem jego twórczości. Przechodził w swej publicystyce od tematów artystycznych, literatury i muzyki do spraw bieżącego życia w duchu nieraz naturalistycznym, ujmując je we własną, wypracowaną przez siebie formę literacką, styl często gwałtowny i ekspresyjny, język skrótowy, obrazowy i dynamiczny.

Trzecia książka młodego pisarza, powieść *Proch*, wydana w Krakowie w 1913 r., traktuje o konfrontacji pokoleniowej ojców i synów – o poczuciu stagnacji i niemocy w inteligentnych środowiskach Warszawy i Krakowa. O postawie niezgody i sprzeciwu młodszego pokolenia, poszukiwań i „przeczuć” po fermentie 1905 r. O nowych ideach i społecznej krytyce, nierozwiązanych problemach polskich, przejściu od młodopolskiej „niemocy” do wyczekiwanego czynu. Drugim wątkiem powieści jest emigracyjne środowisko polskiej młodzieży w Belgii, a więc motyw wyraźnie autobiograficzny. To zbiór portretów ważniejszych postaci tego środowiska, nakreślonych nieraz przesadnie, karykaturalnie, co wzbudziło później protesty wobec tego typu wypowiedzi autora, ale przede wszystkim to ukazanie młodszego pokolenia działaczy patriotycznych i społecznych, którzy przygotowują się do wejścia na krajową scenę. Zwłaszcza symboliczny będzie ostatni obraz powieści – ćwiczenia wojskowe pod Liège oddziałów strzeleckich, uzbrojonych w mauzery, manlichery, browningi i szable, jako przygotowanie do czynu zbrojnego: „Daleko, daleko za błękitami otwierała się Polska gorzka od łez, smutna, zboleła niczym padół wszelkiej zatury. A oni, szary oddział zwinny jak ryś, pójda chytry, dzielni, swoi”³.

² M. Dąbrowska, *Książka o pracy, Pisma rozproszone*, Kraków 1964, t. 1, s. 75.

³ J. Kaden, *Proch*, Kraków 1913, s. 485; cyt. za: M. Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski. Życie i twórczość*, Kraków 1971, s. 67.

Od słowa do czynu

W 1913 r. Kaden jest już w Krakowie. Współpracuje z wieloma czasopismami, w tym z dziennikiem „Naprzód” Ignacego Daszyńskiego. Podejmuje wielką akcję oświatową, wygłasza dziesiątki odczytów, objeżdżając całą Małopolskę. Porusza tematy tradycji historycznej, literatury, aluzyjnie polityki, chcąc podnieść lub wpajać świadomość narodową podupadłą od klęski Powstania Styczniowego, nieco poruszoną od wydarzeń 1905 r. Część z tych odczytów wejdzie później do tomu *Wianki*.

Gdy w 1914 r. wybuchła Wielka Wojna między państwami wobec Polski zaborczymi, Kaden przechodzi od słów do czynów. Od razu w sierpniu przystępuje do Legionów i jako oficer werbunkowy zajmuje się sprawami prasy i propagandy. Razem z takimi pisarzami jak Wacław Sieroszewski i Gustaw Daniłowski redaguje odezwy i manifesty do ludności Krakowa zachęcające do udziału w walce. Ramię w ramię ze wspomnianym Sieroszewskim, Władysławem Orkanem, Wilhelmem Feldmanem, Jerzym Żuławskim podejmuje obowiązek bezpośredniego udziału w walce zbrojnej, odkładając na bok swe pióro, poświęcając je sprawie nadrzędnej, jaką było wykorzystanie szansy wojennej dla wywalczenia jakiejś trwalszej pozycji dla Polski.

Kaden-Bandrowski został wkrótce kimś w rodzaju korespondenta wojennego, choć nie ograniczał się do sprawozdań prasowych. Pisał reportaże z pola walki, kroniki wydarzeń, relacje z kolejnych kampanii legionowych. I nie było to zwykłe dziennikarstwo, pisarz nie zrezygnował z ambicji literackich i pełniejszego przedstawiania rzeczywistości wojennej. Chciał uchwycić niezwykłość i podniosłość historycznej chwili, patos sytuacji, a zarazem skupić się na żołnierskim wysiłku, znoju walki, na zwycięstwach i klęskach, na walce na śmierć i życie. Używał stylu podniosłego, często patetycznego, pełnego gwałtownych zwrotów, zestawień i porównań. Nie była to literatura opisowa i zdystansowana, lecz pobudzająca do walki, tyrtejska, mająca sama być czynem. Kaden wiedział, że to literatura wyjątkowego czasu i niejako użytkowa, przeznaczona do porwania i uniesienia umysłów i serc. W kolejnym wydaniu *Piłsudczyków* powie wprost: „O czyny chodzi tutaj, nie zaś wcale o wyraz. Słowo moje było czynów tych cieniem”⁴.

Te jego wojenne reportaże i kroniki były wydawane niemal na bieżąco. W latach 1915–1916 wyszło kilka takich zbiorów prozy legionowej: *Piłsudczycy*, *Bitwa*

⁴ J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudczycy*, Warszawa 1932, s. 6.

pod Konarami, Mogiły, Spotkanie. Kaden-Bandrowski był uczestnikiem wielu kampanii legionowych, kronikarzem największych bitew. Opisywał starcia wojenne niejako od wewnątrz, jako ekstatyczny świadek walki na śmierć i życie. Był żałobnikiem spisującym w *Mogiłach* cienie poległych, pisał reporterskie nekrologi poległych bohaterstwo dowódców i żołnierzy. Obrazy wojennego zniszczenia, krajobrazy po bitwie sąsiadują z podniosłymi przedstawieniami triumfu, jak ten spod Konar, gdy Pierwsza Brygada przekraczała Nidę: „Żołnierze szli na tle bezmiernej czerwieni, niby czarna emalia, wlewająca się w krąg mosiężnej tarczy. Pogoda była cudna, lekki wiatr brał radość szeregów na swe loty i kołysał. Powoli wielkie masy przelewać się jęły przez srebrną lamę rzeki i niby pojedyncze niebieskie paciorki skupiać w prostokąt kolumny”⁵.

Wiele szkiców w tych wojennych zbiorach poświęcił Kaden także codziennemu życiu legionistów, ciekawszym postaciom i wydarzeniom. Niektóre z nich były osobnymi opowiadaniem o charakterze literackim, jak wstrząsający *Sqd*. W spalonej wsi pozostał tylko jeden mieszkaniec. Wieś zajmują kozacy. Zatrzymują chłopą, najpierw dobrze go traktują, karmią, by później zmusić go do wskazania miejsca pobytu polskiego oddziału. Pojmany przez Polaków, zostaje skazany za zdradę na śmierć. Ale żaden z żołnierzy nie chce wykonać wyroku. Chłop wędruje więc z oddziałem od bitwy do bitwy. W końcu sam wybiera śmierć, wyskakując z okopu pod nieprzyjacielskie kule.

Wojenna proza Kadena pokazuje heroiczny, a zarazem tragiczny wysiłek polskiego oręża, całą żmudną drogę do zwycięstwa, bo wtedy, w połowie wojny, nie było żadnej pewności, że nawet za cenę krwi i ofiar osiągnie się to, co z nadzieją milcząco zakładano – niepodległość.

Między legendą a prozą wojny

Ale legionowa legenda już powstawała, chociaż na początku wojny dokonania Legionów budziły niedowierzanie, nieufność, a nawet niechęć w dużej części polskiego społeczeństwa. Kaden-Bandrowski obawiał się zarówno tej zbiorowej niechęci, jak i późniejszego uwielbienia, zastrzegając się, że nie chce przyczynić się do powstania nadmiernej legendy na wzór romantyczny. „Chciałbym – zaznaczał

⁵ J. Kaden-Bandrowski, *Bitwa pod Konarami*, Kraków 1915, s. 12.

w *Mogiłach* – powstrzymać złote skrzydła legendy, niech się nie rozwijają. Chciałbym, by los i śmierć oparły się przesadzie i by widzieć je było można w codziennej prostocie⁶. Pragnął zatrzymać pamięć pól bitewnych i poległych żołnierzy, ale zarazem, wiedziony może własnym podniosłym stylem, nie mógł oprzeć się legendzie Józefa Piłsudskiego. Widział w nim męża opatrnościowego, który przez zakrety, zwroty i zasadzki nieobliczalnej wojny prowadzi do jednego, niewzruszonego celu. Trudno zaprzeczyć, że to on właśnie pokonał początkową niewiarę w sens i powodzenie polskiego udziału w wojnie. To, co Kaden-Bandrowski wyrażał hasłowo, szerzej i jaśniej wypowiedział inny pisarz, Andrzej Strug: „Legionista bił się bez poparcia swego narodu, wbrew nadziei, czerpiąc wiarę w samym sobie i w ukochaniu dalekiego celu, który nie dawał się ogarnąć żadną ludzką miarą”⁷.

Tej drugiej stronie wojennej rzeczywistości, już nie heroicznej, żołnierskiej, lecz cywilnej, poświęcił Kaden powieść *Łuk*. Zaczął ją pisać w końcu 1917 r., w chwilach wolnych od służbowych obowiązków, a skończył na krótko przed listopadem roku 1918. Powieść miała tło wojenne, ale treść całkiem obyczajową. Rzecz dzieje się w wojennym Krakowie. Głównym wątkiem jest życie osamotnionej kobiety, której mąż poszedł na wojnę i prawdopodobnie zginął. Otacza ją środowisko inteligenckie miasta, autor opisuje zbiór charakterystycznych postaci, profesorów, wyższych urzędników, dziennikarzy, środowisko, jak się okazuje, w tej sytuacji koniunkturalne, małostkowe, plotkarskie. Obraz Kadena jest krytyczny, jeśli nie karykaturalny, piętnujący postawy zachowawcze i lojalistyczne częste w Galicji, krakowską dulszczyznę, niechęć do podjęcia patriotycznego ryzyka. Gdy powieść została wydana w maju 1919 r., wybuchł skandal, gdyż w wielu postaciach dopatrzono się znanych osobistości Krakowa.

W końcu 1918 r. Kaden-Bandrowski powrócił do służby wojskowej. Wstąpił do POW w Krakowie i brał udział w rozbrojeniu garnizonu austriackiego i wyzwoleniu miasta. Znowu został korespondentem wojennym, uczestniczył w walkach o Lwów, w wyprawach na Wilno wiosną 1919 r. i na Kijów wiosną 1920 r. Sprawozdania i reportaże z tych kampanii publikował na bieżąco w prasie, później wydał w tomie *Trzy wyprawy*, uzupełnione szkicem *Rubikon* o wyprawie Piłsudskiego

⁶ J. Kaden-Bandrowski, *Mogily*, Lublin 1916, s. 10.

⁷ A. Strug, *Wiekopomny dzień 6 sierpnia 1914*, Warszawa 1926, s. 29.



Zjazd Literatów w 1932 r.; Karol Irzykowski, Juliusz Kaden-Bandrowski, Wanda Melcer-Sztekkerowa i Emil Zegadłowicz. Fot. NAC

do Warszawy w 1915 r. Biograf Kadena-Bandrowskiego, Michał Sprusiński, zauważał, że nie stały się one – jak sądzili recenzenci – dokumentem pierwszej wagi. Są utworami hybrydycznymi, zarazem reportażem, kroniką dyktowaną wydarzeniami dnia, poetyzowaną prozą (a chwilami poetycką). Wydarzenia wojenne to scenariusz, w którym główną rolę przeznaczył dla Piłsudskiego, i to niejedynie z racji jego stanowiska i wodzowskich talentów. Dla pisarza jest on symbolem niezłomnej woli, spadkobiercą romantycznych uniesień patriotycznych, egzekutorem testamentu pozostawionego przez pokolenia powstańców i rewolucjonistów.

Teraz, po osiągnięciu niepewnego wcześniej celu, po zdobyciu niepodległości, pisarz w równie podniosłym co wcześniej stylu kreśli epos jej utrwalania i poszerzania, tworzenia na nowo polskiego państwa. Kryją się w tym oczywiście myśl i plan Komendanta, którego postać i duch unoszą się nad prozą Kadena-Bandrowskiego. „Głos entuzjasty – dodawał Sprusiński – głos Kadena, współbrzmi z wyznaniem wszystkich jego legionowych towarzyszy, którzy parali się reporterskim, pamiętni-

karskim czy prozatorskim piórem. Kaden nie jest w tym chórze solistą szczególnie gorliwym – nie inaczej myśleli, nie inaczej pisali i Waław Sieroszewski, i Andrzej Strug. I Władysław Broniewski (Orlik), kiedy zachwycał się »byczym życiem« w Wilnie i pochłonięty był zmianami sytuacji na froncie kijowskim, kiedy tworzył postać dziarskiego cwaniaka – sierżanta Gwoździa. Różne były ich dalsze drogi, krańcowo odmienna dalsza edukacja polityczna i wiedza społeczna, lecz miejsce startu stanowiły dla wszystkich Legiony, pierwszą metę – Niepodległość⁸.

Realizm czasów pokoju

Po powrocie z wyprawy wileńskiej wiosną 1919 r. Kaden objął już w Warszawie stanowisko szefa Biura Prasowego Naczelnego Dowództwa. Z tą pracą i z tą funkcją wiąże się powstanie najważniejszej powieści Kadena *Generał Barcz*. Oto gdy na przedpolach Warszawy trwały walki obronne przed ostatecznym odparciem nawały bolszewickiej, w sztabie wojennym w stolicy wybuchła afera korupcyjna z podejrzenia o nadużycia finansowe w armii, a też nadmierne wpływy polityczne w prasie i propagandzie. Po kontroli wywołanej zapewne zakulisowymi walkami o wpływy pojawiły się zarzuty wobec gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego o prywatne wykorzystanie zdobyczy wojennych po jego kampanii w Rosji przed rokiem 1918. Oskarżono także Kadena-Bandrowskiego o stronniczość w propagowaniu w wojsku prasy piłsudczykowskiej na niekorzyść endeckiej. Zanim sprawy te wyjaśniły się jesienią 1920 r., rozpoczęła się gwałtowna kampania pomówień, oskarżeń i ataków między dwoma głównymi obozami dążącymi do władzy.

Pisarz wykorzystał wkrótce te wydarzenia jako kanwę powieści, cofając się do jesieni 1918 r. Nie ograniczył się przy tym do samych realiów tej walki, lecz uogólnił je w obrazie starcia głównych sił politycznych, ich racji i metod w trwającej jeszcze wojnie z zaborcami, sił prących już do zdobycia przewagi i późniejszej pełnej władzy. Pokazał tę walkę w konkurencji trzech generałów, powracających z wojny jako zwycięzcy na różnych frontach. Tytułowy generał Barcz kojarzy się od razu z Piłsudskim, podobnie jak w postaci Krywulta zawarte są pewne rysy Dowbora-Muśnickiego, a w osobie Dąbrowy – gen. Bolesława Roi, komendanta uwolnionego od Austriaków Krakowa. Nie są to wierne portrety tych dowódców,

⁸ M. Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski...*, s. 131.



Jubileusz pracy twórczej Wacława Sieroszewskiego (siedzi pierwszy z lewej), 1927 r.; za Józefem Piłsudskim stoi Juliusz Kaden-Bandrowski. Fot. NAC

lecz pewne charakterystyczne typy polityczne i wojskowe. W tych postaciach powieściowych Kaden-Bandrowski ukazał napięcia, spory, konflikty, które pojawiły się już na początku tworzenia nowej polskiej państwowości po trzech różnych zaborach, różnice w koncepcjach politycznych i społecznych, różnice w pryncypiach i zasadach ustrojowych. Powieść nie głosi pochwalnej legendy na cześć jednego obozu władzy, lecz jest gorzką i dwuznaczną prozą, zapowiadającą przyszłe spory i intrygi w walce o władzę, ale i o przyszły kształt niepodległości, jej porządku nie tylko politycznego, ale też społeczno-moralnego.

Gdy ukazywała się najpierw w prasie, a później – w roku 1923 – w wydaniu książkowym, wywołała burzę. Atakowano ją za to, że niszczy legendę Legionów i Marszałka, że szarga świętość narodową, jaką był czas zdobywania i obrony niepodległości, że pokazuje w ogóle tylko karykaturę tych trudnych czasów. Kadena

atakowali Adolf Nowaczyński, Adam Grzymała-Siedlecki, Karol Irzykowski, Stanisław Cat-Mackiewicz, którzy go wcześniej nieraz chwalili. Broniła Dąbrowska.

Jednak mimo kontrowersji wokół *Generała Barcza*, Kadena był już ótąd pisarzem znanym i uznanym. Pisarzem popularnym stał się natomiast dzięki noweli *Przymierze serc* o czasach niedawnej wojny i nade wszystko wspomnieniom rodzinnym z czasów dzieciństwa i młodości, które zawarł w tomach *Miasto mojej matki*, *W cieniu zapomnianej olszyny*, *Nad brzegiem wielkiej rzeki*. Jeszcze innym rodzajem prozy były jego książki o tematyce młodzieżowej *Wakacje moich dzieci* i *Aciaki z pierwszej A*. Warto dodać, że jego starszy brat Jerzy Bandrowski był również pisarzem i pozostawił ciekawe powieści o swym pobycie w Rosji w czasie wojny i rewolucji bolszewickiej.

Najbardziej ambitnymi dziełami Kadena w dwudziestoleciu międzywojennym były dwa kilkutomowe cykle powieściowe *Czarne skrzydła* i *Mateusz Bigda*. Pierwszy to wielka panorama górniczego Zagłębia z jego ówczesnymi konfliktami społecznymi w obliczu kryzysu, z walką klas i obcym kapitałem, a także z kultem pracy, który pisarz wywiózł jeszcze z Belgii. Drugi cykl to obraz społecznego awansu, kariery człowieka z ludu, który w walce o władzę gotów jest użyć wszelkich sposobów i podstępów, z myślą wszakże o prawach społeczności, z której się wywodzi.

Wybuch II wojny światowej zakończył karierę pisarską Kadena-Bandrowskiego i położył się tragicznym cieniem na resztę jego życia. Dwóch jego ukończonych synów zginęło w czasie wojny, jeden przed Powstaniem Warszawskim, drugi jako jego uczestnik. On sam zmarł 8 sierpnia 1944 r. na skutek rany od odłamka pocisku.



Marek Klecel (ur. 1945) – filolog, dr, publicysta. Redaktor antologii *Polen zwischen Ost und West. Polnische Essays des 20. Jahrhunderts. Eine Anthologie* (1995). Autor rozprawy doktorskiej *Pisarstwo Stanisława Vincenza (1888–1971)* (2004, niepubl.).



Tomasz Ostojski

Filmy o Wolności

Festiwal „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci” w Gdyni stał się jednym z najciekawszych wydarzeń przyciągających fanów opowiadania historii językiem filmu. Mimo trudnych warunków pandemicznych, w dniach 24–27 września zaprezentowano zarówno stacjonarnie, jak i online blisko sto tytułów w pięciu kategoriach! Wśród nich można było obejrzeć obrazy z USA, Francji, Węgier, Iranu czy Japonii.

Filmem otwarcia był hollywoodzko-polski tytuł *Znajdę Cię* w reżyserii Marthy Coolidge. W prace nad produkcją zaangażowało się ośmiu laureatów Oscara, w tym legendarny producent Fred Roos, mający na swoim koncie takie dzieła, jak *Czas apokalipsy* czy *Ojciec chrzestny II!* Fred Roos oraz obecni w Gdyni Bożenna Intrator i Zbigniew Raczyński – trójka producentów filmu *Znajdę Cię* – zostali uhonorowani Drzwiami do Wolności, za twórczość, która propaguje ideę wolności. – *Znajdę Cię* to film o wartościach – miłości i przyjaźni, wypełniony wspaniałą muzyką – podsumował Raczyński. – Dziękuję twórcom filmu, którzy tak aktywnie biorą udział w naszych wydarzeniach. Dzięki takim gościom możemy jeszcze bardziej rozwijać kino i szlifować filmy – mówił dyrektor festiwalu Arkadiusz Gołębiowski. – Film *Znajdę Cię* jako obraz otwarcia festiwalu nie jest tu przypadkowy, bo jest stworzony z polskich doświadczeń – powiedział wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński.

Podczas XII Festiwalu NNW zaprezentowano wystawę „Otwórzmy drzwi do wolności. Janusz Kurtyka 1960–2010”. Ekspozycję przygotował IPN, a uroczystego otwarcia dokonali Magdalena Merta, doradca szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych; Paweł Kurtyka, prezes Fundacji im. Janusza Kurtyki; oraz prof. Jan Żaryn. Ogromne poruszenie wywołała wystawa fotografii „Pacyfikacja Wąwolnicy”, przygotowana przez Centralne Biuro Antykorupcyjne i opowiadająca historię miejscowości spalanej przez komunistów w 1946 r. za wspieranie żołnierzy podziemia niepodległościowego. – To wielki dzień dla mieszkańców Wąwolnicy i Zarzeki. Ta nagroda należy się Bohaterom, których już nie ma, ale jednak oni są między nami... Chwała Bohaterom! – powiedział wójt gminy Wąwolnica Marcin Łaguna, odbierając w imieniu mieszkańców nagrodę Drzwi do Wolności z rąk prof. Tomasza Panfila.

Na festiwalu nie zabrakło interesujących paneli i debat. Wiceszef MKiDN Jarosław Sellin, dr Karol Nawrocki, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej, oraz Jacek Pawłowicz, dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, dyskutowali na temat „Po co nam muzea?”. Z kolei uczestnicy panelu „WiN – trzy obszary, trzy pomysły na organizację” zastanawiali się, jakie były szanse na stworzenie konspiracji politycznej w okresie rządów komunistycznych. Jan M. Ruman, redaktor naczelny „Biuletynu IPN”, zaprosił do tej dyskusji



Uroczyste otwarcie Festiwalu NNW. Fot. Archiwum Festiwalu NNW

znawców dziejów konspiracji niepodległościowej, w tym Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”: dr. hab. Filipa Musiała, dyrektora Oddziału IPN w Krakowie, dr. Tomasza Łabuszewskiego, naczelnika Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie, i dr. Kazimierza Krajewskiego, również z warszawskiego oddziału IPN. „Jaka Europa?” – pytali z kolei reżyser Lech Majewski, europoseł prof. Zdzisław Krasnodębski, belgijski historyk i filozof prof. David Engels, red. Bronisław Wildstein, prof. Jan Żaryn i red. Jacek Karnowski, analizując ideologie dominujące w Unii Europejskiej. Zainteresowaniem cieszył się też panel „Produkcja filmowa, system zachęt finansowych dla twórców oraz kierunek branży filmowej w Polsce”, który skupił ekspertów w tej dziedzinie, m.in. dyrektora Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Radosława Śmigulskiego i dyrektora WFDiF Macieja Staneckiego.



Wystawa „Otwórzmy drzwi do wolności. Janusz Kurtyka 1960–2010”. Fot. Archiwum Festiwalu NNW

Dramatyczna sytuacja u naszego wschodniego sąsiada została silnie zaakcentowana zarówno w dyskusji „Białoruś – nadzieje, emocje, geopolityka”, jak i w części koncertowej festiwalu, w której wystąpił bard z Białorusi Zmicer Wajciszkievicz. W debacie wzięli udział Artur Adamski z Solidarności Walczącej; reżyser Mariusz Pilis; były dysydent prof. Mikołaj Iwanow oraz dr Pál Attila Illés, I radca, zastępca szefa misji Ambasady Węgier w Warszawie. – Opozycji białoruskiej potrzebni są ludzie z charakterem. Węgry popierają politykę Rzeczypospolitej Polskiej wobec Białorusi – powiedział dr Illés.

– Polski romantyzm zderzył się z katolicyzmem i w związku z tym był to chyba najciekawszy z europejskich romantyzmów – zauważył z kolei red. Wildstein, wyróżniony w tym roku literacką Nagrodą im. bł. ks. Władysława Bukowińskiego. Spotkanie literackie z cenionym pisarzem i przyjacielem Festiwalu NNW poprowadził red. Grzegorz Górny.

Z USA przyjechał na festiwal Edward Janus, legendarny działacz Solidarności i bohater filmu *Chodźcie z nami*. Wziął udział w dyskusji z Andrzejem Michałow-
skim, którego sylwetkę przywołał film *Konspirator* Sławomira Koehlera.

Wydarzeniem był pokaz filmu z hollywoodzką obsadą. *Dolina Bogów* z udziałem Johna Malkowicha i Josha Hartnetta to pełen symboliki film przybliżający Indian z plemienia Navajo. – Życie ludzkie jest naszpikowane paradoksami. Zauważyłem zadziwiającą zbieżność wypowiedzi miliarderów, których spotkałem. Gigantyczne pieniądze stresują ich właścicieli. Indianie żyją w nędzy, bez bieżącej wody, prądu. A rozmawiają o śmierci zupełnie spokojnie – powiedział na spotkaniu z widzami reżyser Lech Majewski.

Liczne produkcje zagraniczne sprawiają, że Festiwal NNW możemy nazywać międzynarodowym. Mowa o filmach zarówno fabularnych, jak i dokumentalnych. Zaprezentowano m.in. historię arcybiskupa Zagrzebia bł. Alojzego Stepinaca, skazanego przez komunistów na szesnaście lat więzienia (*Stepinac. Kardynał i jego sumienie*, reż. Visnja Staresina), węgierski film *Bez śladu* Tomasa Novaka czy rosyjski *Proces. Federacja Rosyjska vs. Oleg Sencow* (reż. Askold Kurov). Po projekcji filmu *Stepinac* ambasador Chorwacji Tomislav Vidošević opowiedział słuchaczom o zmaganiach Chorwatów w walkach o niepodległość. – Polacy i Chorwaci są bardzo podobni do siebie ze względu na podobną kulturę i wspólnie trudną historię. W chorwackim narodzie kard. Stepinac już jest świętym – mówił dyplomata.

„Ocalmy Stanicę Aleksandra Kamińskiego” to panel dyskusyjny zorganizowany przez grupę przyjaciół ze Stowarzyszenia Szaniec. Ich celem jest uratowanie słynnego, przedwojennego ośrodka harcerskiego w Górkach Wielkich, w którym w 1939 r. swoje ostatnie wakacje spędzili „Zośka”, „Alek” i „Rudy”, a który od lat popada w ruinę i zapomnienie. Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie www.stowarzyszenieszaniec.pl.

Laureaci XII edycji Festiwalu NNW

W Międzynarodowym Konkursie Filmów Fabularnych nagrodę główną, ufundowaną przez PISF, otrzymał węgierski twórca Attila Szász za film *Wieczna zima*. Dramat opowiada o węgierskich kobietach zesłanych do sowieckich obozów pracy. W kategorii międzynarodowych filmów dokumentalnych wygrała Dagmara Drzazga, reżyserka filmu *Draugen*. Wśród polskich dokumentów najlepszy



Solidarność z Białorusią podczas gali zamknięcia Festiwalu NNW. Fot. Archiwum Festiwalu NNW

okazał się obraz Magdaleny Piejko i Damiana Żurawskiego *Orzech. Zawsze chciałem być z ludźmi*; zdobył Złoty Opornik. W konkursie wideoklipów wyróżnienie otrzymali twórcy teledysku *Auschwitz* – Norbert Smoliński i Gabrysia Ostrowska, a w konkursie radiowym zwyciężył Kamil Hypki audycją *Sześciu z Żagania*.

Platynowym Opornikiem za całokształt twórczości uhonorowano słynną dokumentalistkę Alinę Czerniakowską. Nagroda Platformy Europejskiej Pamięci i Sumienia przypadła Hannie Zofii Etemadi za film *Podróżnik. Akcja Inteligencja*.

Podczas festiwalu odbył się X jubileuszowy finał projektu *Młodzi dla Historii*. Mimo pandemii do Gdyni przyjechało około pięćdziesięciu finalistów trzech konkursów: filmowego, na historyczną stylizację modową oraz na scenariusz teatralny. Warsztaty odbywały się na żywo i online. Atrakcją było łączenie internetowe z młodzieżą amerykańską.



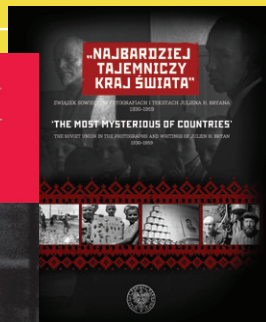
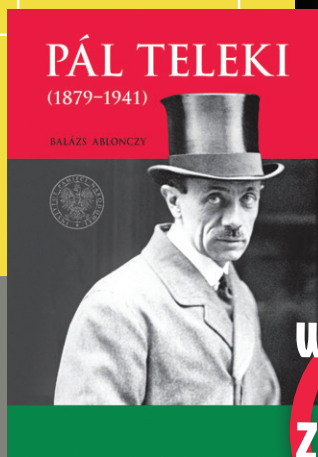
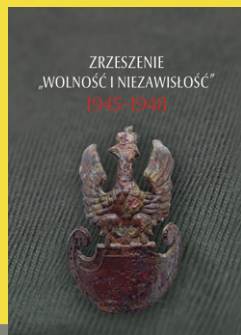
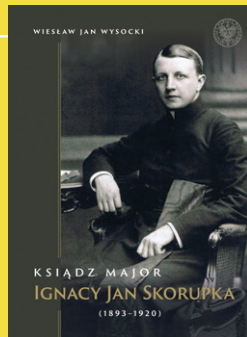
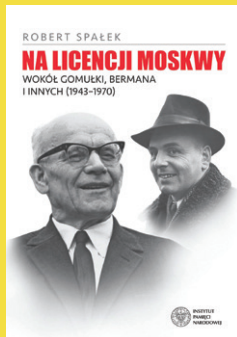
Tomasz Ostojki (ur. 1986) – dziennikarz, uczestnik Festiwalu NNW.

I Wirtualny Kiermasz Książki IPN

30 listopada – 6 grudnia 2020

Zapraszamy do udziału w I Wirtualnym Kiermaszu Książki IPN.

Czekają na Państwa **nowości, bestsellery, książki, albumy, komiksy, gry**



Jak wziąć udział w kiermaszu?

W dniach 30 listopada – 6 grudnia

wejdź na ipn.poczytaj.pl

Do zobaczenia!

wszystko
z **30%**
rabatem!



Zamów „Biuletyn IPN” bezpośrednio do domu!



Koszt prenumeraty na rok przyszły wynosi **60 zł.**
Otrzymają Państwo 10 kolejnych numerów
(w tym osiem po 160 stron i dwa podwójne o objętości 200 stron).

**W PRENUMERACIE TANIEJ
I BEZ DOLICZANIA
KOSZTÓW PRZESYŁKI**

Do każdego numeru dodajemy płytę DVD z filmem lub muzyką.

Wpłaty na prenumeratę „Biuletynu IPN” na rok 2021 przyjmujemy od początku stycznia 2021.

W następnym numerze zamieścimy blankiet płatniczy.

W styczniu, po dokonaniu wpłaty prosimy o przesłanie informacji:

- mailem pod adresem: prenumerata@ipn.gov.pl
- lub pocztą: Księgarnia IPN, ul. Postępu 18, 02-676 Warszawa

Na te adresy można też przysyłać zamówienia z prośbą o podanie możliwych form płatności.

Wszelkie informacje, w tym o prenumeracie zagranicznej, pod numerami: (22) 581-86-78, (22) 581-86-79.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowych>



Krośniewice. Jestem stąd..

Generał Władysław Anders

urodzony 11 sierpnia 1892 r. w Błoniu koło Krośniewic

zmarł 12 maja 1970 r. w Londynie

spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino

Mural poświęcony gen. Władysławowi Andersowi na budynku liceum ogólnokształcącego w Krośniewicach. Fot. IPN

W następnych numerach:

Grudzień '70 – pięćdziesiąta rocznica protestów

Wysiedleńcy z Kresów Wschodnich

Krwawa rozprawa z podziemiem

Walka z Kościołem podczas Milenium

Przewrót majowy